



# TYGODNIK SANOCKI

24 CZERWCA 2016 | NR 25 (1277) | CENA: 2,50 zł, w tym 5% VAT | nr indeksu 338907 | ISSN 1232-6534 | PKWiU 58.14.11.0 | Nakład 3000 egz. | [f](#)/TYGODNIK.SANOCKI

Ćwiczenia jednostek ratunkowych

## Kryptonim „Skansen Sanok 2016”

15 obiektów, w tym cenna olejarnia i dom olejjarza, 68 kilimów małopolskich, setki sprzętów gospodarstwa domowego, straty finansowe sięgające blisko 900 tys. zł, a ile smutku, żalu? Tak było 2 lipca 1994 r.; trzy godziny pożaru szalejącego w skansenie na pewno dla wielu sanoczan utrwaliły się w bolesne obrazy.

Od tamtego czasu bardzo wiele się zmieniło w naszym parku etnograficznym, stworzona została infrastruktura przeciwpożarowa, wybudowana sieć hydrantowa. Ale nade wszystko organizowane są na terenie skansenu regularnie ćwiczenia, mobilizujące jednostki straży pożarnej, służby ratownicze, medyczne i koordynujące. Podobnie było 20 czerwca, kiedy przeprowadzone zostały powiatowe ćwiczenia jednostek Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego oraz służb i podmiotów współdziałających. Przedsięwzięcie pod kryptonimem „Skansen Sanok 2016” zorganizowały Komenda Powiatowa Państwowej Straży Pożarnej w Sanoku i Muzeum Budownictwa Ludowego. W ćwiczenia zaangażowanych było ok. 250 osób. Oprócz sanockiej PSP zmobilizowanych zostało 13 jednostek Ochotniczej Straży Pożarnej, m.in. z Beska, Jaćmierza, Kostrawiec, Porąża, Strachociny.



13

Gala w Sali Gobelinowej

## Nagrody Burmistrza i Rady Miasta



W Sali Gobelinowej na uroczystej gali 22 czerwca rozdano Nagrody Rady Miasta Sanoka oraz Nagrody Burmistrza Miasta Sanoka. Rada uhonorowała malarza Tomasza Mistaka, muzyka Konrada Oklejewicza i zespół Creative Quintet. Dziś prezentujemy sylwetki laureatów Nagrody Burmistrza.

Tomasz Jadczyzyn, przedsiębiorca, Andrzej Smolik, dyrektor PSM oraz 15 sportowców i trenerów różnych dziedzin otrzymało Nagrody Burmistrza za szczególne osiągnięcia w 2015 r.

– Jesteśmy dłużnikami tych wszystkich, którzy dziś zostali uhonorowani za swoje osiągnięcia. Ich wkład w społeczną tkankę miasta jest nie do przecenienia – mówił podczas uroczystości burmistrz Tadeusz Pióro.

5

## Nie będą sędzić

Po wyborach samorządowych w 2014, które okazały się bezlitosnym sprawdzianem dla poprzedniej władzy, na lokalnych portalach pojawiło się wiele złośliwych komentarzy pod adresem zwycięskiej ekipy. Osoby piastujące publiczne funkcje zazwyczaj uodparniają się na krytykę, bo ta, nie zawsze konstruktywna, towarzyszy im niemal codziennie. Nie można jednak pozwolić, a zwłaszcza w przestrzeni publicznej, by anonimowy hejt bezkarnie rozsiewał nienawiść i wulgarnie obrażał.

4



## Nowa rubryka w „TS”

Od dziś, czyli od numeru 25., w naszej gazecie nowa rubryka, opatrzona wielomówczym tytułem: „Okiem audytora”. Jan Fuks, audytor Gminy Miasta Sanoka będzie Państwa informował o wynikach przeprowadzonych kontroli oraz o pomysłach i zaleceniach, które w najbliższym czasie wszystkim nam powinny ułatwić życie!

Dziś – lektura obowiązkowa dla posiadaczy psów. Co o zniesieniu opłat za posiadanie psa sądzi Tadeusz Pióro? Ciekawe...

6

Międzynarodowy projekt eTwinning

## Nauczanie z pasją: to przynosi efekty!



Nauka przez taniec, zabawę i sport – tak wyglądają zajęcia realizowane przez nauczyciela Szkoły Podstawowej nr 1. Adam Jezierski, o którym mowa, zaangażował się w międzynarodowy projekt i swoją pasją do języka angielskiego zaraża kolejne pokolenia. Jego uczniowie są tak zachwyceni prowadzonymi przez niego zajęciami, że nie chcą kończyć nauki w podstawówce!

Adam Jezierski, nauczyciel języka angielskiego w SP nr 1 od kilku lat realizuje projekt eTwinning. Jest to przedsięwzięcie, w ramach którego podopieczni placówki wykorzystują Internet do współpracy ponad granicami – współdziałają, wymieniają się informacjami i materiałami do nauki. eTwinning poszerza zakres pedagogicznych możliwości oferowanych uczniom i nauczycielom, motywuje do nauki i otwarcia na Europę.

10

## Dziś w numerze

W mijającym tygodniu rozdano nagrody Rady Miasta Sanoka i Burmistrza Miasta Sanoka. Gratulujemy laureatom; większość z nich to nasi dobrzy znajomi, ich sylwetki i dorobek prezentowaliśmy na naszych łamach, o jedną z nagród wnioskowaliśmy. Nie jest z nami źle, jak widać.

Podobno nikt nie czyta już „TS”, za to wszyscy doskonale wiedzą, co jest w nim napisane. Niech no mi kto wytłumaczy ten paradoks...

Dziś w numerze, m.in., Wojciech Inglot i Łukasz Sabat opowiadają o swojej muzycznej przygodzie z poezją Janusza Szubera, a Tomek Majdosi rozmawia z „autorem widmo” o tym, jak żyć w cieniu, ustawiając innych w światłach kamer i błysku fleszy.

Sporo mieliśmy w tym tygodniu interwencji: a to trawa żółknie, a to żywopłot chyli się ku upadkowi – tam dotarliśmy i uspokajamy mieszkańców: nic złego się nie dzieje, wręcz przeciwnie. Zauważyliśmy też, że na ul. Robotniczej trwa proceder pucowania lamp ulicznych i jest jak w domu podczas przedsięwziętych porządków. O tym napiszemy za tydzień.

Od dziś zapraszamy do cotygodniowych pogawędek z miejskim audytorem – Jan Fuks będzie gościł w „TS” i odpowiadał to i owo rządzącym. Nie możemy obiecać, że za każdym razem będą to propozycje ulg podatkowych, być może trzeba też będzie zacisnąć pasa. I w jednym, i drugim przypadku warto wiedzieć, co jest przyczyną zmian.

Szpital w opalach. Na lekarzy lecą gromy. Popularny portal zamieszcza film z zatrzymania osoby podejrzanej o przyjmowanie łapówek, w komentarzach wylewa się hejt, rykoszetem obrywa całe środowisko. Po co rozbudzać tyle złych emocji?

Przy szpitalnym Oddziale Dziecięcym „Bajkowa sobota”, uśmiechnięte buzie, szczęśliwi pacjenci, medycy uwijają się jak w ukropie. Dwie strony jednego medalu.

Na anglistę Adama Jezierskiego z SP1 zwrócił uwagę Zygmunt Prugar-Ketling. Postanowiliśmy pokazać popularnego i niezwykle przez uczniów lubianego nauczyciela przy pracy, której efekty, na razie mierzone nagrodami w konkursach, zaowocują wspaniale w przyszłości, nie mamy co do tego wątpliwości.

Sanoccy sędziowie nie chcą orzekać w pewnej głośniejszej sprawie. Seniorski hokej wisi na włosku.

A na Rynku bajeczne lampiony i zaproszenia do udziału w festiwalu TU-CZY-TAM. Odetchnijmy przy dobrej lekturze.



## Burmistrz Pióro:

# Miasto robi wszystko, aby uratować hokej!

**Panie Burmistrzu, mamy już drugą połowę czerwca, a wciąż nie wiemy, co dalej z seniorskim hokejem?**

Robię wszystko, co w mojej mocy, aby drużyna wystartowała w rozgrywkach. Stworzyliśmy zespół oparty o naszych wychowanków, promujemy młodzież, nawet kosztem wyniku sportowego, ale wystartujemy! Pracuję nad tym, aby to, co zależy od miasta, było przygotowane w stu procentach.

**Co z finansowaniem młodzieży? Sponsorzy oczekują większego zaangażowania ze strony miasta.**

Kilka dni temu zawnioskowałem o przekazanie kwoty 100 tysięcy złotych z nadwyżki budżetowej na hokejową młodzież. Mam wstępną deklarację radnych, że w kolejnym budżecie znajdziemy 300 tysięcy złotych na ten cel. Dodatkowo, chcę pomóc działaczom w staraniach o środki z budżetu centralnego. Jestem w stałym kontakcie z Marcinem Ćwikłą. Uważam, że ten świetny niegdyś zawodnik doskonale poradzi sobie w nowej roli. Może liczyć na moją pomoc i wsparcie dyrekcji MOSIR-u.



**Czy to oznacza, że możemy z nadzieją czekać na wieści z klubu?**

Mogę zadeklarować pełne wparcie dla drużyn dziecięcych i młodzieżowych, natomiast los zespołu seniorskiego

leży w rękach zarządu klubu i sponsorów. Oczekiwano, że mocniej zaangażujemy się w młodzież i to właśnie robimy. Nasze wsparcie jest większe niż kiedykolwiek wcześniej. Rozumiem jednak

sponsorów, którzy mają swoje plany co do dalszej promocji poprzez sport. Wierzę jednak, że nie zaprzepaścimy wielu lat tradycji Sanockiej Republiki Hokejowej.

wp

## IX Lato Podwórkowe

## Wakacje w Sanoku nie muszą być nudne

**Zgodnie z tradycją, tuż po zakończeniu roku szkolnego startuje Sanockie Lato Podwórkowe. Będzie to już dziewiąta edycja projektu, który od lat świetnie się sprawdza. Dzieci pod opieką szesnastu wychowawców podwórkowych będą w ciekawy sposób spędzać czas na świeżym powietrzu i nawiązywać znajomości z rówieśnikami. Dobra zabawa gwarantowana!**

24 czerwca (piątek) w Sali Herbowej urzędu miasta zainaugurowane zostanie IX Sanockie Lato Podwórkowe. Projekt realizowany jest w ramach Gminnego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Sanoku. Pierwszy raz realizowany był w 2007 r. Wówczas udział w akcji wzięły tylko cztery podwórka. Z czasem akcja zaczęła się rozrastać. W tym roku zajęcia będą odbywać się na ośmiu podwórkach w dzielnicach:

Śródmieście, Blonie, Wójtostwo, Posada, Dąbrówka, Zatorze i Olchowce. Spotkania i zabawy na świeżym powietrzu będą organizowane trzy razy w tygodniu przez dwie godziny. Tegoroczną nowością są zajęcia w godzinach przedpołudniowych oraz podwórko w dzielnicy Wójtostwo koło Skateparku. Do południa – od godz. 10 do 12 – organizatorzy zapraszają dzieci w dzielnicach: Blonie, Posada, Zatorze, Olchowce. Natomiast od godz.

16 do 18 zajęcia będą odbywać się w dzielnicach: Wójtostwo, Dąbrówka i Śródmieście.

Zajęcia prowadzone będą przez całe wakacje. Zakończą się wielkim finałem, w czasie którego dla dzieci przygotowane zostaną nagrody i wyjątkowe atrakcje.

Sanockie Lato Podwórkowe jest programem odpowiednio przygotowanych i dobranych zajęć ruchowych, plastycznych, sprawnościowych, edukacyjnych i profilaktycznych na świeżym powietrzu.

Nad bezpieczeństwem dzieci czuwać będzie szesnastu odpowiednio przeszkolonych wychowawców podwórkowych, w tym studenci Państwowej Wyższej Szko-

ły Zawodowej. Są to ludzie młodzi z głowami pełnymi pomysłów. Można ich rozpoznać po żółtych koszulkach z napisem „Wychowawca podwórkowy”. Opiekunowie będą pracować w dwuosobowych grupach.

Sanockie Lato Podwórkowe jest kierowane głównie do dzieci, które pozostają podczas wakacji w Sanoku. Organizatorom zależy na tym, aby pociechy spędzały czas z rówieśnikami, na świeżym powietrzu, gdzie czeka ich mnóstwo atrakcji, przeżyć i nowych przyjaźni. Szczegółowe informacje o zajęciach znajdują się na żółtych plakatach Lata Podwórkowego.

aes

## KRONIKA POLICYJNA

## Sanok

\*16 czerwca policjanci odebrali zgłoszenie o kradzieży na ul. Beksińskiego. Pokrzywdzona zawiadomiła, że w nocy ktoś włamał się do jej samochodu marki Peugeot 806 i ukradł radio CB oraz reklamówkę z odzieżą dziecięcą. Straty oszacowano na 550 zł.

\*17 czerwca na ul. Białogórskiej policjanci skontrolowali kierowcę fiata, który był pod wpływem alkoholu. W wydychanym powietrzu miał 0,54 mg/l.

\*17 czerwca pokrzywdzony zawiadomił, że za pomocą portalu internetowego kupił dwa zegarki, za które zapłacił 310 zł. Jednak do chwili obecnej nie otrzymał zamówionego towaru.

\*17 czerwca na ul. Podgórze funkcjonariusze skontrolowali motorowerzystę. Badanie alkomatem wykazało 0,82 mg/l.

\*18 czerwca na ul. Reymonta policjanci zatrzymali kierowcę VW „pod wpływem”. W wydychanym powietrzu miał 0,63 mg/l.

\*18 czerwca na ul. Dworcowej doszło do kradzieży. Kobieta zawiadomiła, że mężczyzna, którego zna, z niezamkniętej szafki w pomieszczeniu sanitarnym sklepu ukradł telefon o wartości 2 tys. zł.

\*21 czerwca również doszło do kradzieży. Właściciel sa-

mochoodu marki Iveco, zaparkowanego na ul. Armii Krajowej, zawiadomił, że w nocy ktoś włamał się do samochodu i ukradł radio.

## Gmina Zagórz

\*14 czerwca w Porażu policjanci zatrzymali kierowcę Citroena. Mężczyzna był pod wpływem alkoholu. Badanie wykazało 0,38 mg/l.

## Gmina Bukowsko

\*15 czerwca w Bukowsku funkcjonariusze skontrolowali kierowcę renaulta, który był nietrzeźwy. W organizmie miał 0,95 mg/l alkoholu.

Tego samego dnia, również w Bukowsku, policjanci zatrzymali innego kierowcę „pod wpływem”. Mężczyzna w wydychanym powietrzu miał 0,84 mg/l.

## Gmina Sanok

\*17 czerwca w Jędruszkowcach funkcjonariusze zatrzymali kierowcę VW, który był „pod wpływem”. W wydychanym powietrzu miał 0,06 mg/l. Tego samego dnia w Jędruszkowcach skontrolowano też innego kierowcę. Przebadano go alkomatem. Wynik: 0,16 mg/l.

\*20 czerwca w Strachocinie policjanci przebadali alkomatem motocyklistę, który był nietrzeźwy. W organizmie miał 0,78 mg/l.

TYGODNIK SANOCKI

www.tygodniksanocki.pl  
redakcja@tygodniksanocki.pl

/TYGODNIK.SANOCKI

**Wydawca:** Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku  
**Adres redakcji:** 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00  
**Redaktor naczelny:** Małgorzata Sienkiewicz-Woskiewicz

**Redaguje zespół:**  
Bartosz Błażewicz – bblazewicz@tygodniksanocki.pl  
Aneta Skóbel – askobel@tygodniksanocki.pl  
Jolanta Ziobro – jziobro@tygodniksanocki.pl  
Joanna Kozimor – j.kozimor@wp.pl  
Tomasz Majdosi – tomajdosi@o2.pl  
**Redakcja techniczna:** Andrzej Borowski  
**Korekta:** Agnieszka Szczepańska

**Biuro Reklam i Ogłoszeń:**  
tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34

**Druk:**  
Polska Press Sp. z o.o.  
Oddział Poligrafia  
ul. Domaniewska 45  
02-672 Warszawa  
Drukarnia w Tarnobrzegu  
ul. Mechaniczna 12  
39-400 Tarnobrzeg

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzech czwartych strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 464 02 21 lub oddziały „Ruch” SA.

## PGE ostrzega przed oszustami

# Uwaga na fałszywe faktury za prąd!

Na skrzynki mailowe osób w całym kraju trafiają wiadomości zatytułowane „eFaktura za energię elektryczną”. Rzeczomo wystawiła je Polska Grupa Energetyczna. Ostrzegamy: jest to fałszywka i nie należy jej otwierać, gdyż przy okazji zainstalujemy na swoim komputerze złośliwe oprogramowanie.

Wiemy, że fałszywki otrzymują również sanoczanianie. – Wiadomości trafiają na przypadkowe skrzynki pocztowe. Zgłaszają się do nas osoby z całego kraju, zarówno nasi klienci, jak i osoby, które mają

umowę z innym dostawcą energii – mówi Agnieszka Szczekała, rzeczniczka prasowa PGE Obrót. Skala zjawiska jest niepokojąca. – Początkiem czerwca, kiedy odbyła się pierwsza masowa wysyłka

„eFaktury”, otrzymywaliśmy około 800 zgłoszeń dziennie, następnie z każdym dniem ich liczba spadała. Później wiadomość została rozesłana ponownie. W drugim tygodniu czerwca skontaktowało się z nami ponad 1500 osób, które próbowały zweryfikować prawdziwość otrzymanej „faktury”. Obecnie otrzymujemy około 100 zgłoszeń dziennie – dodaje przedstawicielka PGE.

– Fałszywy e-mail zawiera złośliwe oprogramowanie, dlatego apelujemy, aby dla bezpieczeństwa sprzętu elektronicznego i znajdujących się na nim danych nie otwierać wiadomości zatytułowanej „eFaktura za energię elektryczną” – podkreśla Szczekała. Nadawcą prawdziwej faktury, wystawionej przez PGE, jest firma Blue Media. Dlatego warto zwrócić uwagę na adres nadawcy. W prawdziwej

jest to: pge-efaktura@blu-media.pl. Tytuł prawdziwej wiadomości brzmi: „powiadomienie o wystawieniu nowego rachunku”, a fałszywej: „eFaktura za energię elektryczną (numer)”. Jak zauważył jeden z naszych Czytelników, oszuści nie zadbali o szczegóły, np. zgodność numeru klienta; nie wszyscy jednak analizują przesłane informacje tak wnikliwie. Rachunki są róż-

nej wysokości: od 1,1 do 1,7 tys. zł. Niewykluczone, że hakerzy specjalnie wpisują duże kwoty, aby zaskoczony odbiorca kliknął w podany w e-mailu link „dowiedz się więcej” albo „pobierz szczegółową fakturę”. Jak tłumaczą informatycy, chodzi im właśnie o interakcję, wykonanie jakiejś operacji. Czasem jednak wystarczy samo otwarcie e-maila, aby zawirusować komputer. (jz)

## „Smart Samorząd”

## Sukces samorządowca

Fundacja Szkoła Liderów to instytucja, której misją jest podnoszenie i promocja jakości życia publicznego w Polsce i wśród Polaków mieszkających za granicą. Założona została przeszło dwadzieścia lat temu w Warszawie przez profesora Zbigniewa Pelczyńskiego.

W ramach fundacji organizowane są projekty skierowane m.in. do samorządowców, członków partii, którzy mają odwagę podejmować śmiałe decyzje w swoim regionie i ponosić za nie pełną odpowiedzialność. Jeden z projektów prowadzonych w ostatnim czasie przez fundację to program „Smart Samorząd”, którego partnerem merytorycznym jest Orange Polska.

Program „Smart Samorząd” to zintegrowany proces

trzydziestu uczestników zakwalifikowało się osiem osób, w tym również Sebastian Niżnik. 15 czerwca odbyły się jednodniowe warsztaty, połączone w wizytę studyjną w Warszawie. Na zakończenie z grona ośmiu uczestników wyłoniono trzech; komisja oceniająca wskazała Sebastiana Niżnika jako reprezentanta naszego regionu i lidera. Zakwalifikował się do ostatniego etapu programu, którym będzie mento-



organizacyjno-informatyczny, umożliwiający sprawną komunikację samorządu z mieszkańcami. Do tej pory, w trakcie trwania projektu, 11-12 marca 2016 r. odbyło się seminarium pt. „Nowe technologie dla gmin i miast”, które było jednocześnie pierwszym etapem programu. Podczas seminarium Sebastian Niżnik z Gminy Sanok zaprezentował projekt pt. „Zintegrowany system świadczenia e-usług publicznych wraz z usługami wewnątrzadministracyjnymi w partnerstwie gmin Sanok, Solina, Besko”, który spotkał się z wielkim uznaniem ekspertów z Orange Polska S.A. Do dalszego etapu spośród

ring, czyli cykl trzech spotkań eksperta z przedstawicielem regionu w celu wypracowania podstaw do założeń wprowadzenia strategii korzystania z narzędzi nowych technologii w zarządzaniu gminą. Istotne również, że udział w projekcie jest całkowicie bezpłatny dla uczestnika. Fundacja Szkoła Liderów pokrywa całkowite koszty związane z udziałem w projekcie przez eksperta. Okres trwania mentoringu to lipiec-wrzesień 2016 r. Do uczestnictwa w projekcie wytypowała Sebastiana Niżnika wójt gminy Sanok Anna Hałas.

TM

# WYBIERZ STU-DIA

## W RZESZOWIE

[wsiz.rzeszow.pl](http://wsiz.rzeszow.pl)



WYŻSZA SZKOŁA  
INFORMATYKI I ZARZĄDZANIA  
z siedzibą w Rzeszowie

# WŚIi7

## KSZTAŁCIMY PRAKTYCZNIE

**Punkt rekrutacyjny**  
w Twoim mieście:

Zespół Szkół nr 2  
ul. Stróżowska 15, 38-500 Sanok  
tel. kom. 723 329 396

### STUDIA I STOPNIA

Administracja  
Bezpieczeństwo wewnętrzne  
Dietetyka  
Ekonomia  
Filologia angielska  
Fizjoterapia

Gospodarka i administracja publiczna  
Grafika komputerowa i produkcja multimedialna  
Informatyka | inżynierskie  
Kosmetologia  
Logistyka | inżynierskie

Media cyfrowe i komunikacja wizerunkowa **nowość**  
Psychologia w zarządzaniu **nowość**  
Turystyka i rekreacja  
Zarządzanie

### STUDIA II STOPNIA

Administracja  
Dziennikarstwo i komunikacja społeczna  
Ekonomia  
Fizjoterapia  
Informatyka  
Zdrowie publiczne

### STUDY IN ENGLISH

| studia I stopnia  
Zarządzanie lotnictwem (Aviation Management)  
Zarządzanie międzynarodowe (International Management)  
Zarządzanie finansami (Financial Management)  
Informatyka (Information Technology)

### | studia II stopnia

Logistyka w transporcie (Logistics in Transport)  
Zarządzanie międzynarodowe (International Management)  
Informatyka (Information Technology)

Sędziowie odmówili ze względów towarzyskich

# Sprawa hejtu sprzed roku wróci wokandę?

Po wyborach samorządowych w 2014, które okazały się bezlitosnym sprawdzianem dla poprzedniej władzy, na lokalnych portalach pojawiło się wiele złośliwych komentarzy pod adresem zwycięskiej ekipy. Osoby piastujące publiczne funkcje zazwyczaj uodparniają się na krytykę, bo ta, nie zawsze konstruktywna, towarzyszy im niemal codziennie. Nie można jednak pozwolić, a zwłaszcza w przestrzeni publicznej, by anonimowy hejt bezkarnie rozsiewał nienawiść i wulgarnie obrażał.

Kilkanaście miesięcy temu personalia hejtera podano do publicznej wiadomości. Wcześniej kilka osób, niezależnie od siebie, zgłosiło sprawę na policję.

– Komentarze, jakie ukazały się pod moim adresem, były wyjątkowo paskudne i nie dotyczyły kwestii zawodowych, lecz wprost mnie obrażały – mówi jedna z nich, poszkodowana, która na policję zgłosiła się jako pierwsza.

– Mnie najmocniej dotknęły insynuacje od adresem żony i bezczeszczenie pamięci zmarłego syna – wspomina ze smutkiem Rafał Jasiński, pracownik Urzędu Miasta.

Gdyby sprawa dotyczyła mojej działalności społecznej, pewnie nie zgłosiłbym się na policję, ale komentarz był wyjątkowo wstrętny – mówi Damian Biskup, członek zarządu powiatu sanockiego.

Przypomnijmy: kilka tygodni po złożeniu skarg ustalono, z jakiego komputera były rozsyłane obraźliwe komentarze. Oskarżona została córka byłego burmistrza – gdy sprawa wyszła na jaw, żyło nią wówczas całe miasto. Dziś, przeszło rok od tamtych wy-

darzeń, tylko w jednym przypadku doszło do finału – w Sądzie Rejonowym w Lesku osoba poszkodowana usłyszała od córki burmistrza Wojciecha Blecharczyka „wyrzuty szczerego ubolewania” w związku z komentarzem, jaki został napisany z jej komputera. Na tej podstawie można wnioskować, że oskarżona o hejt poczuła się winna i doszła do wniosku, że przeprosiny, po tym, co zrobiła, będą formą zadośćuczynienia.

Inaczej stało się w przypadku skarg wniesionych przez Damiana Biskupa, Rafała Jasińskiego i Romana Babiaka. Sprawy niby identyczne, jak ta rozpatrzona w sądzie w Lesku, a jednak tok ich rozpatrywania przybrał zupełnie inną formę, momentami ocierającą się o granice absurdu.

Na termin rozprawy czekam ponad rok – mówi Rafał Jasiński, szef Fundacji „Czas Nadziei”. – Niedawno otrzymałem pismo z sanockiego sądu. Wszyscy sędziowie zadeklarowali, że ze względu na towarzyskie kontakty z byłym burmistrzem nie mogą rozstrzygać w tej sprawie. Co ciekawe, niektórzy sędziowie

oświadczyli również, że pozostają w kontaktach towarzyskich z bratem byłego burmistrza, który jest sędzią w Krośnie. Mówię o tym, bo wobec wycofania się sędziów z Sanoka postępowanie przejmują Krosno, gdzie pracuje... Grzegorz Blecharczyk. Sanok wyłączył się ze względu na kontakty z Grzegorzem Blecharczykiem, a Krosno, gdzie ten sędzia pracuje, nie widzi problemu.

Wcześniej sprawa Rafała Jasińskiego była rozpatrywana przez sąd w Rzeszowie, ale tam uznano, że właściwym miejscem dla niej będzie Sanok...

– Skoro sędziowie w Sanoku uznali, że nie mogą być obiektywni w sprawie dotyczącej córki byłego burmistrza, to jak orzekali w sprawach związanych z działalnością urzędu miasta? Czy byli dostatecznie obiektywni? – zastanawia się Jasiński.

Na pierwszą rozprawę czeka Roman Babiak, który w jednym z komentarzy w Internecie był oskarżony o korupcję polityczną.

– Nie sądziłem, że animozje wyrażane wielokrotnie przez byłego burmistrza w stosunku do mnie w takiej formie przeniosą się z Sali Herbowej na portale internetowe. Jednocześnie tej sprawie przez ostatnich kilkanaście miesięcy towarzyszyły dziwne zbiegi okoliczności. Listy polecane nie dochodziły do sądu. Sąd Rejonowy



w Rzeszowie uznaje oskarżenie za bezskuteczne wobec nieuzupełnienia w terminie braków formalnych aktu oskarżenia, które ja, tak naprawdę, w wymaganym terminie uzupełniłem. Jak się później okazało, te wymagane dokumenty trafiają do innych akt, o innej sygnaturze – uśmiecha się radny Roman Babiak.

– Nikt z nas nie chce chodzić po sądach – twierdzi Damian Biskup. – Wszyscy zgłaszaliśmy się na policję osobno, nie wiedząc, że komentarze pisano m.in. z pewnego mieszkania w Rzeszowie. Wyszło jak wyszło i okazało się, że w spr-

wę jest zamieszana osoba publiczna. Nie chodzi tu o kopanie się po kostkach, udowadnianie przewagi, bo to nikomu nie służy. Policja ustaliła, z jakiej lokalizacji pisano obraźliwy komentarz; inna sprawa to jego autor. Dla dobra wszystkich jestem w stanie uznać, że to przypadkowy gość państwa Blecharczyków usiadł przy komputerze i dla zabawy nazwał mnie tak, a nie inaczej. Wystarczy mi zapewnienie, że coś podobnego więcej się nie powtórzy.

Podobnie uważa Rafał Jasiński: – Nie sadiłem, że przyczynię się do rozterek sanockich sędziów. Nie ma sen-

su obciążać wymiaru sprawiedliwości naszymi sprawami. Z biegiem czasu emocje słabną, złość przechodzi, jedno „przepraszam” załatwiłoby całą sprawę.

– Były burmistrz to światowy człowiek. Widzę w Internecie jego zdjęcia na międzynarodowych konferencjach – mówi Roman Babiak. – Na pewno będzie wiedział, jak się zachować. Ani dla niego, ani dla mnie chodzenie po sądach nie jest przyjemnością.

Wulgarnym atakom w Internecie każdy z nas ma prawo się przeciwstawiać, zgłaszając je na policję. O tym, że w sieci jesteśmy anonimowi tylko pozornie, wie każde dziecko, mimo to hejty zdarzają się często. Sprawa panów Jasińskiego, Biskupa i Babiaka jest jakąś odpowiedzią na pytanie, dlaczego tak trudno walczyć z niegodziwością w Internecie.

Postawa sędziów każde nam, redaktorom lokalnej gazety, zadać sobie pytanie o granice lojalności wobec różnych, bliższych lub dalszych znajomych, którym przytrafi się coś niegodziwego. Pisać? Nie pisać? Co powinien zrobić policjant, gdy schwyta sąsiada na drobnej kradzieży? Zapuszkować, jeśli to „plotka”, odstąpić, gdy chodzi o rodzinę poważnego urzędnika? Okazuje się, że w Sanoku stawianie podobnych pytań nie jest oznaką żartu...

Były burmistrz poproszony o komentarz odmówił.

msw

Poważne traktowanie obywateli, dialog, konsultacje, pomysł na miasto

## Tego chcą rady dzielnic

W środę doszło do historycznego spotkania przedstawicieli rad dzielnic. Była to inicjatywa czysto oddolna, mająca na celu głębszą refleksję na temat rad dzielnic. Uczestnicy uznali, że warto powołać wspólną reprezentację i spotykać się regularnie, aby dzielić się wiedzą, doświadczeniami, mieć szerszy ogłęd spraw miasta i wspólnie działać. Okazało się, że rady mają olbrzymi potencjał – są w nich ludzie kompetentni, nietuzinkowi i gotowi działać po publico bono.

Do spotkania doszło z inicjatywy dr. Pawła Hydzika, przedstawiciela Rady Dzielnic Zatorze. I właśnie tamtejsza rada była gospodarzem zebrania, które odbyło się w świetlicy SPGM. Zabrakło tylko przedstawicieli Błoni. Na początku byli obecni także funkcjonariusze Straży Miejskiej.

Dzielnice mają wiele problemów wspólnych, np. zanieczyszczanie potoków przez nielegalne zrzuty ścieków. Choć w tej kadencji władze miasta sporo zrobiły, aby je zlikwidować (kontrola posesji, mandaty, sprawy sądowe), temat wciąż jest nierozwiązany. Zdaniem Pawła Hydzika, powinno się podjąć działania radykalne, proste i skuteczne: zacopowanie wszystkich nielegalnych odpływów, co zmusi właścicieli posesji do

skorzystania z usług szambowozu i szybkiego podłączenia się do kanalizacji. Jerzy Winnik z Wójtostwa mówił, iż od wielu lat nie udało się namierzyć truciciela, który wpuszcza szkodliwe substancje do kanalizacji deszczowej. Problem dotyczy wszystkich sanoczan, bo ścieki płyną Sanem w kierunku ujęcia wody w Trepczy. Społeczeństwo powinno żądać, by władza znalazła rozwiązanie.

Radni podkreślali, że konieczne są konsultacje dotyczące np. inwestycji. – Gdyby rozmawiano z ludźmi, nie powstałby nieprzydatny i kosztowny projekt budowy cmentarza na Posadzie, który wyłączył w koszu, czy zielonego rynku, który świeci teraz pustkami – podkreślała Bogusława Małek z Posady. – Potrzebna jest kultura współpracy



Wygląda na to, że radni dzielnicowi jeszcze nas pozytywnie zaskoczą

między radą miasta, radami dzielnic i mieszkańcami – stwierdził Witold Smuga z Posady. Tematów do konsultacji nie brakuje. Czy np. sprzedaż ujęcia wody w Zasławiu – o czym się słyszy – nie uderzy w bezpieczeństwo mieszkańców, jeśli chodzi o zaopatrzenie w wodę? Zagadnieniem, które należy przedyskutować w szerszym gronie, jest także budżet obywatelski i jego regulamin.

Gabriela Bałut z Posady i Artur Wolański z Olchowca zwracali uwagę na słaby przepływ informacji. Radni dzielnicowi o wielu sprawach dowiadują się po czasie lub początkowo pantołową.

W naturalny sposób pojawiło się pytanie Sławomira Skorka z Dąbrówki, czy dalsze spotkania powinny być kontynuowane i czy radni powinni stworzyć wspólną reprezentację, aby głos dziel-

nic był bardziej słyszany. – Jest takie stare powiedzenie „Nic o nas bez nas”, które nie straciło aktualności. Nie interesują nas spory polityczne i personalne, pisowsko-peowskie, między dawnym i obecnym burmistrzem. Nas interesuje dobro wspólne – akcentował radny. Podobny pogląd prezentował Paweł Hydzik: – Nie chodzi o stworzenie opozycji czy grupy nacisku. Chodzi o rozmowę, dialog, wypracowanie

wanie nowych idei i pomysłów na rozwój miasta, taki „think tank” – tłumaczył.

Jerzy Robel z Wójtostwa zauważył, że jeśli dojdzie do powołania reprezentacji rad dzielnic, należy zastanowić się na sposobami „transmisji” wypracowanych postulatów i uwag do burmistrza oraz radnych, którzy podejmują decyzje.

Radni umówili się na następne spotkanie w siedzibie Rady Dzielnic Posada. Rolę koordynatora powierzono przez aklamację Pawłowi Hydzikowi.

Jolanta Ziobro

### Sprostowanie

**Didura, a nie Dąbrowiecka**  
Do tekstu poświęconego Radzie Dzielnic Dąbrówka (TS nr 23), wkraśl się mały błąd. W 2015 r. wyremontowano ulicę Didura, a nie Dąbrowiecką. Zwrócił na to uwagę radny Adam Kornecki. Błąd wkraśl się także do nazwiska ks. proboszcza Michała Błaszkiwicz, którego nazwisko pisze się przez „sz”, a nie „z”. Za mimowolną pomyłkę serdecznie przepraszam.

Gala w Sali Gobelinowej

# Nagrody rozdane!

W Sali Gobelinowej na uroczystej gali 22 czerwca rozdano Nagrody Rady Miasta Sanoka oraz Nagrody Burmistrza Miasta Sanoka. Rada uhonorowała malarza Tomasza Mistaka, muzyka Konrada Oklejewicza i zespół Creative Quintet. Dziś prezentujemy sylwetki laureatów Nagrody Burmistrza.

## Andrzej Smolik

ukończył Akademię Muzyczną w Krakowie na kierunku pedagogika instrumentalna w specjalności gra na akordeonie. Kontynuował naukę, doskonaląc swoje umiejętności muzyczne i pedagogiczne – dzięki temu w 2008 r. jako pierwszy w szkolnictwie artystycznym uzyskał tytuł honorowy profesora oświaty.

Po kilku latach pracy pedagogicznej w szkole muzycznej i na uniwersytecie w Lublinie swoją misję rozpoczął w Sanoku – od 1978 r. jako nauczyciel akordeonu w PSM, wykładowca akordeonu i zespołów kameralnych w PWSZ im. Jana Grodka, a od 1990 r. jako dyrektor PSM I i II st. w Sanoku.

Jego wychowankowie odnoszą imponujące sukcesy w konkursach ogólnopolskich i międzynarodowych, organizowanych poza granicami kraju, m.in. w Castelfidardo, Klingenthal, Kopenhadze, Lanciano, Madrycie, Popradzie, Bratysławie, Rzymie, Belgradzie, Wiedniu, Wilnie, Cap Ferret, Nowym Jorku, a także w Polsce, m.in. w Chelmie, Gorlicach, Jasle, Mławie, Opolu, Przemyślu, Rzeszowie, Sanoku, Solcu Zdroju, Słupcy, Stalowej Woli, Suwałkach, Warszawie. Zdobyli łącznie w ciągu ostatnich 25 lat I miejsca (i Grand Prix) – 106 razy. Ogółem – 253 laureatów!

Jako dyrektor PSM doprowadził do jej rozbudowy, by stworzyć odpowiednie warunki do prowadzenia właściwego procesu dydaktycznego. Jest pomysłodawcą, organizatorem i dyrektorem artystycznym Sanockich Spotkań Akordeonowych oraz współorganizatorem Międzynarodowych Spotkań Gitarowych i Międzynarodowego Forum Pianistycznego „Bieszczady bez granic”.

Jest współtwórcą i prezesem Sanockiego Towarzystwa Muzycznego; członkiem Zarządu Głównego Stowarzyszenia Akordeonistów Polskich (SAP), członkiem Międzynarodowej Katedry Akordeonistyki przy Uniwersytecie Muzycznym im. F. Chopina w Warszawie oraz skarbnikiem Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Szkół Artystycznych. W latach 2004–2007 był członkiem Rady do Spraw Szkolnictwa Artystycznego przy ministrze kultury i wieloletnim ekspertem Ministerstwa Edukacji Narodowej, i konsultantem CEA.

Andrzej Smolik za swą działalność dla polskiej kultury muzycznej otrzymał wiele nagród i wyróżnień. Wielokrotnie był laureatem nagród ministra kultury, wojewody krośnieńskiego czy Zarządu Województwa Podkarpackiego. Otrzymywał także lokalne wyróżnienia, takie jak m. in. Medal im. Grzegorza z Sanoka i Honorową Odznakę „Zasłużony dla Sanoka”. Nie sposób wszystkich wymienić, gdyż każdy rok działalności Dyrektora przynosi nowe osiągnięcia i sukcesy.

Wyróżnienie Nagrodą Burmistrza będzie zapewne kolejnym bodźcem dla Andrzeja Smolika, by podejmować nowe wyzwania.

## Tomasz Jadczyzyn

to postać w Sanoku znana niemal wszystkim, jeżeli nie osobiście, to poprzez tradycje rodzinne. Piekarnia, której współwłaścicielem jest Tomasz Jadczyzyn w trzecim już pokoleniu, założona została w 1939 r. przez Michała Jadczyzyna i mieściła się początkowo w okolicach Błoni w Sanoku. W drugiej połowie lat 50-tych siedziba została przeniesiona na ul. Sobieskiego, natomiast od początku lat 90-tych główna siedziba piekarni znajduje się przy ul. Stróżowskiej.

Tomasz Jadczyzyn przystąpił do spółki i wspólnie z mamą Wandą prowadzi piekarnię od końca grudnia 1983 r.

Piekarnia Jadczyzyna była i jest miejscem nauki zawodu piekarskiego dla wielu pokoleń młodych ludzi. Dzięki determinacji i przychylnemu podejściu właścicieli udało się wyuczyć liczną rzeszę adeptów trudnego, ważnego, a jednak niedocenianego zawodu piekarza. Obecny współwłaściciel piekarni, jako kontynuator tradycji rodzinnych, może pochwalić się jedną z najdłuższych przynależności do Cechu Rzemiosł Różnych, która datuje się od 1945 r. Dzisiaj w całym województwie podkarpackim mieści się dziesięć sklepów firmowych i piekarni Jadczyzyna, zatrudniających ponad sto osób. Tomasz Jadczyzyn chętnie angażuje się w pracę na rzecz środowiska rzemieślniczego, jak również lokalnego.

Efektywnie bierze udział w inicjatywach kulturalnych w mieście. Trudno dzisiaj wyobrazić sobie imprezę lokalną bez wyrobów i wypieków piekarni Jadczyzyna. Aktywnie wspiera także sanockich sportowców. Klub TSV Sanok, którego był sekretarzem zarządu i sponsorem, wywalczył upragniony awans do I Ligi Piłki Siatkowej Mężczyzn, co należy uznać za wielki sukces. Także tutaj dają znać o sobie elementy codziennej pracy i działania firmy, przeniesione na grunt sportowy. Spokojnie budowana drużyna, bez wielkich nazwisk i graczy, osiąga sukcesy jak na Sanok naprawdę duże.

Warto wspomnieć o współpracy Tomasza Jadczyzyna z przyjaciółmi z partnerskiego miasta Reinheim, która nawiązana została w 1992 r. i trwa nieustannie do dziś, a która stała się podstawą ponad 22-letniego już współdziałania. Tomasz Jadczyzyn w 1992 r. uczestniczył w spotkaniu z naszymi przyjaciółmi z Hesji. Dwa lata później podpisano formalną umowę o partnerstwie. Przez wiele lat Reinheim obdziało darami sanockie instytucje charytatywne, tj. Kola Pomocy Dzieciom i Młodzieży Niepełnosprawnej Ruchowo, Towarzystwo Przyjaciół Dzieci oraz Towarzystwo Pomocy im. św. Brata Alberta. Aktywnie również wspomagało sanocki szpital i czyni to do dziś. Koordynatorem tych działań był m.in. Tomasz Jadczyzyn. Trudno wyobrazić sobie krajobraz go-



spodarczy i społeczny miasta bez osoby tego przedsiębiorcy oraz firmy, którą kieruje. Wielokrotnie honorowany tytułami, obecnie otrzymał Nagrodę Burmistrza Miasta Sanoka za rok 2015 w dziedzinie przedsiębiorczości.

Można sobie życzyć, aby w przyszłości współpraca pomiędzy prywatnym przedsiębiorcą a lokalnym samorządem przebiegała tak wzorowo.

## Sportowcy uhonorowani Nagrodami Burmistrza Miasta Sanoka

**Piotr Michalski** – zawodnik Sanockiego Klubu Łyżwiarskiego „Górnik”. Jest również członkiem narodowej kadry Polski. Obecnie szkoli się w akademii łyżwiarskiej Wotherspoona w Norwegii. Jest jednym z najlepszych polskich zawodników w wieloboju sprinterskim – aktualnie wicemistrz Polski. Uczestniczył w Mistrzostwach Świata w Seulu, zajmując 8 miejsce – najlepsze z Polaków; z sukcesami startował również w cyklu Pucharu Świata. Jest objęty przygotowaniem kadry Polski na najbliższe zimowe igrzyska olimpijskie. Posiada mistrzowską klasę sportową.

**Marian Nowak** – związany z Sanockim Klubem Tenisowym od 1975 r. jako zawodnik, działacz sportowy, trener oraz długoletni prezes SKT (z przerwami – przez 25 lat). Głównie dzięki niemu reaktywowana została sekcja tenisa stołowego. Prowadzona przez niego obecnie drużyna uczestniczy w rozgrywkach V ligi, a Marian Nowak jest trenerem i zawodnikiem tego zespołu oraz społecznym kierownikiem sekcji w SKT. Za zasługi w propagowaniu sportu został uhonorowany odznaczeniami i wyróżnieniami sportowymi, w tym m.in. Złotą Odznaką „Zasłużony Działacz Kultury Fizycznej”, Brązowym Krzyżem Zasługi, został również wyróżniony tytułem Trenera – Wychowawcy Młodzieży.

**Dorota Kondyjowska** – jest trenerką piłki siatkowej i działaczką Towarzystwa Sportowego Volleyball Sanok. Prowadzi drugą drużynę klubu, która w sezonie 2015/

2016 zajęła 5 miejsce w finale IV ligi piłki siatkowej. Dorota Kondyjowska była współtwórczynią sukcesów seniorskiego zespołu, który w bieżącym roku awansował do I Ligi Polskiej Piłki Siatkowej Mężczyzn.

**Roman Mierzwa** – jest członkiem i trenerem I klasy państwowej w podnoszeniu ciężarów. Od kilkudziesięciu lat trenuje adeptów podnoszenia ciężarów w klubach sportowych Sanoka: „Sanoczance”, Elcom-MOSiR, a aktualnie w Miejskim Stowarzyszeniu Sportowym „Gryf” Sanok. Wychował wielu zawodników, którzy osiągają sukcesy w regionalnych i ogólnopolskich zawodach podnoszenia ciężarów. Wniósł bardzo duży wkład w reaktywowanie i rozwój sanockich ciężarów.

**Tadeusz Rek** – jest sanoczaninem, kajakarzem, weteranem Kolejowego Klubu Wodnego „29 Kraków”. Podczas swej bardzo długiej kariery sportowej wielokrotnie zdobywał laury najważniejszych kajakarskich imprez sportowych Polski, Europy i świata. Jego osiągnięcia sportowe były wielką promocją ziemi sanockiej i Sanoka. W roku 2015 zdobył dwa złote i jeden srebrny medal na Mistrzostwach Świata Weteranów w Portugalii.

**Anna Jasik** – zawodniczka Uczniowskiego Klubu Sportowego MOSiR Sanok. Jest jedną z najlepszych polskich zawodniczek w łyżwiarskiej dyscyplinie: short tracku. Aktualnie mistrzyni Polski juniorów młodszych – na dystansie 1000 metrów – i wicemistrzyni na 500 i 1500 metrów. Jest wicemistrzynią Polski w wieloboju, a także reprezentantką Polski w short tracku.

**Artur Szychowski** – jest działaczem i trenerem w Stowarzyszeniu „Samuraj Sanok”. Jest jednym z głównych popularyzatorów kick boxingu w Sanoku. Jego sukcesy sportowe z czasów kariery zawodniczej – w tym zdobycie tytułów mistrza Polski i mistrza Europy – kontynuowane są w trakcie pracy trenerskiej. Podopieczni Artura Szychowskiego osiągają wysokie wyniki sportowe, w tym m.in. zdo-

bywając w 2015 r. srebrny medal na Mistrzostwach Polski w Legnicy i srebrny medal na Mistrzostwach Europy w San Sebastian w Hiszpanii.

**Robert Ząbkiewicz** – jest trenerem reaktywowanej drużyny seniorskiej Ekoball Geo-Eko Stall Sanok, prowadzonej przez Fundację Promocji Sportu „Ekoball”. Podopieczni trenera Roberta Ząbkiewicza, z sukcesami walcząc w klasie A, uzyskali awans do klasy okręgowej.

**Maciej Wiśniowski** – jest działaczem i trenerem piłki siatkowej Stowarzyszenia Towarzystwo Sportowe „Volleyball” Sanok. Jego podopieczni są jedną z trzech najlepszych drużyn młodzików na Podkarpaciu. W sezonie 2015/2016 drużyna prowadzona przez Macieja Wiśniowskiego zajęła pierwsze miejsce w turnieju „Kinder+” piłki siatkowej w województwie podkarpackim i awansowała do ćwierćfinału mistrzostw Polski młodzików.

**Arkadiusz Borczyk** – sanoczanin zrzeszony w Automobilklubie Małopolskim w Krośnie. Jest kierowcą wyścigowym, wielokrotnym laureatem prestiżowych zawodów krajowych i międzynarodowych samochodowych wyścigów górskich. W ubiegłym roku zdobył dwa tytuły Wicemistrza Polski w Wyścigach Górskich w kategorii C6 i C6-1600.

**Dawid Romerowicz** – jest trenerem piłki nożnej w Klubie Sportowym „Ekoball” Sanok. Posiada licencję trenerską PZPN klasy B.

Drużyna „Ekoball” młodzików starszych, prowadzona przez trenera Dawida Romerowicza, należy do jednej z najlepszych na Podkarpaciu. Podczas turnieju OZPN w Krośnie zdobyła tytuł najlepszej drużyny okręgu krośnieńskiego.

**Grzegorz Kudła** – jest trenerem II klasy łyżwiarstwa szybkiego. Od kilkunastu lat trenuje adeptów łyżwiarstwa w Sanockim Klubie Łyżwiarskim „Górnik”. Wychował wiele zawodniczek i zawodników, którzy osiągają duże sukcesy we współzawodnictwie sportowym. Jego zawodnik – Piotr Nałęcki – jest jednym z najlepszych młodzików w Polsce. W bieżącym roku na mistrzostwach Polski młodzików zdobył 3 złote, 1 srebrny i 1 brązowy medal. Jest wyróżniającym się trenerem i wychowawcą młodzieży.

**Damian Popowicz** – trener piłki nożnej w Klubie Sportowym „Ekoball” Sanok. Posiada licencję trenerską PZPN klasy B. Aktualnie jest trenerem drużyny „Ekoball” trampkarzy starszych, która z powodzeniem konkuruje z najlepszymi klubami okręgu krośnieńskiego i Podkarpacia.

**Drużyna TSV Mansard TransGaz-Travel Sanok** – została uhonorowana za zdobycie awansu do I ligi siatkówki mężczyzn.

**Drużyna Esanok.pl** – Stowarzyszenia Ziemia Sanocka.pl – za zdobycie awansu do I ligi unihokeja mężczyzn.

## Zdaniem audytora

## Zmiany są konieczne!

W Gminie Miasta Sanoka prowadzony jest audyt wewnętrzny, do czego obliguje ustawa z dnia 30 czerwca 2005 r. o finansach publicznych. Audyt wewnętrzny to ogół działań, obejmujących badanie systemów zarządzania i kontroli, na podstawie których burmistrz otrzymuje obiektywną i niezależną ocenę adekwatności, efektywności i skuteczności tych systemów. W zakres audytu wchodzi też czynności doradcze, w tym składanie wniosków, mających na celu usprawnienie funkcjonowania jednostki.

Przeprowadzane przeze mnie audyty ujawniły wiele nieprawidłowości, a także konieczność wprowadzenia istotnych zmian. Zaproponowałem konkretne zalecenia, które, moim zdaniem, przyczynią się do usprawnienia funkcjonowania urzędu. Z moich rozmów z Tadeuszem Pióro, Burmistrzem Miasta Sanoka

wynika, że widzi on potrzebę dokonywania zmian, które proponuję.

Społeczeństwo Sanoka w żaden sposób nie jest informowane o ustaleniach audytu ani o składanych przez audytora propozycjach doradczych. Utarło się w opinii społecznej przekonanie, że, będąc audytorem, tylko „szu-

kam czegoś na poprzędnią władzę”, co uważam za niesprawiedliwe i krzywdzące. Nawet na łamy „TS” wkraśli się błąd, utwierdzający taki mój obraz; na szczęście zostało to w porę skorygowane i oto, po porozumieniu z redakcją, w kolejnych wydaniach gazeta, począwszy od dziś, będzie zamieszczać



Jan Fuks – audytor Gminy Miasta Sanoka

przedkładane przeze mnie syntetyczne informacje o przeprowadzonych audytach lub danych z nich wynikających oraz o złożonych wnioskach.

## Opłatę za posiadanie psa należy zlikwidować!

W Sanoku wpływy z podatku od posiadania psa od 2011 r. ulegają sukcesywnemu zmniejszeniu i jest to wynikiem stale zmniejszającej się liczby osób dobrowolnie płacących tę daninę. W 2015 r. wpływy z tego podatku wyniosły tylko 6570 złotych, a opłatę wносиło jedynie 105 osób. Stanowi to zaledwie 10 procent liczby posiadaczy psów, obowiązanych do wnoszenia opłat na podstawie obowiązującej uchwały Rady Miasta Sanoka. Nawet kilku członków rady miasta i powiatu nie wykonuje tego obowiązku.

Z ustaleń audytu wynika, że w okresie ostatnich kilku lat nikt z pracowników urzędu miasta nie podejmował żadnych działań w celu pozyskiwania należnych gminie opłat, co stanowi naruszenie dyscypliny finansów publicznych. Zgłaszana na posiedzeniu Komisji Infrastruktury Miejskiej propo-

ycja tzw. chipowania psów, aby na tej podstawie następnie pobierać opłaty od właścicieli, jest drogą niewłaściwą, a przede wszystkim zbyt kosztowną.

Istniejąca sytuacja stanowi niesprawiedliwość społeczną i wymaga pilnego rozwiązania. Coraz więcej miast w Polsce rezygnuje z możli-

wości pobierania opłat od posiadaczy psów, co jest prawnie możliwe, a społecznie uzasadnione.

Z uwagi na niewiele znaczącą w budżecie miasta kwotę wpływów z tego tytułu, najwyższy czas, aby wystąpić do rady miasta z wnioskiem o likwidację opłaty za posiadanie psa, która jest reliktem poprzedniego, socjalistycznego ustroju i nie przystaje do dzisiejszej rzeczywistości. W przypadku utrzymania obecnych rozwiązań niezbędne jest podejmowanie skutecznych działań w celu ustalania i pozyskiwania należności budżetowych, aby litera prawa nie była martwą.

Byłoby to dość kompromitujące, nieliczące z powagą urzędu miasta, źle postrzegane przez społeczeństwo. Stąd wniosek: rada miasta powinna zlikwidować obowiązek wnoszenia opłat za posiadanie psa.

**Burmistrz Tadeusz Pióro:** Popieram wniosek audytora, dotyczący likwidacji podatku od posiadania psów. Pozycja w budżecie z tego tytułu nie jest duża, a ściągalność należności kłopotliwa. Mam nadzieję, że dzięki likwidacji podatku więcej psów ze schronisk znajdzie swoich właścicieli.

## Prawnik radzi

Prowadzę działalność gospodarczą. 1 października 2015 r. zatrudniłem pracownika na umowę na czas określony do 30 września 2016 r. Jest to pierwsza umowa z tym pracownikiem. W umowie zapisaliśmy, że każda ze stron może ją wypowiedzieć za dwutygodniowym wypowiedzeniem. Teraz chciałbym rozwiązać tę umowę od 1 lipca 2016 r. Czy po zmianach Kodeksu pracy z lutego br. mogę to zrobić? Jaki będzie okres wypowiedzenia?

Michał z Sanoka

Ustawa z dnia 25 czerwca 2015 r. o zmianie ustawy – Kodeksu pracy i niektórych innych ustaw, która weszła w życie w dniu 22 lutego 2016 r., wprowadziła nowe zasady dotyczące rozwiązywania umów o pracę na czas określony. Między innymi uchylony został art. 33 Kodeksu pracy, który dopuszczał zawarcie w umowie o pracę na czas określony dłuższy niż 6 miesięcy postanowienia o możliwości rozwiązania umowy za dwutygodniowym wypowiedzeniem.

Ponadto po nowelizacji Kodeksu pracy okres wypowiedzenia umowy o pracę na czas określony został zróżnicowany i uzależniony od czasu zatrudnienia u danego pracodawcy. Obecnie okres wypowiedzenia umów na czas określony i nieokreślony zostały ze sobą zrównane i wynoszą:

- 2 tygodnie, jeżeli pracownik był zatrudniony krócej niż 6 miesięcy;
- 1 miesiąc, jeżeli pracownik był zatrudniony co najmniej 6 miesięcy;
- 3 miesiące, jeżeli pracownik był zatrudniony co najmniej 3 lata.

Strony mogą, po dokonaniu wypowiedzenia umowy o pracę przez jedną z nich, ustalić wcześniejszy termin rozwiązania umowy, jednak nadal będzie to rozwiązanie umowy o pracę za wypowiedzeniem.

W Pana przypadku sytuacja wygląda nieco inaczej. Zgodnie z art. 14 ust. 2 wyżej

Podstawa prawna:

- 1) Ustawa z dnia 26 czerwca 1974 r. – Kodeks pracy (tekst jedn. Dz. U. z 2014 r., poz. 1502 ze zm.);
- 2) Ustawa z dnia 25 czerwca 2015 r. o zmianie ustawy – Kodeksu pracy i niektórych innych ustaw (Dz. U. z 2015 r., poz. 1220).

Realizacja programu Rodzina 500 plus w gminie Sanok  
Wciąż można składać wnioski

Program Rodzina 500 plus w gminie Sanok cieszy się dużą popularnością, a jego realizacja przebiega bardzo sprawnie. 31 maja do Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej wpłynęło 1457 wniosków o udzielenie świadczenia wychowawczego, w tym 36 wniosków o przyznanie świadczenia przez marszałka województwa podkarpackiego w ramach koordynacji z zagranicą. Wydano 1335 decyzji administracyjnych przyznających prawo do świadczenia.

Świadczenie już wypłacono wszystkim rodzinom, które złożyły wnioski do 10 maja 2016 r. włącznie. Za kwiecień i maj 2016 r. wypłacono łącznie 4361 świadczeń o wartości 2.173 647 zł. – mówi Anna Hałas, wójt gminy Sanok.

Wójt gminy Sanok przypomina, że wnioski o przyznanie świadczeń w ramach 500 plus można nadal składać do 30 czerwca 2016 r. Wnioski złożone po tym terminie będą uwzględniały wypłaty od miesiąca, w którym wniosek został złożony.

Wnioski osób zamieszkujących na terenie gminy Sanok należy składać w Gminnym Ośrodku Pomocy Społecznej w Sanoku, ul. Kościuszki 23 (budynek urzędu gminy), I piętro, pok. 109 i 103 codziennie w godz. 7.30–15.30, w każdy wtorek (do 30 czerwca) w godz. 7.30–17.00. ab



Porad prawnych udziela radca prawny Marta Witowska z Kancelarii Radcy Prawnego Marta Witowska ul. Kazimierza Wielkiego 3/21 tel. 13-46-45-113, www.witowska.com Pytania prawne prosimy kierować na adres: tygodniksanocki@wp.pl

wskazanej ustawy nowelizującej Kodeks pracy, do takich umów jak zawarta z Pana pracownikiem zastosowanie mają opisane powyżej okresy wypowiedzenia. Jednakże, jeżeli wypowiedzenie umowy następuje po 21 lutego 2016 r., do długości okresu zatrudnienia u danego pracodawcy, od którego zależy długość okresu wypowiedzenia, nie wlicza się okresu pracy przypadającego przed 22 lutego 2016 r.

W związku z powyższym, jeżeli rozwiąże Pan umowę z pracownikiem w dniu 1 lipca 2016 r., okres wypowiedzenia będzie wynosił 2 tygodnie, ponieważ okres zatrudnienia u Pana, liczony od 22 lutego 2016 r., był krótszy niż 6 miesięcy.

## Dzień Dziecka ze Stowarzyszeniem Gorazdowskiego

## Wiedzą jak sprawić radość

Jak co roku, Stowarzyszenie Pomoc Rodzinie im. św. ks. Zygmunta Gorazdowskiego zorganizowało obchody Dnia Dziecka dla pociech z niezamożnych rodzin. Atrakcją było całe mnóstwo: wycieczka, wspólny bal, konkursy i zabawy. Najmłodszym z twarzy nie schodziły uśmiechy.

Pierwszym elementem obchodów Dnia Dziecka, zorganizowanych przez Stowarzyszenie, była wycieczka „Śladami św. ks. Zygmunta Gorazdowskiego po Sanoku”. Rozpoczęła ją mszą św. w intencji dzieci, którą odprawił O. Stanisław. Następnie przewodnik oprowadził dzieci po miejscach, gdzie święty pozostawił swoje ślady oraz najważniejszych zabytkach Sanoka. Pociechy mogły zobaczyć między innymi kaplicę św. ks. Zygmunta Gorazdowskiego w kościele OO. Franciszkanów, pomnik znajdujący się przy świątyni pw. Chrystusa Króla oraz Muzeum Historyczne. Na zakończenie dla trzydziściorga dzieci biorących udział w zwiedzaniu przygotowano poczęstunek i – to co najmłodsi lubią najbardziej – lody. Każdemu uczestnikowi wyznaczono też zadanie. Dzieci miały namalować wspomnienia z wycieczki i przedstawić to, co najbardziej utkwiło im w pamięci.

Kontynuacją obchodów Dnia Dziecka było spotkanie na dawnej stacji Sanok-Miasto, gdzie dzieci bawiły się na

zorganizowanym balu. Imprezę rozpoczęła Wanda Wojtuszczyńska – prezes Stowarzyszenia. W czasie balu dzieci mogły wziąć udział w konkursach, m.in. tańca z balonem, śpiewania piosenki i recytacji wiersza. Zwycięzcy poszczególnych zmagani otrzymali nagrody.

W czasie spotkania w siedzibie Stowarzyszenia rozstrzygnięto też konkurs na najładniejszą pracę z wycieczki. Nagrodzono wszystkich uczestników.

Uroczystości odbyły się dzięki wsparciu urzędu miasta i prywatnych sponsorów. aes



## Zmiana na stanowisku dyrektora SP ZOZ

## Ruszyła giełda nazwisk, konkretów na razie brak

Adam Siembab po dziewięciu latach zrezygnował z funkcji dyrektora SP ZOZ. Na jego decyzję wpływ miała głównie trudna sytuacja Oddziału Ginekologiczno-Położniczego. Od kilku dni trwają spekulacje na temat tego, kto mógłby zastąpić go na tym stanowisku. Jednak, jak podkreśla wicestarosta Waław Krawczyk, na razie żadna decyzja nie została podjęta.

– 9 czerwca pan dyrektor Adam Siembab złożył rezygnację na zasadzie rozwiązania stosunku pracy za porozumieniem stron – mówi Waław Krawczyk, wicestarosta. – Pierwsze pytanie, jakie zadałem mu po otrzymaniu pisma, brzmiało: „Czy jest to przemyślana decyzja?”. Na ten temat rozmawiali z nim również inne osoby. Zapewnił nas, że jest to jego jedyna i ostateczna decyzja, którą uzgodnił z rodziną – dodaje.

Adama Siembab przez dziewięć lat pełnił funkcję dyrektora Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Sanoku. Konkurs wygrał w 2007 r. Pod jego rządami w szpitalu wiele się zmieniło, m.in. zakupiono nowy sprzęt i odnowiono wnętrza.

– Skoro jego decyzja jest nieodwołalna, musimy zna-

leć odpowiednią osobę na to stanowisko. Nie ukrywam, że w chwili obecnej zastanawiamy się i rozmawiamy o tym, kto mógłby pełnić tę funkcję – mówi Waław Krawczyk. – W sensie prawnym wygląda to w ten sposób, że potrzebna jest opinia Społecznej Rady działającej przy szpitalu. Została ona zwołana na 21 czerwca. Trzeba jednak pamiętać, że opinia rady nie jest wiążąca. Organem decyzyjnym jest zarząd, który spotka się 23 czerwca. Na zebraniu podjęta zostanie decyzja o kolejnych krokach i procedurze wyboru nowego dyrektora – wyjaśnia wicestarosta.

Podkreśla również, że jego zdaniem przeprowadzony powinien zostać konkurs.

Od kilku dni mówi się o nazwiskach ewentualnych kandydatów.



W latach, gdy funkcję dyrektora SP ZOZ pełnił Adam Siembab w placówce zaszło wiele zmian m.in. budynki przeszły termomodernizację

– Dzwonią do mnie różne osoby. Między sobą również rozmawiamy na temat potencjalnych kandydatów. Niektórzy sami się zgłaszają. Jednak w chwili obecnej nie zapadły żadne decyzje – zaznacza Waław Krawczyk.

Na giełdzie nazwisk pojawia się m.in. Mariusz Kwaśny, który pełnił funkcję dy-

rektora Wojewódzkiego Podkarpackiego Szpitala Psychiatrycznego im. prof. Eugeniusza Brzezickiego w Żurawicy od sierpnia 2014 r. do lutego 2016 r. Ze stanowiska został odwołany przez zarząd województwa.

Zmiana dyrektora nie jest jedynym wyzwaniem, z jakim muszą sobie poradzić

władze powiatu. Od kilku miesięcy szpital zmagają się z problemami związanymi z zamknięciem Oddziału Ginekologiczno-Położniczego. Po raz pierwszy został on zamknięty w kwietniu. Głównym powodem było to, że lekarze nie mogli zapewnić obsady wszystkich dyżurów. Po miesiącu oddział znów za-

czął działać. Zmienił się też ordynator. Beatę Bałon na stanowisku zastąpił Michał Nawrocki – specjalista ze Śląska. Niestety, po kilku tygodniach na stronie szpitala znów pojawiła się informacja o zamknięciu oddziału. Okazało się, że dwóch z sześciu pracujących tam lekarzy złożyło wypowiedzenia. Z tego względu zapewnienie całodobowej opieki pacjentom i ich dzieciom stało się niemożliwe. Oddział będzie zamknięty do końca lipca. Trudna sytuacja porodówki miała wpływ na decyzję podjętą przez Adama Siembabę.

– Tematem numer jeden dla nas jako organu założycielskiego jest przywrócenie działalności oddziału. Dopiero na drugim miejscu jest obsadzenie stanowiska dyrektora szpitala. Priorytetem jest temat działalności porodówki – zaznacza Waław Krawczyk. – Na dzień dzisiejszy mogę jedynie powiedzieć, że jest isierka nadziei na to, że oddział uda się uratować – dodaje wicestarosta.

aes

## Bajkowa Sobota w Szpitalu

## Badania z uśmiechem na twarzy

W sanockim szpitalu po raz kolejny zorganizowano akcję Bajkowa Sobota, w ramach której rodzice mogli za darmo i w przyjaznej atmosferze przebadać swoje pociechy. Chętnych nie brakowało, a dzieci bawiły się tak dobrze, że nie chciały opuszczać murów placówki!

– Akcja Bajkowa Sobota skierowana jest do najmłodszych pacjentów. Umożliwia wykonanie szeregu badań diagnostycznych i przeprowadzenie konsultacji ze specjalistami. Kierowani powiedzeniem, że gdy uśmiecha się dziecko, uśmiecha się cały świat, za cel postawiliśmy sobie sprawienie radości dzieciakom i zapewnienie im rozrywki. Wszystko po to, by pokonać ich strach przed badaniami – zaznaczają przedstawiciele Stowarzyszenia „Sanitas”.

Organizatorzy przedsięwzięcia znaleźli świetny sposób na to, by poradzić sobie z tym niełatwym zadaniem. Aby dzieci zapomniały o nieprzyjemnych badaniach, przygotowano dla nich słodkości, upominki, kolorowe balony i bańki mydlane. Dodatkową atrakcją był pokaz karetki. Najmłodszy mogli zasiąść za kierownicą pojazdu i sprawdzić, z jakiego sprzętu korzystają ratownicy. Dla chętnych przygotowano kurs pierwszej pomocy. Miłym zaskoczeniem było to, że dzieci nie boją się brać udziału w tego typu akcjach, znają numery alarmowe i podstawowe zasady udzielania pomocy. Aby umilić pociechom czas spędzony w szpi-

talu, wolontariuszki ze Szkoły Medycznej malowały im twarze. Nic więc dziwnego, że mali pacjenci opuszczali mury budynku uśmiechnięci.

– Cieszymy się, że po raz kolejny mogliśmy brać udział w tak radosnej akcji, która ma nie tylko charakter diagnostyczny, ale i edukacyjny. Zależy nam na tym, aby uświadamiać od najmłodszych lat, jak ważne jest dbanie o zdrowie – podkreślają przedstawiciele Stowarzyszenia „Sanitas”.

Również ordynator Oddziału Dziecięcego zaznacza, że jest to bardzo ważne przedsięwzięcie.

– Nie jest to jednorazowa, przypadkowa akcja, a przemyślana i zorganizowana cyklicznie pomoc, mająca na celu ułatwienie dzieciom i ich rodzicom skorzystania z fachowych porad z zakresu neurologii, laryngologii i pulmonologii dziecięcej – mówi lek. Przemysław Galej, ordynator Oddziału Dziecięcego.

– W ramach tego przedsięwzięcia wykonujemy także badania ultrasonograficzne, w tym roku w zakresie jamy brzusznej i tarczycy. Jak co roku w zorganizowaniu Bajkowej Soboty, oprócz dyrekcji szpitala, lekarzy, pielęgniarek, diagnostów laboratoryjnych, ratowników medycznych i sekretarek medycznych, wspiera nas Stowarzyszenie „Sanitas”. Z roku na rok obserwujemy coraz

większe zainteresowanie rodziców naszą akcją, a chwilami frekwencja przerasta nasze oczekiwania. Dzięki temu jesteśmy pewni, że to co robimy, jest potrzebne i mobilizuje nas do tego myślenia o następnej edycji, na którą wszystkich państwa już dziś zapraszamy – dodaje.

Bardzo pozytywnie całe przedsięwzięcie ocenia też p.o. pielęgniarka oddziałowa Monika Obuch.

– Dwa lata temu miałam okazję uczestniczyć w akcji Bajkowa Sobota. Bardzo spodobała mi się ta inicjatywa. Dlatego kilka miesięcy temu zrodził się pomysł jej powtórzenia. Idea ta spotkała się z dużą aprobatą i zaangażowaniem, za co serdecznie dziękujemy – mówi. – Mamy nadzieję, że w przyszłości



W ramach przedsięwzięcia przebadano kilkadziesiąt dzieci

jeszcze większa liczba dzieci będzie mogła skorzystać z bezpłatnych porad lekarskich oraz podstawowych badań diagnostycznych, przeprowadzanych w ramach naszej akcji – dodaje.

Rodzice, którzy przyprowadzili swoje pociechy do szpitala, w większości przypadków zaznaczali, że choć wydaje się, iż ich dzieciom nie mają powodów do obaw. Natomiast dla pozostałych była to świetna okazja do tego, by przebadać dzieci, które mają jakieś dolegliwości. Nie musieli oczekiwać w długich kolejkach do lekarza. Mogli szybko, sprawnie i za darmo wykonać niezbędne badania.

– Tego typu akcje są bardzo potrzebne, zdecydowanie powinny być częściej organizowane. Dzięki przyjaznej atmosferze mój synek został przebadany bardzo sprawnie i dokładnie. Nie był to dla niego tak duży stres jak zazwyczaj, a mnie kosztowa-

ło to znacznie mniej nerwów – mówi mama jednego z pacjentów.

Przez cały czas nad sprawnym przebiegiem akcji czuwały wolontariusze, którzy świetnie się spisali.

– Cieszymy się, że po raz kolejny współpracując z sanockim szpitalem mogliśmy sprawić, by oczekiwanie do lekarzy było dla najmłodszych przyjemnością. To był dla nich dzień przyjemny i pożyteczny, a dla rodziców mniej stresujący – zauważa Joanna Cieśla, wolontariuszka „Sanitas”.

Tego typu przedsięwzięcie nie mogłoby mieć miejsca, gdyby nie pomoc ludzi i instytucji, którzy swoją pracą lub finansowo zaangażowali się w ten projekt.

– Dziękujemy sponsorom, którzy wsparli akcję, wolontariuszom Szkoły Medycznej w Sanoku i sanockiej PWSZ oraz kadrze medycznej – mówi z wdzięcznością wolontariuszka.

aes



Mali pacjenci pod opieką wolontariuszy i animatorów bawili się tak dobrze, że bez trudu zapomnieli o nieprzyjemnych badaniach

Zespół Soul na festiwalu chóralnym „Cracovia Cantans”

# Pierwsze miejsce i warsztaty z mistrzem

Zespół Soul został laureatem jednego z najbardziej prestiżowych w kraju festiwali chóralnych „Cracovia Cantans”. Wokalistki z Sanoka zdobyły pierwsze miejsce w kategorii chórów młodzieżowych. Po festiwalu czekała na nie jeszcze ekstra niespodzianka: warsztaty prowadzone przez jednego z najlepszych w kraju specjalistów w dziedzinie wokalistyki, prof. Janusza Niziołka (na zdjęciu z zespołem).

W tegorocznej, siódmej już, edycji festiwalu zaprezentowało się trzydzieści wyłonionych wcześniej chórów z jedenastu państw europejskich oraz Singapuru.

Sanoczanki wystąpiły w kategorii młodzieżowej. Przedstawiły cztery bardzo trudne i wymagające utwory z różnych epok, m.in. religijny motet francuskiego kompozytora sprzed sześciuset lat, XIX-wiecznego „Krakowiaka” Stanisława Moniuszki i pieśń gospel z lat 50-tych XX w. Największe wrażenie zrobił „Krakowiak”, wykonany w bardzo trudnej technice staccato. – Wydawało się, że na sali wszyscy zamarli. Technika ta wymaga bowiem bardzo dobrej kondycji głosowej i bardzo wyraźnej artykulacji,

aby dźwięki się nie zlewały, lekkości. To tak, jakby ktoś biegł na palcach. Ćwiczyliśmy ten utwór przez pół roku – opowiada dr. Monika Brewczak, dyrygentka i kierownik artystyczny chóru.

Pobyto w Krakowie towarzyszyły dwa mile wydarzenia. Pani Monika

otrzymała w prezencie kompozycję od prof. Romualda Twardowskiego, przewodniczącego jury, z imienną dedykacją. A potem zaprosiła dziewczęta na warsztaty z prof. Januszem Niziołkiem, który jest jednym z najlepszych specjalistów w Polsce w dziedzinie wokalistyki. – Na spotkanie z nami przyjechał prosto z Niemiec. Była to moja „słodka tajemnica”. Dziewczyny były niesamowicie zaskoczone. Myślały, że zabiorę je do kina albo na pizzę! Dziękuję sobie swoimi wrażeniami z warsz-

tatów stwierdziły, że przekazane im podczas półtorogodzinnych zajęć wskazówki były bezcenne – relacjonuje dyrygentka.

Zespół już przygotowuje się na dwa międzynarodowe festiwale, w Tarnowie i Warszawie, które odbędą się jesienią. Wakacje Soulu zapowiadają się więc bardzo pracowicie. Udział w imprezach tej rangi wymaga naprawdę wysokiego poziomu. Dodajmy, że zespół zdobył w tym roku Grand Prix na festiwalu pieśni pasyjnych w Radymnie. (jz)



Podziękowania za wsparcie finansowe i pomoc dla zespołu SOUL

**Burmistrzowie  
Miasta Sanoka**  
PBS Sanok

## Wariacje filmowe

# Bergman

TOMEK MAJDOSZ  
tomajdosz@o2.pl

Reżyser, który ukształtował mój sposób patrzenia na świat. Tchnął swym geniuszem, wyzwalał najdziksze w człowieku pragnienia, poznania istoty uczuć i odkrycia tajemnic snów. Rozpasał marzenia o czystości i doskonałości dzieła, dzięki niemu nie muszę trudzić się poszukiwaniem czegoś doskonalszego. Pierwszy seans spowodował dożgonne oczarowanie. Zawsze ręce drżą przed odtworzeniem płyty, na której widnieje napis „Ingmar Bergman”. Może i głupia egzaltacja, ale nieunikniona, jak gorączka po nieprzespanych nocach. Nie miałem jeszcze przywileju zobaczyć go na wielkim ekranie, boję się jednak tego doznania. To dziecięcy strach pomieszany z nieodpartą chęcią zobaczenia czegoś, co może grozić jednocześnie bólem. Mały chłopczyk, który pragnie wspiąć się na szczyt wysokiego drzewa, choć wie, że najwyższe partie gałęzi są liche, a w dodatku panicznie boi się wysokości. Pomimo to podejmuje próbę. W ten sam sposób odczuwam lęk przed filmami Bergmana na wielkim ekranie; jeszcze w samotnym za-

ciszu, owszem, można. Wstrząs wywołany obrazem utrzymać się będzie dobrych parę miesięcy, wytrzymam. Ale wielki ekran z Bergmanem nie jest na mojej sile, poza tym nie chcę doświadczyć niewypowiedzianego uczucia agresji. Parę lat temu widziałem „Ofiarowanie” Tarkowskiego w sali kina w R., wrażenie filmu umarło przy ciągłym trzaskaniu drzwiami, włączania telefonów komórkowych, spacerowania, jakby to była jakaś cholerna promenada. Zimerman przerywa koncert przez najmniejszym szmerze. W tamtej sali kina w R. siedziałem jak sparaliżowany, ani wyjść, ani czymś rzucić w tę bandę. Dlatego filmy autora „Źródła” tylko w samotności.

Jest deszczowy początek 1965 r. Bergman dowiaduje się od swojej matki, że ojciec trafił do szpitala. Guz w przelyku pastora zgromadzenia Hedvig Eleonora w Sztokholmie. Czterdziestoparoletni reżyser nie ma zamiaru odwiedzić człowieka, do którego czuje obojętność i obrzydzenie. Matka się wścieka, krzyczy, płacze, próbuje szantażować Ingmara. Niespodziewanie odwiedza go w teatrze. Następuje pojednanie z matką, która niedługo potem umiera. Ojciec natomiast dobrze zniósł operację. Umrze pięć lat później. W 1966 r. Bergman nakręcił „Personę”. Jest u szczytu sławy, ma za sobą „Wieżor kuglarzy”, „Tam, gdzie rosną poziom-

ki”, „Siódmą pieczęć”, „Milczenie”. Oto na scenie dwie wyjątkowe kobiety, piękne indywidualności aktorskie, Bibi Andersson i, po raz pierwszy u Bergmana, muza Liv Ullmann. Elisabeth Vogler (Ullmann), grając Elektry, zapada na „bezruch wielkiej siły duchowej”; przestaje mówić, wycoufuje się, chowa się przed światem w głąb siebie. Opiekę nad nią ma sprawować młoda pielęgniarka Alma (Andersson). Czy to przypadek, że Elisabeth jest aktorką dramatyczną, a Alma pielęgniarką, nie sądzę. Bergman niedawno stracił matkę, Karin Åkerblom, która była wycofaną, przytłoczoną przez męża kobietą, pozbawioną swojego głosu i zdania. Karin Åkerblom, trzeba pamiętać, też była pielęgniarką. Reżyser we wspomnieniach przytacza swoją zachłanną miłość, próbę oddzielenia na emocje matki, która pozostawała wobec niego oschła i zimna. Symulował choroby, by tak wpłynąć na nią, jednak pani Karin szybko demaskowała kłamstwa czterolatka. Przez całe życie Ingmar zmuszony był obserwować fasadę małżeństwa rodziców, co odbijało się na nim i rodzeństwie. Ucieczką dla przyszłego reżysera stał się teatr i sztuka kreacji kogoś innego na zewnątrz. Bergman schował się w sny, wyobraźnię, stworzył indywidualny świat, do którego mało kto miał dostęp. Często zadawane kompleksy, wbite mocno w podświadomość, wychodziły na światło dzienne właśnie za pomocą

obrazu filmowego. Lęk przed nieboszczykami, blasfemia i epifania naprzemiennie, męski organ płciowy i symbol ręki przybijanej do drzewca krzyża, obok siebie Onan i Chrystus, strach dziecka i krzyk płonącego mnicha jako symbol bezsensownej ofiary. Wreszcie dwie postaci będące dysonansem jednej osoby. Elisabeth patronuje fasadowości, ułudzie, grze. Wybór milczenia pozornie chroni przed kłamstwem, za to Alma symbolizuje drugą stronę „ja”, która jest nawinie prawdomówna, szczerą i infantylnie poszukującą posłuchu. W filmie pada kluczowe pytanie: „Czy można w tym samym czasie być dwiema osobami naraz”, pragnąc i być pożądanym? Widocznie Bergman zmagal się z tym problemem całe życie, obserwował śmiesznie poważnego ojca na mównicy, który co chwarkę w zakrystii kochał się ze swoją parafianką. Kuriozalnych przeciwności, odcieni bieli i czerni było znacznie więcej. „Persona” gęsta jest od tych znaczeń; wizje na pograniczu jawy i snu jedynie w małym stopniu oddają psychikę reżysera. Nawet postać chłopca (Jörgen Lindström), odgrywanego syna Elisabeth, do złudzenia przypominała dwunastoletniego Bergmana, przeraźliwie chudego, z wydatnymi ustami. Obserwujemy, że dane mu tylko pożądać kontaktu z matką zamkniętą w kliszy filmowej, dzieli ich nieograniczona przestrzeń i niewidoczny mur fałszywych gestów. Sądzę, że „Persona”,

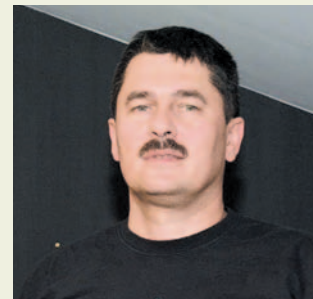
jedno z arcydzieł Bergmana, to próba rozliczenia się ze zmarłą niedawno matką, może nawet nieśmiały hołd dla niej, połączony – a jakże – z obrazoburczym synowskim sardonijnym śmiechem. Geniusz filmu, nie wolno też o tym zapominać, opiera się na grze Bibi Andersson, która na oczach widzów przechodzi metamorfozę od nieśmiałej pielęgniarki do świadomej swojej roli kobiety, oraz na grze Liv Ullmann. Milczenie jej poraża, mimika i gesty to niedoścignione aktorstwo. W chwili gdy Bibi Andersson, stanowiąc jej odbicie, wygłasza monolog, w pierwszej odsłonie widzimy, co dzieje się z Ullmann. Bibi mówi: „Dalaś się zapłodnić mężowi” – wówczas na twarzy Liv maluje się wstręt, przerażenie, zaprzeczanie, gniew, nienawiść, strach i bezradność. Przez dosłownie kilka sekund – kto tak potrafi!? Mistrzostwo Bergmana to również umiejętność wyszukania takich aktorów jak Liv Ullmann czy Gunnar Björnstrand i praca z nimi.

„Persona” powoduje, że zapadam się, niezauważalnie ulegam jeszcze większemu wycofaniu. Podziwami i nienawidzę za to Bergmana, przeklinam i uwielbiam. Nie umiem oddzielić obrazu od rzeczywistości, to się nigdy nie udaje, obraz za mocno wbija się w pamięć, szarpie nerwy. Sprawia, że mały chłopiec wspina się na drzewo nie bacząc już na nic, liczy się tylko doznanie, nawet za cenę skręconego karku.

## Moja płyta

# Niezwykłe połączenie

LACRIMOSA  
– „Elodia” (1999)



**PAWEŁ GORCZYŃSKI**  
Lekarz specjalista chirurgii ogólnej SP ZOZ Sanok

Rok 1999, późna jesień. Kolega z oddziału podał mi czarno-białą płytę, mówiąc: „Posłuchaj tego”. W domu poczułem dreszcze. Niezwykłe połączenie rocka gotyckiego, metalu i muzyki klasycznej. Do tego tekst w języku niemieckim. „Elodia” to szósty album grupy LACRIMOSA, która do nagrań zaprosiła Londyńską Orkiestrę Symfoniczną, muzyków z hamburskiej Staatsoper oraz chór The Rosenberg Ensemble. Tę gotycko-metalową operę w trzech aktach stworzyło ponad 180 osób, a całość jest konceptem, opowiadającym o gasnącym uczuciu i wierze w jego odrodzenie. Elodia to bogini niespełnionej miłości.

Płyta rozpoczyna utwór „Am Ende der Stille”, pozbawiony gitarowych riffów – wykonują go symfonicy, mocno zaznaczona jest rola fortepianu. Kolejne utwory idealnie łączą brzmienie orkiestry i rocka. Mój ulubiony to niesamowicie „Dich zu töten fiel mir schwer”. Następny „Sanctus”, oparty o „Requiem” Mozarta z udziałem 185 muzyków i chórzystów, na prawie kwadrans przenosi nas w inny wymiar. Połączenie ciężkich gitar z chórem,

przerwane partiami smyczków, jest niepowtarzalne. „Am Ende stehen wir zwei” – wstęp chóru nie zapowiada zupełnie dalszego, ciężkiego brzmienia gitar i wolnego tempa.

Po wysłuchaniu tego albumu odkryłem LACRIMOSĘ, co oczywiście skończyło się skompletowaniem całej dyskografii. Mimo wszystko „Elodię” wciąż uważam za ich szczytowe osiągnięcie. Liderem grupy jest Tilo Wolff, który komponuje, pisze teksty, produkuje i samodzielnie wydaje płyty. Od 1994 r. towarzyszy mu fińska wokalistka i keyboardzistka Anne Nurmi. Dodam, że był to jeden z ulubionych zespołów Tomka Beksińskiego. Utwór „Halt mich” znalazł się na płycie „Tomasz Beksiński, In Memoriam”.

We wrześniu 2012 r. byłem na koncercie LACRIMOSY w krakowskim Klubie „Kwadrat” – to były niezapomniane cztery godziny. Za dwa miesiące (27 sierpnia) grupa zagra w Inowrocławiu. Warto się wybrać.

Gorąco polecam ten zespół, nie tylko fanom rocka. Ta muzyka nie daje się zaszufladkować, jest odrębnym stylem i może porwać wiele osób.

Gałczyński, Białoszewski, Szuber, Ingłot, Sabat – co ich łączy?

# Insza wchodzi do gry

Do redakcji przyszedł Łukasz Sabat. Przyniósł wybór wierszy Janusza Szubera „Pianie kogutów”, z dwiema czterolistnymi koniczynami w charakterze zakładki. Opowiadał o swojej fascynacji poezją, współpracy z Wojtkiem Ingłotem, zespole Insza, o pomysły na płytę; zaprezentował teledysk, zrealizowany na podstawie „Geometrii” Janusza Szubera. Po kilku dniach spotkaliśmy się we trójkę: Wojtek Ingłot i Łukasz Sabat opowiadają o swoich pomysłach muzycznych i literackich zauroczeniach.

Nie jesteście anonimowi jako muzycy, jednak poproszę każdego z was o wymienienie najważniejszych, waszym zdaniem, dokonań, żeby były waszą wizytówką dla naszej rozmowy...

**LS:** Bardzo dla mnie znaczące wydarzenie to był koncert z Filharmonią Białostocką pod dyrekcją Nikoli Kołodziejczyka z zespołem Klezmafour w stulecie ludobójstwa Ormian. Bardzo mocne przeżycie. Nie miałem zbyt wiele czasu na przygotowanie się; zagrałem pięć utworów przed pełną widownią. Partytury utrwalalem sobie jeszcze podczas jazdy samochodem do Białegostoku, bo propozycja gry była zaskoczeniem. Co jeszcze? Wspólne projekty z Wojtkiem, z którym poznaliśmy się poprzez „Pasję”. Mam wrażenie, że wreszcie robie, robimy coś swojego. Po graniach sesyjnych, gdzieś trochę z boku, teraz wreszcie nadchodzi moment „rozebrania siebie” i pokazania innym, co się kryje w środku.

**WI:** W przeciagu kilku lat to co ważne dla mnie, to przede wszystkim zespół Daddy's Cash i John Hooker Jr. Wspólne koncerty, płyty; potem współpraca z kilkoma amerykańskimi muzykami. Z namaszczeniem wspominam występy w studiach czy granie na instrumencie, na którym kiedyś grał, na przykład, James Brown czy nagrywano „Layle” Erica Claptona. Zespół Daddy's Cash wiele mnie nauczył, inaczej teraz gram, inaczej myślę. Obecnie mieszkam w Sanoku, pracuję na Podhalu, uczę, gram w orkiestrach, które prowadzą moi absolwenci. Gdy wracam do domu, odpoczywam przy Inszy – jest to cudowna kompilacja naszych, moich i Łukasza fascynacji muzycznych, tego wszystkiego, czym jesteśmy, co i z kim graliśmy, jakiej muzyki słuchaliśmy. Fajna zabawa. Siedzimy u mnie na poddaszu i gramy to, co chcemy zagrać.

Skąd pomysł, żeby poezja była inspiracją dla waszej muzyki?

**WI:** Nigdy nie zapamiętywałem tekstów. Zawsze miałem z tym problem. W zalewie tak tandetnych tekstów, z jakimi mamy obecnie do czynienia, tych wszystkich bzdetów, wołających o pomstę do nieba, które się śpiewa, propozycja Łukasza wydała mi się jedyną sensowną: sięgnąć po wspaniałe teksty. Poezja jest, będzie piękna, ciekawa, a my postanowiliśmy ją pokazać tak, jak chciałby ją usłyszeć człowiek żyjący w XXI wieku.



Łukasz (Look) Sabat

**LS:** Od razu uprzedźmy, że nie chodzi o poezję śpiewaną – gitarowy smęt, śączący się jako akompaniament wiersza. Nie, bo to poezję przytłacza, zamiast wydobywać jej walory. Dla mnie mistrzem prezentowania poezji poprzez muzykę był Czesław Niemen. Przeglądam różne teksty poetyckie i one zatrzymują na sobie moją uwagę. Tego nie wystarczy zaśpiewać, trzeba się w to zagłębić, przeanalizować, dopiero wtedy można przystępować do nadania temu melodii. Chodzi o dopasowanie harmonii i stworzenie klimatu muzycznego, który będzie odpowiadał wybranemu tekstowi.

Staracie się przekazać pogłębioną analizę tekstu poetyckiego za sprawą muzyki, dobrze to rozumiem?

**LS:** Zamierzamy wydobyć walory tekstu w sposób nowatorski. Wybitny wiersz zachowuje aktualność przez setki lat, ponieważ czasy się zmieniają, a ludzie nie. I my chcemy odczytywać teksty poprzez muzykę, właściwą naszym czasom i bliską naszym zainteresowaniom. Mamy dostęp do pewnej puli nowoczesnych środków wyrazu, do nowych urządzeń...

Sięgnęliście po teksty Gałczyńskiego i Białoszewskiego. Teraz zainteresował was Janusza Szubera i jego tom „Pianie kogutów”. Dlaczego?

**LS:** Urzekły mnie teksty Janusza Szubera. Przede wszystkim jest w nich wiele zabawy formą, są eksperymenty gatunkowe – w tym sensie dostrzegam w nich podobieństwo do tego, co nas bawi w muzyce: też staramy się eksperymentować z formą. W wierszach Szubera forma nie dominuje treści, tam wszystko jest bardzo wyważone. Jest to poezja wybitna, głęboka. Z pojedynczych tekstów można wydobyć wiele znaczeń i sensów. Wiersz „Geometria”, po który

sięgnęliśmy najpierw, ma w sobie coś tak magnetycznego, jakby emanowały z niego bodźce podprogowe. Świetny tekst! Wiersze Janusza Szubera są jak doskonała muzyka – gdy się z nimi zetknąć po raz pierwszy, wtedy zachwycają, ale za każdym kolejnym odczytaniem czy odsłuchaniem zachwycają jeszcze bardziej i zawsze zaskakują czymś nowym.

Na „Geometrii”, do której już napisaliście muzykę, która już debiutuje w Internecie, nie zamierzacie skończyć?

**LS:** Myślmy o płycie, na którą złożą się oprawy muzyczne wybranych wierszy Janusza Szubera z tomu „Pianie kogutów”. Poezja Szubera jest lokalna, ale jednocześnie poza tę lokalność zdecydowanie wykracza; była tłumaczona na wiele języków, czytana na całym świecie. Ona należy do najwybitniejszych zjawisk w polskiej kulturze, tak sądzę. Ubolewam, że nie jest to dla wszystkich oczywiste, nie ma wokół niej szumu medialnego.

**WI:** Nasza prowincjonalna mentalność nie pozwala nam pogratulować komuś szczerze, uznać go wybitnym. Gdy pracowałem w Stanach, obserwowałem coś zgoła innego: jeśli coś było dobre, to tak o tym mówiono, ciesząc się z tego, gratulując pomysłu autorowi. W Polsce nie radzimy sobie z tym. Mało kto dziękuje za dobry koncert, cieszy się z czyjegoś sukcesu. Czy to się kiedyś zmieni? Mam nadzieję, że tak. Jeśli chodzi o wiersze Janusza Szubera – podoba mi się złożoność tych tekstów, ich konkretność. Tworząc muzykę, też staramy się niczego nie przegadywać, nie gramy kilkuminutowych solówek, nie ładujemy tam nie wiadomo jakich efektów. Trzymamy się zasady: krótko, zwięźle, a reszta jest w wyobraźni słuchacza. Tak jak z dobrym

spektaklem teatralnym: nie wolno wszystkiego opowiadać na scenie. Wiersze Szubera są wyjątkowe. Dla mnie – bomba. Szkoda, że są tak słabo rozpropagowane.

**LS:** Czasem myślę, że w Polsce wszyscy czekają, żeby ktoś coś powiedział jako pierwszy, potem dopiero włącza się cały chór. Mam na myśli odbiór pewnych zjawisk i ich ocenę.

Może i tak... Ale zastanówmy się, o czym to świadczy?

**WI:** O tym, że nie mamy przygotowania do odbioru sztuki i będzie z tym jeszcze gorzej, obawiam się. Boleję nad tymi wszystkimi kluczami do rozszyfrowywania matur, brakiem indywidualności. Młodzież dziś nie potrafi myśleć samodzielnie, oni tylko „trafiają w klucz”. Jakie jest nauczanie muzyki, plastyki? Znikome. Skąd młodzi ludzie mogą mieć pojęcie o dobrym guście, o pewnych prawidłach w sztuce? Zagladziliśmy to. Nie mamy nawyku samodzielnego myślenia. Za to jeśli w telewizji kilka razy ktoś ogłosi, że coś jest, jego zdaniem, dobre, wtedy wszyscy zaczynają to powtarzać i w to wierzyć. Nie myślimy, nie wyrażamy poglądów. W Sanoku zetknąłem się z takim, dziwnym dla mnie, oportunistycznym: lepiej nie wyrażać swoich poglądów, nie mówić o tym, co się myśli, broń Boże coś skrytykować, bo można kogoś obrazić, ba, można nie znaleźć pracy! – tak tutaj ludzie myślą. A wiersze Szubera są znakomite – wracając do tematu.

Jaki macie na nie pomysł?

**WI:** Dysponujemy szerokim wachlarzem barw, umiejętności, muzycznych skojarzeń. Każdy tekst ma swoją dynamikę, swoją przestrzeń. Wszystko jest jeszcze w fazie projektu, ale podejrzewam, że będzie i jazz, i folk, może nawet techno lub elektro funk. Będziemy sięgać po wszystko, co nam się skojarzy. Chcemy, by całość była niejednorodna, bo tę niejednorodność narzucają teksty.

**LS:** Do muzyki postaramy się podejść „teatralnie”. Wiadomo, że w teatrze muzyka jest minimalistyczna, ilustracyjna, nie powinna się narzucać. Na płycie spróbujemy zaszaleć: słowo postaramy się zobrazować dźwiękiem czy też skojarzyć słowo z dźwiękiem. Każdy tekst będzie miał inną historię muzyczną.

A co, gdy płyta będzie już gotowa?

**LS:** Na pewno znajdzie się w Internecie. Ale myślę, że na tym się nie skończy. Chodzi nam po głowach pomysł na orkiestrację i wielki koncert w filharmonii...

Rozmawiała msw

Co ludzie gadają

## W obronie ogonków

TOMASZ CHOMISZCZAK

Zgodnie z zapowiedzią sprzed tygodnia, podumam raz jeszcze nad trudnościami i paradoksami naszego języka, a wszystko w kontekście możliwych w przyszłości – i już chyba niezbednych – systemowych zmian w regułach gramatycznych. Jest tego tyle, że dziś znowu ledwie parę przykładów, ale niech inni zajmują się górą lodową – mnie wystarcza i ten wierzchołek.

Podane ostatnio przykłady różnych zapisów (wielką i małą literą) nazw mieszkańców w zależności od tego, czy chodzi o kraj lub region czy miasto, a także kwestia różnych form liczby mnogiej słów mających te same końcówki w pojedynczej – to oczywiście nie jest największe nasze zmartwienie. Swoją drogą, Rada Języka Polskiego zdołała przecieć jakiś czas temu przecięć wątpliwość, jak pisać „nie” z imiesłowami: teraz już wiadomo, że dla ułatwienia nam życia obowiązująca jest pisownia łączna. Dawniej zależało to od kontekstu, od intencji autora tekstu, ale też od kwestii, czy imiesłów miał funkcję przymiotnika, czy raczej czasownika. No kto by się na co dzień nad takimi niuansami zastanawiał? Raczej nie tłumy na ulicach.

Czy zatem ta sama szacowna Rada nie mogłaby podjąć decyzji w paru innych sprawach? Co na przykład z homonimami? Wciąż deklinować je odmiennie, w zależności od znaczenia (np. „zamek” – „zamka” / „zamku”), czy może jednak ujednotlić?



A pisownię wyrażen obcojęzycznych obowiązkowo spolszczać? Jak postępować z wyrażeniami złożonymi, które raz mają pisownię rozłączną, a raz łączną, przy czym ta druga występuje dodatkowo w dwóch wariantach (cały wyraz pisany razem albo z kreską w środku). I co z tym dzieleniem wyrazów?

Ale jest też jedno zjawisko, w sprawie którego uczeni mogliby wystąpić ze zdecydowaną obroną: mianowicie chodzi o obronę ogonków. Myślę o ogonkach w samogłoskach nosowych „ą” i „ę”. Ich powszechne ucinanie w mailach i smsach to nie tylko wyraz niedbałości i pośpiechu. Otóż, powiem górnolotnie, to akt antypatriotyczny! Tak, tak: polski to jeden z dwóch już tylko języków słowiańskich (obok kaszubskiego), w którym owe ogonki występują; inne języki słowiańskie zamieniły je na samogłoski ustne. Owszem, są na świecie różne akcenty, ale te dwie samogłoski – to już sławistyczny rarytas, ginący jak niegdyś dinozaury.

Bądźmy słowiańskimi patriotami! Pilnujmy naszych ogonków!

## Biogramy

**Wojciech Ingłot** – saksofonista, klawiszowiec, multiinstrumentalista, aranżer. Klawiszowiec w zespole Daddy's Cash / nauczyciel saksofonu w PSM I i II st. w Nowym Targu. Solista i kameralista, muzyk sesyjny i zespołowy, wykonujący muzykę klasyczną, współczesną, blues, jazz, smooth jazz, fusion, jazz-rock, rock, folk.



Wojciech Ingłot

**Łukasz (Look) Sabat**, multiinstrumentalista. Gra na duduku, saksofonie altowym, Hulusi, Sopilce basowej i wielu podobnych z rodziny dętych drewnianych, zajmuje się też elektroniką i remixami.

Uczestnik dwóch projektów prowadzonych przez Marię Pomianowską: krakowskiego Festiwalu Muzyki Tradycyjnej Rozstaje 2013 oraz gdyńskiego Baltic Culture Wave 2013.

**WAKACYJNE ZAJĘCIA Z BALETU dla dzieci i dorosłych**

Od 5.07.2016 wtorek i czwartek: Sanok, ul. Kościuszki 58  
godz. 17.00 – 18.00 – dzieci tel. 692 131 496  
godz. 18.15 – 19.45 – młodzież i dorośli [www.artstudio.sanok.pl](http://www.artstudio.sanok.pl)

STUDIO BALETOWE ART STUDIO

## Międzynarodowy projekt eTwinning

# Nauczanie z pasją – to przynosi efekty!

Nauka przez taniec, zabawę i sport – tak wyglądają zajęcia realizowane przez nauczyciela Szkoły Podstawowej nr 1. Adam Jezierski, o którym mowa, zaangażował się w międzynarodowy projekt i swoją pasją do języka angielskiego zaraża kolejne pokolenia. Jego uczniowie są tak zachwyceni prowadzonymi przez niego zajęciami, że nie chcą kończyć nauki w podstawówce!

ANETA SKÓBEL  
askobel@tygodniksanocki.pl

Adam Jezierski, nauczyciel języka angielskiego w Szkole Podstawowej nr 1, od kilku lat realizuje projekt eTwinning. Jest to przedsięwzięcie, w ramach którego podopieczni placówki wykorzystują Internet do współpracy ponad granicami – współdziałają, wymieniają się informacjami i materiałami do nauki. eTwinning poszerza zakres pedagogicznych możliwości oferowanych uczniom i nauczycielom, motywuje do nauki i otwarcia na Europę. Program zgromadził już ponad 310 tys. nauczycieli ze 140 tys. szkół, którzy pracują przy ponad 34 tys. różnorodnych projektów rocznie!

– W tym przedsięwzięciu bierzemy udział od trzech albo czterech lat. Pierwsze projekty były bardziej pilotażowe. Początkowo po prostu przyglądałem się, jak to wygląda. Nie myślałem, że tak mnie to zainspiruje i pochłonie – mówi Adam Jezierski. – Dzięki temu odnalazłem swój styl nauczania. Ogrona w tym zasługa pani dyrektorki Lidii Mackiewicz-Adamskiej, która obserwując mój sposób prowadzenia zajęć namówiła mnie do spróbowania swoich sił w projekcie – dodaje.

sposób realizacji poszczególnych zagadnień. Dziś są one realizowane na bardzo szerokiej skali.

– Widzę duży postęp. Mam jednak świadomość, że bez uczniów i rodziców, którzy wspierają nasze przedsięwzięcia, byłoby bardzo ciężko sprostać wyzwaniom, jakie niesie z sobą realizacja projektu eTwinning, który nie bez powodu ma w swojej nazwie słowo „twin”. Naszym bliźniakiem jest nie tylko partner zagraniczny, ale także uczeń – lustro nauczyciela, w którym odbijają się motywacja, zaangażowanie i oczywiście pasja – mówi nauczyciel. – Uczę w szkole podstawowej, więc nie mogę wymagać od dzieci, by same sobie ze wszystkim radziły. Oczywiście, uczniowie wykazują się ogromnym zaangażowaniem, jednak bez wsparcia rodziców nie dałoby sobie rady – przyznaje Adam Jezierski.

Warto zaznaczyć, że do realizacji projektowych założeń angażuje on nie tylko uczniów klas 4–6, ale również młodszych.

– Rodzice uczniów z klas 1–3 w większości przypadków po prostu żyją tym projektem. Mają świadomość tego, że tak naprawdę dziś nie wiadomo, czy ich dzieci będą mieszkać w Polsce. Dlatego tak ważne jest to, by wiedzia-



Adam Jezierski do udziału w projekcie stara się angażować uczniów wszystkich klas

przyznają się ze swoimi rówieśnikami z różnych zakątków Europy i lepiej rozumieją wartości, którymi się oni kierują.

Dziś nauczyciel języka angielskiego nie ma żadnych wątpliwości. Jest przekonany, że to przedsięwzięcie było strzałem w dziesiątkę.

– Praca z uczniami za pomocą projektu edukacyjnego świetnie się sprawdza. Napędza młodzież i pozwala jej uwierzyć w siebie – zauważa.

Adam Jezierski podkreśla, że najważniejszym celem podejmowanych działań jest to, by uczniowie zaczęli inaczej postrzegać wyzwania, z którymi muszą się zmierzyć.

– Staram się tak komponować zajęcia i dobrać projekty w taki sposób, by to, co jest w podstawie programowej, łączyć z zagadnieniami, które są interesujące dla uczniów, np. z muzyką i sportem – zaznacza nauczyciel. – Zależy mi również na tym, by pomóc dzieciom uwierzyć w to, że mimo ich obaw, czy poradzą sobie z jakimś wyzwaniem, są w stanie mu sprostać. Trzeba im wmówić, że potrafią to zrobić.

Przedsięwzięcie zrealizowanych w ramach eTwinning jest całe mnóstwo. Uczniowie SP1 do tej pory m.in. śpiewali angielskie piosenki, wspólnie tańczyli, zglębiali tajniki Euro 2016, bawili się na międzynarodowej dyskotekce, poznawali bajki charakterystyczne dla poszczególnych krajów i dowiedzieli się, z czego, oprócz Wieży Eiffla, słynie Francja.

– Nawet gdy dzieci komunikują się między sobą w języku polskim, to wiem, że mój cel został osiągnięty, ponieważ nauczyli się wielu nowych rzeczy. Gdy kilka miesięcy temu pytałem ich, z czym kojarzy im się Francja, odpowiadali, że z Wieżą Eiffla i Paryżem. Teraz wiedzą, że tam rozgrywa się Euro 2016, jakie drużyny biorą

ucział w zmaganiach, jak ważny jest doping i tolerancja, jakie są rejonu kraju i co to jest Luwr – wylicza Adam Jezierski.

Wspólnie tworząc plakaty, występując przed publicznością czy też śpiewając po angielsku młodzi ludzie uczą się nowych zwrotów angielskich i czują się swobodnie, gdy posługują się językiem obcym.

Nauczyciel jest bardzo zaangażowany w swoją pracę. W pewien sposób – jak sam przyznaje – uzależnił się od tego przedsięwzięcia.

– Staram się każdą lekcję realizować w taki sposób, by wpisywała się ona w zagadnienia projektowe. Jestem od tego uzależniony. Jednak nie uważam, że powinienem iść na odwyk. Te działania niosą z sobą mnóstwo korzyści, dlatego warto podejmować kolejne. Po prostu widzę, że to ma sens – przyznaje z uśmiechem.

Warto też zauważyć, że dzięki pracy w eTwinning uczniowie łączą wiedzę z różnych dziedzin, np. geografii i przyrody.

– Dobrym przykładem są obchody Happiness Day. Wspólnie ze wszystkimi partnerami projektowymi nagraliśmy klip prezentujący przebieg uroczystości w poszcze-

gólnych krajach – wspomina Adam Jezierski.

Zauważa, że dzisiejszy sposób nauczania zdecydowanie różni się od tego sprzed kilku lat.

– Wykonywanie ćwiczeń z podręczników jest dla uczniów nudne. Nie chcą uczyć się gramatyki angielskiej, przepisując kolejne zdania w poszczególnych czasach. Lepsze efekty nauczania odnosi się wtedy, gdy dzieciom przedstawi się różne struktury gramatyczne wykorzystując różnicowane projekty, np. plakaty z opisem wymarzonej podróży. Wówczas korzystanie z różnych konstrukcji gramatycznych staje się dla nich czymś zupełnie normalnym – wyjaśnia nauczyciel.

Warto wspomnieć, że Adam Jezierski został zaproszony przez Fundację Rozwoju Systemu i Edukacji w Warszawie, koordynatorów eTwinning, na spotkanie do Belgii, gdzie zgromadzili się przedstawiciele innych europejskich krajów biorących udział w projekcie.

– Początkowo obawiałem się, jak sobie poradzę z obsługą różnych nowoczesnych urządzeń. Szybko okazało się, że nie było się czego bać. Było tam mnóstwo osób, które, tak jak ja, dopiero stawały

pierwsze kroki w projekcie. Natomiast pozostali, biorący w nim udział od lat, chętnie dzielili się swoimi spostrzeżeniami i służyli pomocą – wspomina pracownik SP1. – Gdy prezentowałem im projekty realizowane w naszej szkole, nie dowierzali, że mamy problem z dostępem do Internetu i że musimy zmagać się z ograniczeniami sprzętowymi – dodaje.

Nauczyciel nie ukrywa, że czasem brak komputera w każdej klasie potrafi mocno dać się we znaki.

– Gdy chcę popracować z uczniami na komputerze, muszę iść do klasy informatycznej, z tego powodu muszę zamienić się z innymi nauczycielami, którzy akurat mają zajęcia w tej sali. Nie zawsze taka zamiana jest możliwa – tłumaczy Adam Jezierski.

Koordinator eTwinning nie ukrywa, że prowadzone przedsięwzięcia wymagają od niego mnóstwa wysiłku i pracy również w wolnym czasie.

– Nasze działania muszą być nagrywane i wrzucane na platformę projektową. Trzeba je też stosownie opisać. Wymaga to czasu – mówi nauczyciel.

Adam Jezierski podkreśla, że przy realizacji różnych przedsięwzięć może liczyć na wsparcie innych nauczycieli. Najważniejsze jest jednak to, że we wszystko, co robi, wkłada mnóstwo serca i widzi, iż podejmowane przez niego działania mają sens.

– Dzięki udziałowi w projekcie uczniowie mogą zaprezentować swoje działania innym. Niesamowicie ważne są dla nich komplementy i słowa uznania, które słyszą z ust rówieśników z innych krajów, od nauczycieli i rodziców. Jest to dla nich bardzo motywujące – podkreśla nauczyciel.

W tym roku za swoje przedsięwzięcia placówka została nagrodzona przez Narodowe Biuro eTwinning w Polsce dwoma Krajowymi Odznakami Jakości.

W sumie na swoim koncie szkoła ma już cztery wyróżnienia tego typu!



Aktualnie uczniowie pod opieką Adama Jezierskiego uczestniczą w dwóch działaniach w ramach eTwinning. W projekcie „Music Makes the People Come Together” biorą udział wspólnie z uczniami z Turcji, Francji, Hiszpanii, Chorwacji, Słowenii i Włoch. Natomiast w „Characters Adventure Entertainment” uczestniczą razem z partnerami z Chorwacji, Turcji, Włoch i Węgier.

Jak podkreśla Adam Jezierski, przez kilka lat sporo się nauczył na temat projektu. Jego działania znacznie się rozwinęły, zmienił się też

ły więcej o całej Europie i potrafiły się porozumieć z osobami z innych krajów – wyjaśnia nauczyciel. – Niewątpliwie zaletą eTwinning jest też to, że w ten sposób dzieci nie tylko szlifują swoje umiejętności językowe i poszerzają wiedzę, ale też świetnie się bawią i uczą być kreatywnie. Odkrywają talenty i pasje – mówi Adam Jezierski.

Dzięki temu uczniowie mogą także zrozumieć kulturę, tradycję i zwyczaje, jakie panują w innych krajach. Jest to dla nich doskonała lekcja tolerancji. Nawiązując międzynarodowe kontakty, za-



Za zaangażowanie i wykonaną pracę SP1 już czterokrotnie została nagrodzona Krajową Odznaką Jakości. Natomiast dla dzieciaków przygotowano pamiątkowe dyplomy

## Mistrzowie Polski z G3

# Przeżyli wspaniałą przygodę

Osiemnastu chłopców, trenują od kilku lat, przeważnie od trzech, czyli od pierwszej klasy gimnazjum. Jeden jest w mistrzowskiej drużynie dopiero od roku. G3 mieści się w starym budynku, od momentu powstania zaprojektowanym na szkołę, ale wtedy, w latach 20. ubiegłego wieku standardy zasadniczo różniły się od obecnych. Sala gimnastyczna jest, ale raczej skromna. – Macie dobry klimat dla uprawiania sportu w szkole? – pytam.

– Mamy boisko wielofunkcyjne obok szkoły i tam najczęściej trenujemy. W Gimnazjum nr 3 sportowcy są szanowani, nie wyśmiewani. Mogę nawet powiedzieć, że dzięki temu, iż trenujemy, mamy respekt wśród młodszych kolegów – odpowiada Dominik Pielech i to jego chłopcy z drużyny wysuwają na pozycję rzecznika prasowego. – Trenujemy głównie unihokej i ping-pong – odpowiada na pytanie o najpopularniejsze wśród uczniów dyscypliny. – Jeden z chłopców z drużyny unihokejowej jest pingpongistą.

Pytam, jak to było z tym mistrzostwem, dlaczego się nie zakwalifikowali od razu do wyjazdu na turniej do Elbląga.

– W wojewódzkim finale doznaliśmy porażki z drużyną Gimnazjum nr 1. Nawet nie porażki, tylko remis. W całym meczu byliśmy wyraźnie lepsi, lepiej przygotowani. Powinniśmy to wygrać! Przeciwnicy mieli szczęście, a my pecha. Przegraliśmy najgorzej, jak tylko można, bo stonkiem samych bramek. Wtedy od sportowca nie zależy nic, wszystko rozstrzyga się niejako bez jego udziału i zależy od innej drużyny – która wygrała albo przegrała. Byliśmy rozgoryczeni i smutni, że nie możemy pojechać na mistrzostwa.

– Jak to jest, że przegrani jednak mogą dostać się do rozgrywek? – pytam.

– Na udział w turnieju pozwala tak zwana dzika karta. Mogły ją dostać wszystkie drużyny, które zdobyły w turniejach wojewódzkich drugie lub trzecie miejsce, ale nie wszystkie chciały, ponieważ wyjazd na mistrzostwa jest kosztowny, a nie każda drużyna ma na to pieniądze.

– Wy mieliście?

– Znaleźliśmy sponsorów. Nasz wuefista i trener, pan Adam Dmitrzak, pomógł nam zbierać pieniądze na wyjazd i udział w mistrzostwach w Elblągu.

– Nie – protestuje trener, który do tej pory jedynie przysłuchiwał się rozmowie. – W zbieraniu pieniędzy pomagali przede wszystkim wasi rodzice.

– A jaka w tym wszystkim była rola burmistrza Pióro? Widziałam, że specjalnie przyszliście do urzędu miasta, aby mu podziękować.

– Na cały wyjazd potrzebowaliśmy 4 i pół tysiąca złotych. Transport kosztowałby nas 2 i pół tysiąca. Drużyny, które zajmują pierwsze miejsca, mają dofinansowanie transportu, a my byliśmy drużyny, więc nie przysługiwało nam nic.

– Byliście już kiedyś w Elblągu, prawda?

– Tak, dobrze nas tam znają i byliśmy wręcz zachęceni do tego, by przyjechać z dziką kartą.



– Poszliśmy do burmistrza, wiedząc że do Elbląga jadą dwie sanockie szkoły, i zaproponowaliśmy, by rozważył wynajęcie większego busa. Burmistrz zdecydował się pokryć dodatkowe koszty, jakie z tego wynajmu wynikały. Zażartował, że mamy turniej wygrać, bo inaczej pieniądze trzeba będzie zwrócić... Czy to nas zdołało dozwycięstwo? Być może. Wiem, że od początku mieliśmy szansę na mistrzostwo, bo drużyna po prostu jest dobra – mówi trener.

– Burmistrz bardzo się ucieszył, kiedy przyszliśmy mu podziękować po powrocie, już jako mistrzowie. Przyjął nas w swoim gabinecie, wypytał o turniej – wtrąca Dominik.

– Przed wyjazdem podarowaliśmy burmistrzowi pomarańczową piłeczkę. Takie piłeczki są specjalnie przez nas zamawiane, stanowią coś w rodzaju naszej wizytówki – tłumaczy Adam Drzmistrz.

– Gdy przyjechaliśmy pochwalić się medalami i podziękować, okazało się, że nasza piłeczka leży u burmistrza na biurku i jest dowodem jego pamięci o nas. Burmistrz Pióro lubi sport, to widać. Nie podejrzewałem go o to, powiem szczerze...

Do grupy chłopców dołączył Jakub Izdebski, którego koledzy zachęcają, by zrelacjonował przebieg finałowego meczu o mistrzostwo. Słyszę profesjonalne, nienaganne językowo sprawozdanie:

– Finałowe spotkanie było niezwykle imponujące. Graliśmy z Kotlinem, drużyną, z którą wcześniej już spotkaliśmy się podczas rozgrywek grupowych. Osiągnęliśmy remis – 2:2. Zaczęło się od straty jednej, potem drugiej bramki. Cały Sanok, zgromadzony na trybunach w Elblągu, bardzo żywo nam kibicował – była tam drużyna z Gimnazjum nr 1, ZST

i dziewczyny z „mechanika”. Mecz był ciekawy, pełen zwrotów akcji. Trener zachował podczas przerwy zimną krew i powiedział nam tylko, żebyśmy po prostu strzelali bramki, nic więcej. Wierzył w nas, wiedział, że motorycznie jesteśmy dobrze przygotowani. W drugiej połowie Maciek Witan strzelił jedną bramkę, później rzuciliśmy się do szaleńczego ataku i Maciek strzelił drugą bramkę. Mecz zakończył się remisem i doszło do rzutów karnych. Dramaturgia była o tyle ciekawa, że zawodnik z Kotlinia strzelił, nasz nie. Z opresji wyciągnął nas bramkarz, Kacper Cęgiel, który obronił trzykrotnie. I tak zostaliśmy mistrzami Polski. Było świętowanie, wszystkie szkoły sanockie nam szczerze gratulowały. Przeżyliśmy piękną przygodę, nie zapomnimy tego dnia.

– Sport to dla was zabawa? – pytam.

– Raczej tak – odpowiadają chłopcy. Nie myślą, by łączyć z nim przyszłość zawodową. Jeden Dominik Pielech miałby ochotę pograć w przyszłości w piłkę, teraz gra w Ekoball Sanok.

Pytam, co sądzą o finansowaniu sportu. Czy burmistrz powinien sfinansować seniorski hokej?

– Jesteśmy fanami hokeja, jak większość kibiców w naszym mieście, ale nie uważamy, że miasto powinno dopłacać do zawodowego sportu.

– Po co ściągać emerytów z USA za ciężkie pieniądze? – słyszę.

– Miasto może sponсорować młodzież. Uprawiamy różne sporty: hokej, unihokej, siatkówkę, piłkę nożną i one wszystkie powinny być sprawiedliwie finansowane. Zawodowcy mogą zabiegać o prywatnych sponsorów, którym się reklama opłaci – uważa Jakub Izdebski.

Żegnam się z chłopakami. Dla większości z nich koniec roku szkolnego to pożegnanie z gimnazjum i otwarta droga do nowej szkoły. Nie mam wątpliwości, że dadzą sobie w życiu radę.

**Rozmawiała Małgorzata Sienkiewicz-Woskowicz**

Serdeczne podziękowania dla sponsorów drużyny G 3 Sanok:

- Burmistrz Miasta Sanoka Tadeusz Pióro
- Bank PEKAO I/O w Sanoku i Pan Piotr Michalski
- AKSU POLSKA Marcin P.
- Stowarzyszenie „Amatorski Hokej” w Sanoku
- KON-INS-BUD Montaż spółka z o.o.
- Mrówka Kazimierz Tarnów
- Buksan-Lyko P.H.U. w Sanoku
- PPHU EXTRANS SJ Trepcza
- P.U.H. ANDY Andrzej Jaworski
- P. Alicja Woźny
- P. Łukasz Rygiel
- P. Anna Jaklik
- Piekarnie „JADCZYŹYŃ” w Sanoku

## Gimnazjaliści na wycieczce w Brukseli

## Zwycięzcy konkursu zwiedzają instytucje UE

Wszystko zaczęło się od wspólnej konferencji europosła Tomasza Poręby i burmistrza Tadeusza Pióro, którzy zapowiedzieli, że grupa sanockich gimnazjalistów pojedzie wkrótce do Brukseli. Szczęśliwców wyłoniono w drodze konkursu, któremu patronował burmistrz.

W ubiegłą sobotę reprezentanci gimnazjów wraz z opiekunami Małgorzatą Jezior i Adamem Rosmanithem z sanockiego Rynku wyruszyli na wycieczkę do Brukseli, siedziby wielu instytucji Unii Europejskiej. Wycieczka jest nagrodą dla najzdolniejszych uczniów, biorących udział w konkursie wiedzy o parlamencie europejskim. Wcześniej gimnazjaliści spotkali się z burmistrzem Tadeuszem Pióro w Sali Herbowej, gdzie gospodarz miasta przekazał im osobiście gratulacje i życzył dalszych sukcesów w zgłębianiu wiedzy o strukturach i polityce UE. Uczniowie będą gośćmi europosła



Tomasza Poręby. W sobotę na Rynku rodzice nie bez obaw zegnali się z dziećmi, nawiązując w rozmowach do skomplikowanej sytuacji w Europie.

Młodzież z Brukseli wróci już po zamknięciu tego numeru, dlatego pełną relację umieścimy w „TS” za tydzień.

## NASZA INTERWENCJA

## Kolejka do Urzędu Stanu Cywilnego

Do naszej redakcji zadzwonił rozgoryczony czytelnik, opowiadając historię niemal rodem z prozy Franza Kafki. Otóż jego córka przyjechała na kilka dni do Polski z Wielkiej Brytanii. Sprawa oczywiście, emigranci przyjeżdżają do kraju w odwiedziny lub załatwić jakieś sprawy. Tak było w przypadku córki naszego czytelnika. Młoda kobieta potrzebowała odpisu aktu urodzenia dziecka, który to dokument można otrzymać w Urzędzie Stanu Cywilnego w Sanoku pod adresem Rynek 16. Kilka kwestii formalnych: akty przenosi się do rejestru elektronicznego od 1 marca 2015 r. Akty sporządzone w papierowych księgach przed tą datą muszą być do takiego rejestru przeniesione. Dlatego też może to zająć siedem dni roboczych

od złożenia wniosku, jeśli akt jest w formie papierowej, ale nie został jeszcze przeniesiony do rejestru, lub dziesięć dni roboczych w przypadku aktów niebędących w formie papierowej ani nieprzeniesionych do rejestru. Garść informacji, o których nie musi wiedzieć petent, a które ma obowiązek przekazać urzędnik. Ponadto jest jeszcze coś w rodzaju czynnika ludzkiego, czyli zwykła życzliwość i chęć pomocy drugiemu. W tej historii zabrakło wszystkiego. Zdezorientowani ludzie odsyłani byli od jednego do drugiego urzędnika. Czas działał na niekorzyść, bowiem młoda kobieta wkrótce miała wrócić do Wielkiej Brytanii. Wojna nerwów, niepotrzebny stres i zasadnicze pytanie – dla kogo jest urzędnik?

TM

Mieszkańcy ulic Jarzębinowej i Konopnickiej mają dość sąsiedztwa myjni

# Szumi, huczy, buczy, warczy. Przez okrągły rok

Kto korzystał z myjni bezdotykowej, wie, jaki hałas wytwarza strumień wody uderzający w karoserię. Nietrudno też wyobrazić sobie dźwięk generowany przez trzy pracujące równocześnie myjki wysokociśnieniowe i odkurzaczy. Jeśli dodać do tego autobus z włączonym silnikiem, który kierowca myje przez kilkadziesiąt minut, ryczące radio i odgłos trzepanych dywaników, robi się dom wariatów. Można tylko współczuć ludziom mieszkającym w sąsiedztwie takiego obiektu przy ulicy Jarzębinowej i Konopnickiej, gdzie myjnia hula przez 24 godziny na dobę, w święta, piątek i niedziele, a kierowcy przyjeżdżają myć auta nawet w... Boże Narodzenie.

JOLANTA ZIOBRO  
jziobro@tygodniksanocki.pl

– Po kilku minutach denerwuje nas bzyczenie muchy czy komara, a tu mamy „bzyczenie” codziennie, przez cały rok – zżyma się pan Grzegorz, mieszkaniec domu sąsiadującego z myjnią. Najgorzej, kiedy późnym wieczorem przyjeżdżają kierowcy autobusów, aby uporządkować pojazd po zakończeniu kursu, co trwa kilkadziesiąt minut. Silnik cały czas jest włączony, bo autobus trzeba odpowiednio ustawić, manewrując na placu. – Czasem mam wrażenie, że za chwilę oszaleję – stwierdza pani Agnieszka, żona Grzegorza. W nocy trudno zasnąć, budzą się dzieci.

## Kolejki przed świętami

Klienci myjni nie tylko auta osobowe, motory i busy, ale też autobusy i ciężarówki. W dni przedświąteczne i weekendy ustawiają się kolejki. Czasem zjawia się wesołe towarzystwo. Kierowca pucuje pojazd, a koleżeństwo piwkuje, rechocze, słucha głośnej muzyki. Niektórzy załatwiają potrzeby fizjologiczne pod tujami...

W pobliskich domach latem trudno otworzyć okno, nie mówiąc o odpoczynku w ogrodzie lub na tarasie. – U syna, który mieszka na górnej kondygnacji, przy otartym oknie nie da się oglądać telewizora – relacjonuje kolejnym mieszkańcem, pan Tadeusz. Na terenie posesji nieraz ładowały butelki i puszki po piwie.

Hałasy i bzyczące myjki skutecznie zniechęcają do odpoczynku na świeżym powietrzu. – W ciągu dnia, kiedy toczy się życie i słychać ruch uliczny, da się wytrzymać. Natomiast wieczorami i w dni świąteczne hałas staje się nie do wytrzymania – twierdzą mieszkańcy.

## Chcieli zachować się jak ludzie

Myjnia powstała wiosną 2011 r. Państwo Grzegorz i Anna kupili pobliski dom już w trakcie procesu inwestycyjnego. – Nikt nie miał świadomości, z czym wiąże się takie sąsiedztwo. Ludzie byli wręcz zadowoleni, że coś powstanie na niezagospodarowanych działkach – opowiadają.

Wszyscy uważają, że dali się zwieść. – Inwestor i właściciel biura nieruchomości, który sprzedał działkę i pomagał w formalnościach, zapewniali nas, że będzie to myjnia tylko dla aut osobowych, cicha i ekologiczna. Mówili, że mają być jakieś ochrony, ekrany dźwiękochłonne. Zapewniali, że o nie zadbają. No i dałem się otumanić – denerwuje się pan Tadeusz.

Państwo Grzegorz i Anna zgodzili się, aby przez ich działkę pociągnięto wodę. – Chcieliśmy zachować się jak ludzie – mówią. Oni także rozmawiali o ekranach dźwiękochłonnych. Inwestor obiecywał, że je postawi. – Dziś żądaliśmy potwierdzenia obietnic na piśmie – stwierdzają z żalem.

## Myjnia stoi, kłamka zapadła

Mieszkańcy pobliskich domów szybko przekonali się, że w sąsied-



Największą udręką dla mieszkańców jest zlokalizowane od strony domów jednorodzinnych stanowisko, na którym kierowcy myją autobusy i auta ciężarowe

twie myjni nie da się żyć. Byli zaskoczeni, że korzystają z niej również autobusy. Kilka miesięcy później wystosowali pismo do ówczesnego burmistrza Wojciecha Bleharczyka i starosty Sebastiana Niżnika. „Z chwilą uruchomienia myjni wszystkie wcześniejsze ustalenia przestały mieć znaczenie dla właściciela” – skarżyli się. Postawiony ekran z płyt poliwęglanowych mógł służyć jako ozdoba, a nie do wyciszenia. Zwracali też uwagę, że od strony budynków mieszkalnych usytuowano niczym niezabezpieczony odkurzaczy oraz stanowisko do mycia pojazdów ciężarowych.

Podpisani pod apelem mieszkańcy ulic Jarzębinowej i Konopnickiej domagali się, aby wymóg właściciela zainstalowanie ekranów wyciszających hałas i ograniczających rozprzestrzenianie się mgły wodnej z mydlinami, a także skrócenie czasu pracy myjni oraz wprowadzenie zakazu pracy w niedziele i święta.

Niestety, na tym etapie niewiele można było zrobić. Zgodnie z prawem, obiekty takie jak myjnie nie wymagają sporządzenia raportu o oddziaływaniu na środowisko. Co najwyżej starosta może zlecić badanie poziomu hałasu i, jeśli normy zostaną przekroczone, wydać decyzję o dostosowaniu się do obowiązujących norm.

## Nadzór budowlany: wszystko jest okej

Na nic zdała się batalia stoczona z nadzorem budowlanym, która otarła się aż o Rzeszów. Mieszkańcy, po wynajęciu kancelarii prawnej i zapoznaniu się z dokumentami, uznali, że wysepka, kompresor i odkurzaczy na terenie myjni powstały niezgodnie z projektem, w związku z czym zwrócili się o przeprowadzenie kontroli. Odpowiedź powiatowego inspektora nadzoru budowlanego była jednoznaczna: wszystko jest w porządku, obiekt został wykonany zgodnie z projektem i jest użytkowany zgodnie z przeznaczeniem.

## Hałas też w normie

Największe rozczarowanie przyniosło jednak badanie poziomu hałasu,

wykonane przez Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska w Rzeszowie Delegaturę w Jaśle. Wszystko odbyło się zgodnie z przepisami prawa, ale – zdaniem zainteresowanych – niezgodnie ze zdrowym rozsądkiem.

Mieszkańcy uważają, że przede wszystkim wybrano bardzo niefortunny okres na kontrolę: w końcu października, w godzinach wieczornych. Jednego badania w ogóle nie dokończono, gdyż rozpadł się deszcz. Kto w taki czas jeździ myć albo odkurzać auto?

Właściciel został wcześniej powiadomiony (taki jest wymóg prawny) i uczestniczył w całej procedurze. – W trakcie badania nie wpuścił on na teren myjni autobusu, twierdząc, że tego typu pojazdy nie mogą tam wjeżdżać, bo jest ograniczenie do 12 ton – bulwersuje się pan Grzegorz. Z kolei zagadnięty przez niego kierowca busa dziwił się, że strumień wody był słabszy niż zwykle. – Ciekawe, czy jest możliwość zmniejszenia ciśnienia w myjkach? – zastanawia się.

Kontrola przeprowadzona kilka dni później, np. w przededniu Wszystkich Świętych, na pewno dałaby inny wynik. – Jeśli normy hałasu nie są przekroczone, to znaczy, że jesteśmy bandą oszołomów, którzy szukają dziury w całym i awanturują

się dla rozrywki – nie kryje rozgoryczenia mężczyzna.

## Nie widać autobusów na monitoringu?

Postawiony przez właściciela znak drogowy zakazujący wjazdu pojazdów powyżej 12 ton to, zdaniem mieszkańców, zwykła zasłona dymna. Na teren myjni wjeżdżają bowiem nie tylko duże autobusy, ale też śmieciareki z firmy zajmującej się wywozem śmieci. Skoro na miejscu działa monitoring, dlaczego nie wyciąga się konsekwencji wobec kierowców łamiących zakaz?

## Sąd: to kierowca zakłócił ciszę nocną

We wrześniu 2013 r. na terenie myjni doszło do nieprzyjemnego incydentu: awantury i szarpaniny. Około dwudziestej trzeciej pan Grzegorz wyszedł z domu, aby zwrócić uwagę kierowcy myjącemu autobus, który robił to tak długo i głośno, że obudził dziecko. Wściekły kierowca wykonał nieoczekiwany manewr: cofając, uderzył pana Grzegorza otwartymi drzwiami. Potem uderzył w myjnię...

Sprawa trafiła na policję. Co ciekawe, zgłosił ją nie kierowca, a właściciel myjni, wskazując pana Grzegorza jako osobę, która zakłóca ład i porządek publiczny.

– Dostałem mandat, którego nie przyjąłem. W ten sposób stanąłem przed sądem, z zarzutem z art. 51 Kodeksu wykroczeń – opowiada mężczyzna. W grudniu 2014 r. sąd wydał wyrok uniewinniający. W uzasadnieniu można przeczytać, że to nie pan Grzegorz zakłócił ład i porządek publiczny. To mycie przez kierowcę samochodu „zakłóciło ciszę nocną obwinionemu i jego rodzinie. Obwiniony próbował wyżej wymienionemu zwrócić uwagę, żeby nie mył autobusu, albo robił to przy wyłączonym silniku, gdyż czynność ta zakłóca ciszę nocną. Sytuacje takie powtarzają się często i obwiniony mógł być zdenerwowany tą sytuacją” – zauważył sąd.

## Pieniacz, który podburza sąsiadów

Współwłaściciel myjni, do którego udało się nam w końcu dozwonić, nie chciał się nawet przedstawić. Od razu stwierdza, że sprawę rzekomej szkodliwości myjni nakręca mieszkaniec pobliskiego domu, pan Tadeusz, który początkowo robił wszystko, aby myjnia powstała. – Był zadowolony, zachęcał nas – twierdzi nasz rozmówca. Odmieniło się mu, kiedy myjnia powstała. – Cały czas ma jakieś roszczenia i żądania, chodzi i podburza sąsiadów. To on to wszystko nakręca, pisze pisma – słyszymy od mężczyzny (co akurat nie jest prawdą, bo gros przedstawionych dokumentów otrzymaliśmy od małżeństwa z czwórką dzieci, oni też zgłosili się do redakcji – przyp. red.). Zdaniem przedsiębiorcy, myjnia jest tak samo uciążliwa, jak stacja benzynowa, supermarket czy mieszkanie przy ruchliwym skrzyżowaniu. – Zainwestowałem milion złotych w ten biznes – twierdzi, dopytując o żądania mieszkańców. Przywołuje spotkanie sprzed czterech lat w urzędzie miasta, po którym mieli oni określić swoje żądania. – Niczego mi nie zgłoszono do tej pory – zauważa. Zarówno PINB, jak i WIOŚ uznali, że wszystko jest zgodnie z prawem i normami. Przypomina też incydent z panem Grzegorzem, twierdząc, że ten, pod wpływem alkoholu, napadł na kierowcę autobusu. – Gość ma sprawę w sądzie, policja mu założyła – podkreśla. Kiedy prostuję, że nie policja, tylko jego firma zgłosiła sprawę na policję, i że pan Grzegorz wygrał dwa lata temu, twierdzi, że nic nie wie na ten temat. – Jak słusznie zauważył kontroler z WIOŚ, jak ktoś chce ciszy, niech zamieszka w lesie – konkluduje.

## Problem nie tylko Sanoka

Problem uciążliwych myjni dotyczy nie tylko mieszkańców Sanoka. Prasa regionalna pisała m.in. o protestach mieszkańców osiedla domów jednorodzinnych w Tarnobrzegu. Co ciekawe, tamtejsza myjnia pracuje tylko od godz. 6 do 22, a ludzie i tak zżymają się, bo po południu chcą mieć ciszę na swojej posesji. Pierwszą z badań WIOŚ wykazało, że wskaźniki hałasu mogą przekraczać wartości dopuszczalne w rozporządzeniu Ministra Środowiska.

Mieszkańcy ulicy Jarzębinowej i Konopnickiej mają świadomość, że pozostała im już tylko droga sądowna z powództwa cywilnego. Niestety, długa i kosztowna.



Sąsiedzi oczekują od właścicieli zainstalowania ekranów dźwiękochłonnych, które – jak twierdzą – były obiecane, kiedy ruszała budowa. Chcą także skrócenia czasu pracy myjni

## Ćwiczenia jednostek ratunkowych

## Kryptonim „Skansen Sanok 2016”

15 obiektów, w tym cenna olejarnia i dom olejarski, 68 kilometrów małopolskich, setki sprzętów gospodarstwa domowego, straty finansowe sięgające blisko 900 tys. zł, a ile smutku, żalu? Tak było 2 lipca 1994 r.; trzy godziny pożaru szalejącego w skansenie na pewno dla wielu sanoczan utrwaliły się w bolesne obrazy.

Od tamtego czasu bardzo wiele się zmieniło w naszym parku etnograficznym, stworzona została infrastruktura przeciwpożarowa, wybudowana sieć hydrantowa. Ale nade wszystko organizowane są na terenie skansenu regularnie ćwiczenia, mobilizujące jednostki straży pożarnej, służby ratownicze, medyczne i koordynujące. Podobnie było 20 czerwca, kiedy przeprowadzone zostały powiatowe ćwiczenia jednostek Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego oraz służb i podmiotów współdziałających. Przedsięwzięcie pod kryptonimem „Skansen Sanok 2016” zorganizowały Komenda Powiatowa Państwowej Straży Pożarnej w Sanoku i Muzeum Budownictwa Ludowego. W ćwiczeniach zaangażowanych było ok. 250 osób. Oprócz sanockiej PSP zmobilizowanych zostało 13 jednostek Ochotniczej Straży Pożarnej, m.in. z Beska, Jaćmierza, Kostarowiec, Porąża, Strachociny. Ponadto w manewrach udział wzięli: Komenda Powiatowa Policji w Sanoku, Agencja Ochrony Mienia i Osób „Poglesz”, Bieszczadzka Grupa Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego w Sanoku. Służby medyczne: Szpitalny Oddział Ratunkowy z Izbą Przyjęć Szpitala Specjalistycznego w Sanoku, Stacja Pogotowia Ratunkowego w Sanoku, Centrum Edukacji i Ratownictwa „Dream Team” z Rzeszowa, studenci kierunku medycznego z Uniwersytetu Rzeszowskiego i sanockiej PWSZ oraz pracownicy i przewodnicy MBL. Na zaproszenie dyrektora Jerzego Ginalskiego przybył także podinspektor Kamil Machaj z Zespołu Obrony Cywilnej Województwa przy Urzędzie Marszałkowskim Województwa Podkarpackiego, który przyglądał się ćwiczeniom. W programie przewidziano dwa scenariusze potencjalnego zagrożenia:

atak terrorystów, którzy zabarykadowali się z grupą turystów w dworze ze Święcan, oraz pożary obiektów, w tym lemkońskiej cerkwi pw. Narodzenia Bogurodzicy. Poszkodowanych turystów odgrywała młodzież z ILO w Sanoku, znakomicie ucharakteryzowana. Natomiast w rolę terrorystów i antyterrorystów zaangażowani zostali funkcjonariusze z Placówki Straży Granicznej w Sanoku. Liczba jednostek, służb, ludzi biorących udział w ćwiczeniach pokazuje skalę przedsięwzięcia.

– Tego typu ćwiczenia są szalenie ważne ze względu na bezpieczeństwo ludzi i naszego skansenu. Niezwykła jest koordynacja logistyczna straży pożarnej, policji, służby medycznej, pracowników MBL. Podziwiam rozmach i organizację – powiedział Jerzy Ginalski, który, jak przystało na prawdziwego gospodarza, czujnym okiem przyglądał się manewrom. Widać było, z jakim przejściem patrzy na to, co się dzieje. A działo się naprawdę dużo. W dworze ze Święcan dwóch terrorystów przetrzymywało grupę młodych ludzi. Wokół należało zabezpieczyć teren, dokonać szturm, starając się o jak najmniejszą liczbę ofiar. Jednocześnie strażacy polewali okoliczne budynki wodą, w tym dwór – symulacja pożaru. Po szturmie policji do budynku wkroczyli strażacy. W pierwszej kolejności należało oszacować i wyselekcjonować poszkodowanych, zgodnie ze schematem RPM (Respiration – oddech, Perfusion – krążenie, Mental status – stan świadomości). Potem przyszedł czas na działanie służb medycznych. W pobliżu postawiony został namiot, w którym znalazł się punkt pomocy medycznej. Przy dziewiętnastowiecznej świątyni sytuacja była podobna: czterech poszkodowanych z zadzadzonych dymem, z ranami ciętymi



i oszołomionych, którym pierwsi pomocy udzielili strażacy. Ćwiczenia, które odbyły się w sanockim skansenie, pokazały, jak ważne są tego typu przedsięwzięcia. Muzeum rozmieszczone na 38 ha jest ogromnym obszarem, którego bezpieczeństwa i przebywających w nim ludzi mogą strzec tylko świetnie zorganizowane i współpracujące ze sobą jednostki. – Wielka szkoda – jak mówi dyrektor Jerzy Ginalski – że z zapro-

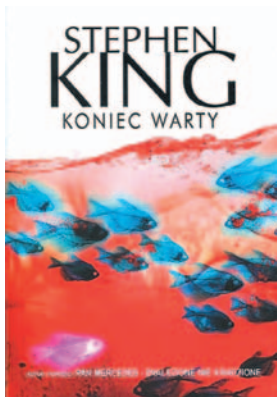
szczenia do obserwowania koordynacji służb nie skorzystali ani samorządowcy, ani dyrektorzy innych placówek muzealnych. Czyżby tragedia, jaka rozegrała się 22 lata temu w naszym skansenie, nie nauczyła przedstawicieli władz i ludzi odpowiedzialnych za swoje muzea, że troska o bezpieczeństwo wpisana jest w istotę prowadzenia wszelkiego rodzaju instytucji publicznych?

TM



## AUTORSKA RECENZJA

## Polecają panie z księgarni Autorska



## Stephen King „Koniec warty”

To zakończenie trylogii detektywistycznej autorstwa Stephena Kinga. W tej części wracamy do historii Brady'ego Hartsfielda, który budzi się ze śpiączki i – ku swojej radości – odkrywa, że w wyniku urazu głowy zyskał dziwne i bardzo przydatne w jego sytuacji zdolności. Ile złego można zdziałać przy pomocy telekinezy oraz możliwości wnikania w ludzkie umysły?

Ta część wyróżnia się na tle pozostałych, a to ze względu na wprowadzenie elementów paranormalnych, nieobecnych wcześniej w historii zabójcy z mercedesa (teraz znanego raczej jako księżę samobójców). I chociaż uważam ten eksperyment Kinga z kryminałem za bardzo udany, nie mogę oprzeć się wrażeniu, że pan Stephen pisze coraz smutniejsze książki. A tytuł tej powieści, „Koniec warty”, odnosi się głównie do jednego z bohaterów, do którego wierny czytelnik na

pewno czuje sympatię. I, niestety, nie zwiastuje niczego dobrego... Ale zdecydowanie warto poznać tę historię. Nawet jeśli nie czytało się poprzednich części.

Beata

## M.R. Carey „Pandora”

Świat opanowały zombie – niegroźne, póki nie wyczują ruchu, ciepła ludzkiego ciała lub jego zapachu. Coś zawładnęło ich mózgiem, zanim umarły, i każe im pożerać wszystko, co żyje. Naukowcy próbują zbadać i powstrzymać zabójczy czynnik, jednak nie jest to proste w kurczącej się cywilizacji. Zwłaszcza kiedy pojawia się nowy gatunek, łączący cechy myślących ludzi i krwiożerczych zombie. Przez wyniszczonej Anglię podróżuje czworo ludzi: laborantka, nauczycielka i dwóch wojskowych razem z dziesięcioletnią Melanie, która jest kochaną i inteligentną dziewczynką, ale



w każdej chwili może... pożreć towarzyszy. Czy mała przeżyje? Czy dotrą do jedynego miasta, które zamieszkują żywi ludzie? Czy wszyscy przeżyją wyprawę? Jest to świetnie skonstruowany thriller postapokaliptyczny. Bohaterowie są ukazani tak realnie i szczegółowo, że kibicujemy prawie każdemu, żeby przeżył spotkania z zombie. Czynniki powodujące przemianę ludzi w zombie jest do tego stopnia przemyślany i szczegółowo opisany, że można się przestraszyć – czy to jeszcze fikcja, czy już możemy się spodziewać, że gdzieś dojrzewa grzyb, mogący zniszczyć ludzkość? Polecam wszystkim, którzy lubią mocne książki, trzymające w napięciu do ostatniej strony.

Agata

## Ilona Łepkowska „Pani mnie z kimś pomyliła”

Joanna przekroczyła czterdziestkę, rozwiodła się z mężem, który ją zdradzał i samotnie wychowywała córkę. Tłumaczyła różnorodne teksty z języka włoskiego, ale ledwo wiązała koniec z końcem. Poznaliśmy ją w momencie, gdy dowiedziała się, że były mąż, mimo wcześniejszych zapewnień, nie dołożył się do sfinansowania upragnionego i długo wyczekiwanego przez Misie kursu językowego w Londynie. Z pomocą przychodzi przyjaciel, który odstępnie Joannie zlecenie tłumaczenia

na planie nowego programu telewizyjnego. Joanna nawet nie podejrzewa, jak diametralnie zmieni się jej życie. Bohaterka bardzo dobrze radzi sobie nie tylko jako tłumaczka. Zostaje prowadzącą tego programu i zyskuje ogromną popularność. Dzięki temu niespodziewanemu sukcesowi Joanna wreszcie czuje, że żyje. Robi to, co lubi, wymyśla kolejny sukces, olbrzymie pieniądze, nagrody... Depresja przychodzi niezauważenie. Samot-

ILONA ŁEPKOWSKA



ność doskwiera jej coraz bardziej. Joanna już wie, że nie jest szczęśliwa. Przekonuje się na własnej skórze o tym, że pieniądze i sława mają również tę złą stronę, o której nikt nie chce mówić. Co zrobi Joanna? Będzie tkwić w świecie show-biznesu czy ponownie zmieni swoje życie? Przeczytaj i dowiedz się, jak potoczą się losy Joanny! Polecam.

Marzena

## Słowa, które się bronią

Biblioteka nie tylko udostępnia czytelnikom atrakcyjne zbiory, ale też umożliwia spotkania z ulubionymi autorami. W ubiegłym tygodniu w MBP odbyły się dwa spotkania autorskie: z dziennikarzem Witoldem Gadowskim oraz poetami Romanem Honetem i Jackiem Mączką.



Na spotkanie z Witoldem Gadowskim, współpracownikiem „W Sieci”, dziennikarzem śledczym, kiedyś korespondentem wojennym na Bałkanach stała się publiczność dojrzała, doskonale zaznajomiona z tematyką, jaką w swojej twórczości porusza Gadowski. – Jedno mnie tylko zdziwiło – relacjonował po spotkaniu prowadzący je Tomasz Chomiszczak. – Rodzaj zadawanych przez publiczność pytań. Jakby dziennikarz potrafił prognozować przyszłość, był jak Bóg. Na przykład: czy będzie wojna...

Cóż... Pytania odzwierciedlają nasze lęki, szukamy ratunku w jasnych deklaracjach, chcemy usłyszeć i powtarzać, że nie, wojny nie będzie, nie ma się czego obawiać, a to, co wokół, nieopodal za granicami, to minie, rozejdzie się, rozchmurzy.

O co innego pytano na spotkaniu z Jackiem Mączką i Romanem Honetem, które

dzielnie prowadził Tomasz Majdosz, nie ulegając subtelnym prowokacjom laureata ubiegłorocznej edycji Nagrody im. Wisławy Szymborskiej, który, ogólnie mówiąc, do wielu spraw, związanych z krytyką literacką, a także własną twórczością ma stosunek – mało powiedzieć: dość oryginalny, z lekką obrazoburczą i nie kryje tego.

Poeeci czytali wiersze, mówili o mistrzach, o więzi pokoleniowej, dystrybucji poezji przez Internet. Jacek Mączka pochwalił się nowymi tłumaczeniami na język angielski, przedstawił przemiłą tłumaczkę Magdę Sieradzką. Roman Honet obronił się swoją poezją (szkoda, że z okazji spotkania nie można było kupić jego tomików): gdy czytał, trudno było oprzeć się wzruszeniu; mówił o umieraniu, utracie. I był przejmująco wiarygodny, a to zdarza się tylko poetom wybitnym.

msw

## Razem i twórczo

## Puzzle – miłość i nałóg

Uważa się, że układanie puzzli to zajęcie przede wszystkim dla dzieci, choć równie dobrze mogą się nimi bawić – a przy okazji wypoczywać, integrować, rehabilitować – także dorośli. Przykładem są Ewa i Zbigniew Pielechowie z Posady, którzy układają obrazy złożone nawet z 4000 elementów. Są w tym prawdziwymi mistrzami.

Młodsze dzieci zabawa puzzlami świetnie przygotowuje do nauki czytania i pisanie; uczy koncentracji i cierpliwości. Puzzle zalecane są także dorosłym. Lekarze twierdzą, że pomagają zapobiegać demencji, gdyż rozwijają wyobraźnię przestrzenną, ćwiczą pamięć i zdolności manualne. Są także doskonałą formą rehabilitacji po udarach mózgu. Układanie obrazków z elementów doskonałi tak zwaną małą motorykę, czyli czynności związane z użyciem placów i dłoni, dają radość i satysfakcję.

## Wytchnienie od codziennego kieratu

Dla państwa Pielechów to przede wszystkim odskocznia od obowiązków i codziennego kieratu. Na brak zajęć nie narzekają: dom, opieka nad schorowanymi mamami w podeszłym wieku, działka, utrzymywanie rodzinnej posiadłości w Strachocinie. –

Mamy jeszcze psa, do którego jeździmy kilka razy w tygodniu – uśmiecha się pani Ewa. Od kilkunastu lat jest na emeryturze. Mąż na skutek problemów zdrowotnych przeszedł na rentę, wciąż jednak zajmuje się firmą, która świadczy usługi eksploatacyjne na osiedlach Spółdzielni Mieszkaniowej „Autosan”. Gra również w kapeli ludowej „Kamraty”, która w tym roku obchodziła 30-lecie istnienia.

Kiedy siadają do puzzli, zapominają o bożym świecie. O obowiązkach, kłopotach, chorobach, codziennej bieganinie. A ile przy tym radości, kiedy z gmatwaniny setek elementów zaczynają wyłaniać się kolorowe obrazy: żaglowiec, baraszkujące w wodzie delfiny, zamek na szczycie góry, twarz Jana Pawła II.

## Chcesz sobie, ciociu, poukładać?

Pani Ewa polubiła puzzle, kiedy opiekowała się wnuka-

mi: Dominikiem i Filipem. Kiedy chłopcy byli mali, układała z nimi obrazki z kilku, potem kilkudziesięciu, elementów.

W ubiegłym roku, podczas odwiedzin u kuzynki w Kostarowcach, zobaczyła na stole wielki puzzle złożony z 1500 części. – Chcesz, ciociu, sobie poukładać? – zagadnęła Agnieszka. Ostatecznie pudło powędrowało do Sano-ka. – Obrazek był trudny, ale wciągnęło mnie. Kiedy widok był gotów, poprosiłam syna Maćka, aby poszukał u siebie puzzli złożonych z 1000 i 1500 części, które kiedyś mu kupowaliśmy. „Niemiecki zamek” układałam już razem z mężem – wspomina pani Ewa. Niestety, brakowało sporo elementów, doszli więc do wniosku, że kupią sobie nowe zestawy. W ten sposób w domu zaczęły pojawiać się kolejne układy: malownicze widoczki, wizerunek polskiego papieża, wielka figura Chrystusa Odkupiciela nad Rio de Janerio. Mieszkająca w USA córka Angelika, kiedy dowiedziała się o nowej pasji rodziców, przysłała im paczkę z sześcioma zestawami po 2000 elementów.



## Każdy ma swoją technikę

A na gwiazdkę dostali od Maćka dwa zestawy po 4000. I przepadli na amen. – Wpadliśmy w nałóg – śmieje się pan Zbyszek. Byli bardzo dumni, kiedy udało się im złożyć oceanarium z delfinami! – Czasem przerywam gotowanie obiadu i idę na chwilę do pokoju, aby ułożyć chociaż kawałek – przyznaje pani Ewa. Wieczorem nieraz ani się obejrzą, a tu dwudziesta trzecia. Siedzą naprzeciw siebie, trochę rozmawiają, trochę milczą, czasem zerkają na telewizor. – Nie lubimy polityki, denerwuje nas. Mąż najczęściej włącza sport. Oglądamy mecze, relacje z zawodów – opowiada.

Każdy ma swoją metodę układania. Pani Ewa kieruje się bardziej kolorami, a mąż kształtami. Zaczynają od segregowania elementów: niebo, rośliny, przedmioty. Obrazek powstaje na stole; najpierw obramowanie, potem reszta. Wszędzie – na stole, krzesłach, wersalce – leżą tacki z odłożonymi fragmentami. – Czasem nie mamy gdzie posadzić gości – przyznaje pani Ewa.

## W domu brakuje już ścian

Gotowe obrazki pan Zbigniew utrwała za pomocą taśmy dwustronnej i oprawia. Zawieszono są nimi wszystkie ściany: w mieszkaniu,

w domu rodzinnym w Strachocinie, na działce. Budzą powszechny podziw dla kunsztu i cierpliwości gospodarzy. Dzięki nim układanie puzzli stało się modne w całej rodzinie. – Kiedyś dzwoni Angelika ze Stanów i chwali się, że ułożyli z mężem puzzle z 1500 kawałków – opowiada mama.

Dzięki puzzlom spędzają dużo czasu razem nierzadko narzeczeni. Cieszy ich każda nowa układanka. Śmieją się, że są uzależnieni, na szczęście nałóg jest wyjątkowo przyjemny i pożyteczny.

Jolanta Ziobro

# Rozmowa z duchem

Przypuśćmy, że jest mężczyzną, jakoś łatwiej dyskutuje się z kimś tej samej płci, mniej peszy. Przypuśćmy, że ma około czterdziestu lat, lubi dobrze skrojone marynarki, włoskie buty podbite miękką cielęcą skórą, skrapia się wodą o zapachu drzewa cedrowego, namiętnie czyta Strindberga, bez opamiętania słucha Dalidy. Cynik, hedonista, pragmatyk? Jedno jest pewne, Sanok to miasto jego dzieciństwa. Od lat zajmuje się dziwną profesją, u nas w kraju nie cieszącą się szacunkiem. Za granicą, szczególnie w krajach anglosaskich, ludzie z tej grupy zawodowej wyrastają na bohaterów. Na wywiad zgodził się po długich rozmowach i półrocznej korespondencji.

ROZMAWIA TOMEK MAJDOSZ  
tomajdosz@o2.pl

**Marc A. Thiessen pisał przemówienia dla George'a Busha, słynny Jon Favreau płomienną retorykę dla Baracka Obamy...**

A Denis Glover dla Blaira. Jakie to ma znacznie, to inna branża. Jedno co nas łączy, to że piszemy za i pod kogoś. Ich określa się speechwriterami, w USA, Anglii mają w umowie zapis swojego zawodu. Są jeszcze tacy, którzy tworzą makarony scenariuszowe, czyli storylinerzy i wszelkiej maści – ja to żartobliwie określam – pisarskie prostytutki.

**To może po kolei, co ich odróżnia od ciebie?**

Masa rzeczy. Ci ostatni na przykład to biegli scenopisarze. Przeszedł sobie listę scenarzystów jakiegoś popularnego serialu, zobaczysz dziesiątki ludzi. Wystarczy dobrze się zaplątać, fucha palce liżać. Im głupsze społeczeństwo, z mniejszym zapotrzebowaniem na wysoką kulturę, tym więcej tego typu śmieci. A praca przy takich scenariuszach nie jest ani trudna, ani skomplikowana, czasu na to poświęcasz niewiele. Bazujesz na schemacie.

**Pierwszy, powiedzmy, tasiemcowy serial „W labiryncie” miał tylko dwóch scenarzystów: Wojciecha Niżyńskiego i Pawła Karpińskiego. I co z tego? Zobacz, do jakich obecnie seriali tworzą scenariusze, piszą dialogi, zresztą „W labiryncie” to początek masowego zapotrzebowania na chlām.**

**A przemówienia?**

Inny poziom, inne umiejętności. O ile tasiemcowe seriale mają bawić masy, o tyle przemówienia je porywać, omamić, a w konsekwencji spowodować, że dany krawacz wygra. Poza tym w przypadku przemówień przeważnie zwiększa się spektrum odbiorców, wprawdzie opiera się na schematach: użycie patetycznych anafor, odpowiednie zastosowanie emfazy – ohyda – czasem odniesienie się do historii danego kraju (patrz na mowy Obamy, m.in. w odpowiednim momencie gloryfikujące przeszłość kraju, w którym przemawia – nawet wygładzając historię faszystowskich Niemiec z drugiej wojny światowej), ale trzeba wykazać się umiejętnością wczucia się w styl mówiącego.

**W porządku, ale taka forma pisania ci nie odpowiada?**

To nie tak, że mi nie odpowiada, ja po prostu przez lata ukształtowałem sobie warsztat pracy. Ponad dziesięć lat temu pisywałem przeróżne przemówienia, wariacje retoryczne, kazania, mowy. Pracowałem dla posłów, biskupów, urzędników większego i mniejszego szczebla. Że tak powiem, wyrobiłem sobie pozycję w branży. Obecnie, i to mnie odróżnia, pracuję nad bardzo dużymi projektami, co wymaga przede wszystkim czasu.

**Zdaję sobie sprawę, że musisz być zachowawczy, ale powiedz coś więcej.**

Polański pięknie to ujął: „autor widmo”. I przy tym określeniu zostańmy. Wprzód jednak twoje pytanie, film rządzi się swoją konwencją, w rzeczywistości jest jednak inaczej.



**Ewan McGregor grający ghostwritera dostaje nagłe zlecenie, jego poprzednik umiera w dość dziwnych okolicznościach. Ma spisać autobiografię byłego premiera, w tle tajni agencji CIA, afera z kupnem broni, walka z terroryzmem, świat politycznego establishmentu. W porządku, to jest wymysł Polańskiego, a naprawdę jak jest?**

Przypominasz sobie jak zaczynał w filmie „The Ghost” pracę z Langiem?

**Od wywiadu.**

Otóż to. I to par excellence oddaje sedno mojej pracy. Wywiad i rozmowa z klientem. Po kilkudziesięciu latach powiedziałem mojemu doświadczeniu że słowem pisany, począwszy od pisania za całusa [śmiech] wypracowałem domowych dla moich koleżanek, poprzez pisanie prac zaliczeniowych, maturalnych, tekstów zaliczeniowych dla studentów, kilkudziesięciu licencjatów, prac magisterskich, trzech doktoratów, konspektów doktorskich, wspomnianych przemówień idących w setki, nie mówiąc już o różnych innych tekstach, dwuletniej współpracy z jednym z większych dzienników w Polsce, doszedłem szczęśliwie do etapu, że to ja wybieram klienta, a nie on mnie, to ja ustalam stawki i warunki naszej transakcji, nie na odwrót.

**Poczekaj chwilę, co innego pisanie prac doktorskich, będące nielegalnym procederem, a co innego profesja, dajmy na to, speechwritera?**

Wybacz, naiwny jesteś – ale to chyba tak dla potrzeb wywiadu. Posłuchaj, to że zwłaszcza w Polsce masa ludzi „zna” się na gotowaniu, medycynie, fotografowaniu, pisze blogi, nie oznacza, że mamy do czynienia z profesjonalistami. Wręcz przeciwnie! Kto jest w stanie napisać mowę na śmierć biskupa z jakiejś tam Wólki, którego rodzina została zesłana na Syberię, stworzyć scenariusz do najbardziej idiotycznego serialu, a przede wszystkim napisać kilkadziesiąt stron licencjatu, magisterki, opowiedzieć za kogoś autobiografię? Kto jest w stanie opanować masę zdaniową, nadać jej rytm, styl, ułożyć w logiczną całość? Nieliczni. Mamy największą liczbę studiujących, ale nie oznacza to, że umieją oni napisać sprawnie choćby z dziesięć stron. Wykluczone.

Owszem, pozornie inaczej wygląda, jeżeli pomagasz komuś sprawnie napisać doktorat, bo jest on biologiem, który nie potrafi skłedić paru zdań; bierzesz jego notatki, badania i tworzysz całość. Inaczej, kiedy piszesz od podstaw. Problem w tym, że polska edukacja skrzywdziła pokolenia. Nie piętują się w szkole elementarnej odpisywania, kombinowania w prze-

pisywaniu zadań. Mamy durny nacisk na to, żeby robić studia, tworzone są jakieś efemeryczne ośrodki quasi-akademickie. A nie uczy się podstaw. Dzisiaj każdy wyśmiewa naukę języka ojczystego, gramatykę opisową, nie wspominając o elementach gramatyki historycznej, czytanie poezji uważa się za idiotstwo, naukę logiki, filozofii – za niegroźne dziwactwo. A to wszystko kształtuje człowieka. Nie do pomyślenia jest, żeby na uczelniach anglosaskich na przykład biolog nie napisał choćby trzydziestu stron doktoratu, u nas jest nacisk formalny. Praca doktorska musi mieć określoną liczbę stron, bo inaczej nie klasyfikuje się jej jako dysertacji naukowej. Pisałem szereg prac magisterskich, gdzie warunkiem sine qua non zaliczenia było osiągnięcie sześćdziesięciu stron – bzdura do kwadratu. Reasumując, fatalna edukacja, liczne zaniedbania programowe, ciasnota umysłowa wielu nauczycieli, w tym akademickich, dążenie do ilości, a nie jakości spowodowały, że – optymistycznie mówiąc – 70 procent studentów samodzielnie nie pisze swoich prac.

**Czyli nie ma dla ciebie znaczenia, czy piszesz autobiografię, czy doktorat?**

Nie zrozumieliśmy się. Mało kto jest w stanie napisać sprawnie książkę, ale przy normalnym systemie edukacyjnym każdy przyszły licencjat, magister, nie mówiąc o doktorancie powinien wykazywać się zdolnością napisania kilkudziesięciu stron. A już nie wyobrażam sobie humanisty, który nie umie napisać zgrabnego, logicznego tekstu. U nas, jak się okazuje, są to Himalaje. Pokaż mi na przykład nauczyciela języka polskiego w szkole średniej, umiejącego napisać sensowną recenzję sztuki teatralnej. Boże, choćby samodzielny tekst na bazie rozprawki! Cokolwiek. Paradoks, niewidomy naucza przyszłych pilotów.

W przypadku aktorów, biznesmenów, ludzi ekranu rzecz rozchodzi się o brak czasu, a także o brak umiejętności pisania, podrasowania własnego życiorysu lub po prostu wymyślenie czegoś, co pasowałoby do ich image artystycznego, ogólnie wizerunkowego.

**Pomówmy o tym, jak to się zaczęło u ciebie: czy jesteś wolnym strzelcem, czy działasz w jakiejś firmie – szczerze, nie wyobrażam sobie tego.**

Nie wyobrażasz sobie, bo mieszkasz w Polsce, gdzie przystaje się na pisanie prac dla studentów, przyszłych „naukowców”, wykorzystuje się pracowników urzędowych (na przykład tych od promocji miasta) do pisania

przemówień, zamiast stworzyć stanowisko profesjonalisty w tej dziedzinie, i udaje się, że gwiazdy, celebryci sami piszą książki, a pojęcie specjalisty – kogoś takiego, jak „autor widmo” (ghostwriter) nie wchodzi w rachubę. Czysta hipokryzja. Zdziwisz się mimo wszystko, ale ja pracuję w dużej firmie marketingowej. Wybijał sobie z głowy pojęcie wolnego strzelca; jeżeli takiego spotkasz, to na pewno nie będzie to profesjonalista. Fotografów, grafików, ludzi z branży IT i mojej zatrudniają potężne firmy. Poza tym to nie ja ich szukałem, oni znaleźli mnie poprzez tzw. branżę human search, ludzi wyszukujących specjalistów w danej dziedzinie. Podobno na moje miejsce poszukiwania trwały rok. Czyli skrupulatne pozyskiwanie i selekcja osób mających już za sobą spore doświadczenie, ogólnie ujmując, w pisaniu. W moim przypadku doszli nawet do informacji, że trudniłem się pisaniem prac magisterskich, doktorskich – w jaki sposób, to pozostaje tajemnicą także dla mnie. W dodatku przez pół roku przyglądali się mojemu warsztatowi po to, by się upewnić na sto procent, że mają do czynienia z zawodowcem.

**W jaki sposób się przyglądali?**

Zlecali mi różne dziwne zadania, na szybko. A to napisać jakiś wstęp do książki i to z branży zupełnie dla mnie kosmicznej, jakąś mowę prezesa, który odwiedził jakąś tam pipidówkę, reportaży i szereg drobniaków, które musiałem zrobić na wczoraj. Zdarzały się telefony w nocy o północy itd. W końcu przeszedłem pozytywnie selekcję, później powiedziano mi, że działania te były profano. Od pół roku nieświadomie należałem już do nich [śmiech]. Moje doświadczenie to wystarczająca rekomendacja.

**I podpisałeś normalnie umowę?**

Proszę, jak cię to dziwi. Podpisałem, chyba zrozumiesz, że nie muszę zdradzać szczegółów. Dodam, że wolny strzelec nie ma nic. Ja mam ubezpieczenie, wszelkie świadczenia, składki emerytalne, zapewnione ośrodki regeneracyjne w Polsce i za granicą, spa, kurorty. Co tylko chcesz.

**I?**

Ciekawski jesteś [śmiech]. No dobrze, mam na przykład zapewnioną pisemną gwarancję, że jeżeli zdarzy się zastój, nie będzie klienta, i tak mam przewidzianą pensję roczną. Choć przyznam, takie przypadki się nie zdarzają. Nie wspominałem ci jeszcze, że firma nie działa na zasadzie pozyskiwania klientów czy jakiejś reklamy, choć jest ona po części związana z marketingiem. Za klienta działają pośrednicy, którzy wiedzą, do kogo się zgłosić. Ponadto zapotrzebowanie rynku tworzy branżę firmy, która jest mocno kosmopolityczna. Nie ogranicza się do rynku polskiego, działa na całym świecie, zresztą w ilu procentach jest ona korporacją zagraniczną, to mnie nie obchodzi. Mam gwarancję stabilności finansów. Wysokość zarobków uzależniona jest od klienta, zadaniowości i szeregu innych czynników. Na przykład kwestia podpisania klauzuli poufności. Działam z tylnego siedzenia, pomagam kierowcy prowadzić jego auto. Świadomie wyzbawiam się mojego „ja”. Oznacza to, że w danym czasie lub nigdy nie ujawnię się, dajmy na to, jako poeta, pisarz, bloger. Nie zaczęłam pisać pod swoim nazwiskiem, kreując swoją osobę. Owszem, nie mogę mieć także kont na profilach społecznościowych, żadnych kont Google, YouTube. Odpowiednie firmy czyszczą również moją obecność w Internecie i śledzą ewentualną aktywność, która ma być, rzecz jasna, zerowa. Klauzulę podpisuje się na określony

czas: pięć, dziesięć lat lub na stałe i od tego też uzależnione są zarobki. Wiadomo, im dłuższy okres klauzuli, tym zarobki większe. Ja podpisałem klauzulę dożywotnio.

**Nie cięży ci to, nie chciałbyś kiedyś się podpisać jako ty, napisać ciekawej książki, zaistnieć jako reportażysta?**

I utonąć w zalewie setek, tysięcy debiutów, podniecać się książką, chodzić na jakieś marne spotkania autorskie. Nie, to nie dla mnie, nie jestem naiwny. Gombrowiczowskie „ja”, „ja”, zamieniam na „ty”, „on”, „oni”.

**Wybywasz się swojej tożsamości.**

A kto tego nie robi? Większość pracuje tam, gdzie by nie chciała, udaje innych w domu, u znajomych, przed szefem. Nawet jak się prowadzi swoją działalność, to leży się pod pantoflem choćby skarbówki. Mam bardzo dużą przestrzeń niezależności, uwielbiam pisać, wchodzić w czyją skórę i w dodatku dostaję porządne pieniądze. Kogo, na przykład, obchodzi twoje pisanie?

**Nie rozmawiamy o mnie.**

Wybacz, ale ci powtórzę, naiwny jesteś. Nie wyobrażam sobie, że haruję, dzień w dzień ćwiczę się w pisaniu, zresztą wiesz, jak to wygląda. Przeżywam katorgę pustej kartki, ślęczę godzinami nad klawiaturą, przesiaduję w czytelnich, a potem ktoś moim nazwiskiem wyciera sobie tyłek i dosłownie, i w przenośni. A tak działam pod maską, nikt mnie nie lekceważy, nie ośmiesza, a na koncie błyszczą pięciocyfrowe liczby i rośnie dzika satysfakcja, że robię coś, co wymaga niespotykanych umiejętności i nakładu pracy, coś będące przywilejem nielicznych, i śmieję się z tych naiwnych i z tych, którym wydaje się, że posiadli sztukę pisania. W rezultacie...

**Nie musisz kończyć, wiem co chcesz powiedzieć; zawsze byłeś pragmatykiem i cynikiem.**

Tylko bez wycieczek do przeszłości.

**Nad czym obecnie pracujesz?**

Wspominałem, że firma, która mnie zatrudnia, nie ogranicza się do rynku polskiego. Mam ten komfort, że biegle posługuję się językiem angielskim i rosyjskim, co w mojej branży i tak jest kiepską umiejętnością. Otóż są panie, córka i wdowa po oficerze z armii Andersa. Mieszkają na stałe w Anglii, potrzebują kogoś, kto zajmie się genealogią ich rodziny, opiszę losy żołnierza, poszuka świadków, przyjaciół rodziny – Australia, USA itd. I napisze wielką sagę. Praca na lata. Przyjemna, bo podróżuję po świecie, spotykam się z ciekawymi ludźmi, prowadzę z nimi wywiady, poza tym panie są niezwykle czarujące, bardzo zaangażowane. Książka ma być napisana w dwu językach; istotne, by oddawała charakter przedwojennej Polski. Przy okazji poznałem interesujących ludzi w Sydney, właśnie prowadzą oni negocjacje z firmą, dla której pracuję. Będą mieli podobne zlecenie dla mnie. Szykuje się więc praca na kolejne trzy, cztery lata. Powiedz, że nie mam wspaniale?

**Rodzina?**

Mam rodziców w Sanoku, w zupełności mi to wystarcza. Korzystam z życia łapczywie i garściami, wymyślam innych dla siebie i czystej satysfakcji, także finansowej. Wiele razy rozmawialiśmy o Cioranie, pamiętasz jego zdanie na temat pisania?

**„Pisanie nie oznacza myślenia; to przedrzeźnianie albo co najwyżej imitacja myśli”.**

Właśnie! Imituję, tworzę fikcję poplątaną z cudzymi faktami, dobrze się przy tym bawię i nigdy nie ujawniam siebie. W rezultacie to ja pociągając za sznurki. Czyż nie jest to bardziej podniecające niż tworzenie pod swoim nazwiskiem?

## Szymona Jakubowskiego gawędy o przeszłości

W nocy z 5 na 6 lipca 1940 r. na wzgórzu Gruszkówka nieopodal Tarnawy Dolnej hitlerowcy przywieźli ponad setkę Polaków skazanych na śmierć za próbę nielegalnego przedostania się na Węgry. Padły salwy karabinowe. Była to jedna z pierwszych i największych masowych zbrodni okupanta na tym terenie.

Po klęsce kampanii wrześniowej przez tereny ziemi sanockiej przedzierały się tysiące osób, które – nie mogąc pogodzić się z utratą niepodległości – pragnęły przedostać się przez nieodległą granicę węgierską do wojsk polskich, formujących się we Francji. Pomagały im w tym punkty kontaktowe, napędzające organizujące się w terenie. Doskonale zdawały sobie z tego sprawę władze okupacyjne, które wszelkimi sposobami usiłowały przeciwstawić się temu zjawisku i likwidować kanały przerzutowe. Okupant w Sanoku utrzymywał w tym celu silne jednostki policji granicznej, tutejsze gestapo miało bezpośrednie połączenie telefoniczne z Berlinem.



Funkcjonariusze sanockiego gestapo – wśród umundurowanych Niemców pierwszy z prawej to Leo Humeniuk, jeden z szefów miejscowego gestapo

# Gruszkówka - pierwsza masowa egzekucja

### Kurierski szlak na Węgry

Próby przedostania się przez zieloną granicę na tereny Słowacji, wcielone do Węgier, podejmowali wojskowi z rozbitych oddziałów, którym udało się uniknąć niewoli, i patriotycznie nastawiona młodzież. Niestety, zwłaszcza w pierwszym okresie przerzutów wiele takich prób było nieudanych. Na przeszkodzie stała nieznajomość terenu, słabo zorganizowana jeszcze sieć kurierska, brawura i brak doświadczenia konspiratorów, nasycenie okolicy oddziałami niemieckiego wojska i policji, po części także nieprzychylna wobec uciekinierów z Generalnej Guberni postawa części miejscowej ludności, zwłaszcza Ukraińców o nacjonalistycznych poglądach.

Chwytanymi „węgierkami”, jak ich określano, transportowano najczęściej do więzienia w Sanoku, Jasle, Dukli. Tu czekali na swój los. W kwietniu 1940 r. w sanockim więzieniu przebywało 619 więźniów, w większości ujętych na „zielonej granicy”. Z początkiem tego roku, w ramach Akcji AB – likwidowania „elementów niebezpiecznych” dla okupanta – zaczęto opróżniać więzienia. W ramach tej samej akcji dokonywano m.in. masowych egzekucji w podwarszawskich Palmirach i podjasielskich Warzycach.

14 czerwca 1940 r. pewna liczba więźniów z Sanoka, po uprzednim przetransportowaniu do Tarnowa, znalazła się w pierwszym transporcie do Oświęcimia. Z kolei początkiem lipca Niemcy zdecydowali się, w ramach

opróżniania więzienia, na wymordowanie części tu osadzonych.

### Miejsce kaźni

Niedługo przed egzekucją w sanockim więzieniu zebrał się niemiecki sąd doraźny, organizując parodię procesu więźniów. Kilkumiesięczne rozprawy kończyły się jednym wyrokiem: karą śmierci. Przejmujący opis ostatnich godzin życia ponad setki patriotów zamieścił w kwietniu 1970 r. krakowski „Dziennik Polski”:

„Wszystkich 115 skazańców umieszczono w oddzielnej celi. Działy się tam straszne sceny. W przeroźny sposób żegnali się więźniowie z życiem. Jedni modlili się żarliwie, dru-

dzy zlorzeczyli Bogu za nieszczęścia, do jakich dopuszcza. Smugi światła przesuwały się po twarzach to w tę, to w tamtą stronę. Skazańcy siedzieli skamieniały. W oczach ich krył się obłądny strach przed tym, co nieuchronnie się zbliżało. SS-mani byli znudzeni. Żli, że tak wcześniej musieli wstać tego dnia. Chcieli to mieć jak najszybciej za sobą, by – jak po każdej egzekucji – zebrać się na przyjacielską pogwarke, mocno zaprawianą alkoholem i innymi uciechami tego świata. Po upływie dwunastu godzin oczekiwania na wykonanie wyroku na korytarzu więziennym w Sanoku podkute gwoździemi buty uderzyły o kamienną posadzkę. Każdy krok wdzierał się boleśnie w mózg. Tak jakby strzelał karabin maszynowy. Szła śmierć”.

W nocy z 5 na 6 lipca 1940 r. 113 więźniów (w niektórych źródłach podawane są liczby od 112 do 115 osób) zapakowano na cztery policyjne samochody ciężarowe. Ostatnia podróż skazanych wiodła przez Zagórz i Tarnawę Górną.

Miejsce egzekucji było już wcześniej przygotowane. Na polecenie Niemców wykopano dół, teren został obstawiony przez ściągniętych z garnizonu w Rzeszowie funkcjonariuszy 45 Batalionu Policyjnego. Oni otwierali ogień do kolejnych, wyładowywanych z samochodów, grup więźniów.

Rozstrzeliwania, które trwały kilka godzin, do rana 6 lipca, mimo niemieckich prób utrzymania zbrodni w tajemnicy, nie uszły uwadze miejscowej ludności. Ludzie potajemnie oznaczyli miejsce kaźni, zamaskowane świerkami. Według jednej z wersji, do grona skazańców dołączono też kilku okolicznych chłopów, którzy nieopatrznie zbyt blisko podeszli do miejsca egzekucji i dali się schwytać oprawcom.

Jesienią 1944 r., po wycofaniu się Niemców z tych terenów, zapadła decyzja o ekshumacji pomordowanych i urządzeniu ofiarom godnego pochówku. Nastąpiło to w listopadzie 1947 r. Prochy rozstrzelanych uroczyście przeniesiono na teren Cmentarza Centralnego w Sanoku i tu pochowano we wspólnej mogile.



Defilada w okupowanym Sanoku z udziałem miejscowych hitlerowskich notabli

## Cudem ocalony

Śmierci na Gruszcze cudem uniknął jeden ze skazańców, 20-letni wówczas Jan Schaller, weteran kampanii wrześniowej, uczestnik walk o Modlin i na południowo-wschodnich rubieżach II RP, schwytany w okolicach Cisnej na skutek zdrady przewodnika i umieszczony w sanockim więzieniu.

Po latach wspominał, że oczekując na śmierć, wspólnie z trzema towarzyszami niedoli postanowili uciekać, a przynajmniej drogo sprzedać skórę. Z tych planów nic nie wyszło. W momencie wyczytania nazwisk przed wyprowadzeniem z celi wszyscy byli jak skamieniały. Gdy zabrano innych więźniów, Schaller postanowił popełnić samobójstwo. Z podeszwy butów wyciągnął tępą żyłkę. Z całej siły przeciął żyły lewego nadgarstka. Bryzgnęła krew. Zauważyli to SS-mani, wrywając narzędzie i wyciągając chłopaka na podwórze, i wrzucając do jednego z samochodów.

Schallera nie opuszczała myśl o ucieczce. Na którymś z zakrętów gwałtownie wsadził nogi między brezent a klapę i zaczął przeciskać przez szczelinę. Jeden z Niemców, zauważywszy to, chwycił go za marynarkę. Na szczęście, przezornie odpięta, pozostała w rękach strażnika. Po chwili uciekinier był już na drodze. Samochód gwałtownie zaczął hamować, eskorta usiłowała podjąć pościg. Schaller tak później wspominał to zdarzenie:

„Uciekałem między kopami siana. Była godzina trzecia nad ranem. Zupełnie ciemno. Hitlerowcy strzelali na oślep. Serie ich nie były dla mnie groźne. Rzucony granat uderzył w kopę siana. Podmuchał na ziemię. Przebiegłem jeszcze parę kroków i znalazłem się w zbożu. Moi towarzysze, z którymi jeszcze niedawno siedziałem w celi skazańców, zostali rozstrzelani między Tarnawą a Uzelami na polanie nazywanej przez miejscową ludność >pod Gruszką<”.

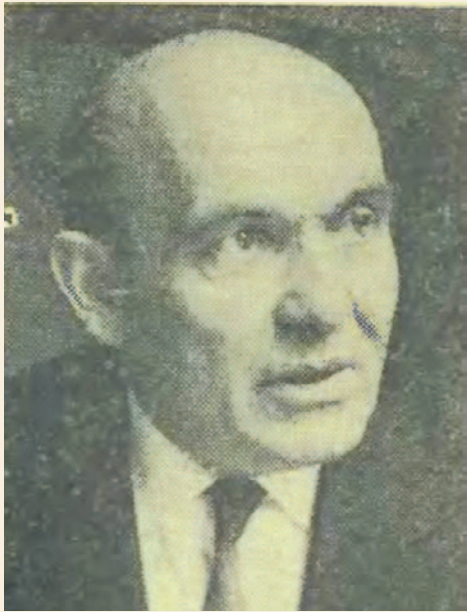
Przez jakiś czas tułał się po lesie. Tu trafił na kobietę, która powiedziała mu, że znajduje się w okolicy Porąża. Przypomniał sobie, że siedział w jednej celi z chłopakiem z tych okolic, Michałem Grzybem. Na wszelki wypadek więźniowie wymieniali się adresami. Ten, kto przeżyje, miał dać świadectwo prawdzie, powiadomić rodziny. Szczęśliwie dotarł do domu matki współtowarzysza niedoli – Agaty Grzyb. Po półtoramiesięcznym pobycie u Grzybów zdecydował się na wyjazd do Krakowa. Tu przez jakiś czas pracował jako motornicz, później przeniósł się do Mszany Dolnej, gdzie walczył w partyzantce, dowodził plutonem. Po wyzwoleniu stał się ważnym świadkiem tamtego tragicznego wydarzenia.

## Cmentarna rzeźba

Na mogile ofiar egzekucji z 5 lipca 1940 r. na Cmentarzu Centralnym w Sanoku uwagę



Więzienie w Sanoku



Jan Schaller – skazaniec, któremu udało się uciec przed egzekucją

zwraca charakterystyczna rzeźba drapieżnego ptaka z rozpostartymi skrzydłami. Niektórym kojarzy się ona z hitlerowskim orłem, pogardliwie zwanym „gapą”, którego wizerunek był jednym z emblematów używanych przez okupanta w czasie II wojny światowej. Nic bardziej mylnego. Z rzeźbą wiąże się ciekawa historia.

Autorem rzeźby, która przedstawia sokoła wspierającego się na kamiennej kuli, jest sanocki artysta Stanisław Jan Piątkiewicz. Jego ojciec (również Stanisław) był słynnym rzeźbiarzem, autorem m.in. pomnika Władysława Jagiełły w Mrzygłodzie czy rzeźby Atlasa, zdobiącej narożnik kamienicy przy ul. Kazimierza Wielkiego w Sanoku.

Stanisław junior zlecenie na wykonanie rzeźby otrzymał jeszcze przed wybuchem wojny, w lecie 1939 r., od zarządu sanockiego gniazda Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Zgodnie z planami zleceńodawców, miała ona zostać umieszczona na szczycie siedziby organizacji przy ul. Mickiewicza. Zlecenie zostało wykonane 30 sierpnia 1939 r. Następnego dnia artysta został powołany do wojska, walczył w kampanii wrześniowej, dostał się do sowieckiej niewoli, w ramach umów między Niemcami a ZSRR został przekazany hitlerowcom i wypuszczony na wolność w 1941 r. Co w czasie okupacji działo się z rzeźbą – nie wiemy. Być może uniknęła losu wielu innych prac artystycznych z względu na swe podobieństwo do godła hitlerowskiego. Faktem jest zaś, że nigdy nie stanęła w pierwotnie zaplanowanym miejscu, zaś jej przeznaczenie okazało się zgoła inne.

W marcu 1946 r. Stanisław Piątkiewicz przypomniał władzom reaktywowanego „Sokoła” o swoim zachowanym dziele i upomniał się o niezapłaconą z powodu wybuchu wojny ostatnią ratę należności, którą niebawem otrzymał. Sytuacja w kraju nie sprzyjała jednak reaktywowaniu przedwojennych organizacji. Wkrótce zabroniono odtwarzania struktur „Sokoła”, który został postawiony w stan likwidacji, zaś jego majątek przejęty przez „ludową” władzę.

Na szczęście rzeźba nie została zniszczona. W 1947 r., gdy dokonywano ekshumacji ofiar mordu, znów sobie o niej przypomniano. Ktoś uznał, że będzie ona pasowała do mogiły rozstrzelanych na sanockim cmentarzu. W ten sposób do dzisiaj rzeźba, która pierwotnie miała zdobić gmach „Sokoła”, przypomina o tragicznym wydarzeniu sprzed 76 lat.

## Z kalendarium podkarpackiej historii 24–30 czerwca

### Urodzili się

**26.06.1912** w Sanoku urodził się Tadeusz Nazarkiewicz, od wczesnych lat młodzieńczych pracownik Fabryki Wagonów, w 1946 r. współinicjator powstania przyzakładowego Klubu Sportowego „Wagon” (późniejszej „Stali”) i jego sekcji tenisowej. Był m.in. twórcą kortu tenisowego. Zginął tragicznie w Warszawie w 1955 r. w czasie podróży służbowej.

**27.06.1885** w Olchowej pod Sanokiem urodził się profesor Wiktor Schramm, wykładowca Uniwersytetu Poznańskiego, badacz historii, kultury i folkloru ziemi sanockiej.

**27.06.1891** urodził się Franciszek Prochaska, malarz i kolekcjoner sztuki, absolwent sanockiego gimnazjum. W 1962 r. przekazał Muzeum Historycznemu w Sanoku liczącą 235 pozycji część swojej kolekcji malarstwa współczesnego.

### Zmarli

**26.06.1862** w Posadzie Zarszyńskiej zmarła Helena z Załęskich Ostaszewska, wdowa po Kazimierzu Ostaszewskim, rotmistrzu kawalerii narodowej w I Rzeczypospolitej, właścicielu dóbr w Zarszynie, Posadzie Zarszyńskiej i Długiem. Spoczywa na cmentarzu w Zarszynie w rodzinnym grobowcu.

**29.06.1988** w Sanoku zmarł Mieczysław Granatowski „Gram”, absolwent Gimnazjum Męskiego w Sanoku, oficer Wojska Polskiego, uczestnik kampanii wrześniowej w szeregach 2 „sanockiego” Pułku Strzelców Podhalańskich, żołnierz ZWZ/AK, m.in. dowódca placówki w Zarszynie i kwatermistrz Obwodu AK Sanok, uczestnik wielu akcji dywersyjnych i likwidacyjnych.

### Wydarzyło się

**24.06.1941** formalnie (faktycznie od początku okupacji) funkcjonować zaczął obóz w Zasławiu, przeznaczony głównie dla ludności żydowskiej. Od tego dnia przewinęło się przez niego ok. 15 tys. Żydów, z czego ok. 10 tys. wymordowano na miejscu; pozostałych przewieziono do innych miejsc zagłady, głównie do Bełżca.

**24.06.1945** doszło do zabójstw Polaków, dokonywanych przez członków UPA w Hłomczy i Mrzygłodzie w powiecie sanockim.

**25.06.1361** król Kazimierz Wielki nadał przybyłym z Węgier braciom Piotrowi i Pawłowi rozległe tereny ziemi sanockiej. Dokument królewski wymienia „ziemie koronne Zboiska, Bukowsko aż do Wisłoka i Radoszyc”. Z aktu nadania wynika, że już wtedy Bukowsko posiadało kościół i parafię, samorząd z soltysiem, później z wójtem na czele, zaś uposażeniem bukowskiego proboszcza była Wolica. Przyjmuje się, że osiedli na tym terenie bracia z Węgier dali początek kilku rodom, m.in. Balom i Dydyńskim. W zamian za nadania zobowiązani byli do stawiania się na wyprawy wojenne na każde wezwanie królewskie.

**25.06.1941** Rýchla Skupina – walcząca po stronie niemieckiej słowacka jednostka wojskowa – wzięła udział w początkowej fazie walk przeciwko ZSRR, uczestnicząc w przełamywaniu umocnień Linii Mołotowa w okolicach Sanoka. Rýchla Skupina liczyła około 2 tys. żołnierzy i kilkadziesiąt czołgów.

**26.06.1945** w Dobrej Szlacheckiej w powiecie sanockim Ukraińska Powstańcza Armia zamordowała osobę narodowości polskiej. Do podobnej zbrodni w tej samej miejscowości doszło trzy dni później.

**26.06.1946** aresztowanie i przekazanie NKWD Jozafata Kocyłowskiego, urodzonego w Pakoszówce w powiecie sanockim biskupa przemyskiego obrządku grekokatolickiego. Duchowny został zesłany do obozu w Czapajiwce koło Kijowa, gdzie zmarł w listopadzie następnego roku.

**27.06.1928** urodzony w Sanoku jeden z najważniejszych polityków II Rzeczypospolitej, Kazimierz Świtalski, został ministrem wyznań religijnych i oświecenia publicznego.

**27.06.1946** we wsi Dobra Szlachecka w powiecie sanockim członkowie Ukraińskiej Powstańczej Armii zamordowali czworo Polaków.

**27.06.2011** w Sanoku pochowany został Ryszard Kulman, zmarły cztery dni wcześniej poeta, prozaik, krytyk literacki.

**28.06.1889** oficjalnie powstało sanockie gniazdo Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Pierwszym jego prezesem został Karol Petelenz, dyrektor Gimnazjum Męskiego w Sanoku.

**28.06.1951** proboszczem parafii w Tyrawie Wołoskiej został ks. Bronisław Szewc. Gospodarzem parafii był przez 43 lata.

**28.06.1983** Wydział Budownictwa Urzędu Gminy w Zarszynie wydał zezwolenie na budowę nowego kościoła w Besku. Nowa świątynia poświęcona została 13 lat później.

**28.06.1989** biskup przemyski Ignacy Tokarczuk mianował ks. Eugeniusza Dryniaka wikariuszem w Zagórze i rektorem samodzielnej kaplicy w Nowym Zagórze.

**29.06.1974** powstał Gminno-Ludowy Klub Sportowy Drewniarz Rzepedź.

**29.06.1980** pierwszym duszpasterzem nowej kaplicy w Długiem został ks. Stanisław Orzechowski. Półtora miesiąca później erygowano tu parafię.

**30.06.1986** obowiązki szefa Wojskowej Komendy Uzupelnień w Sanoku przejął ppłk dypl. Stanisław Osika, zastępując na tym stanowisku przeniesionego do rezerwy ppłk. Bolesława Gałuszkę.

**30.06.2009** kapela Ludowa „Bukowianie” z Bukowska otrzymała nagrodę Zarządu Województwa Podkarpackiego za osiągnięcia w dziedzinie twórczości artystycznej, upowszechniania i ochrony kultury.

(sj)

## LOKALE NIERUCHOMOŚCI

### Sprzedam

- ★ Mieszkanie własnościowe. Centrum Sanoka, III piętro, ok. 60 m<sup>2</sup>, tel. 511-875-610
- ★ Mieszkanie, 3-pokojowe, 62,5 m<sup>2</sup>, Sanok, ul. Rzemieślnicza, tel. 783-361-312
- ★ Mieszkanie 58,14 m<sup>2</sup> w Sanoku, ul. Sierakowskiego, 3-cie piętro, 4 pokoje. BON R&R, Sanok, ul. 1000-lecia 6, tel. 503-721-366
- ★ Mieszkanie 61,70 m<sup>2</sup> w Sanoku, ul. Kopernika, 3 pokoje, 3-cie piętro. Cena: 2650 zł/1 m<sup>2</sup>. BON R&R, Sanok, ul. 1000-lecia 6, tel. 503-721-366
- ★ Mieszkanie 50,02 m<sup>2</sup>, 2 pokoje, os. Błonie. Cena: 145 000 zł. BON R&R, Sanok, ul. 1000-lecia 6, tel. 503-721-366

★ Mieszkanie po remoncie 63,67 m<sup>2</sup>, 3 pokoje, os. Błonie. Cena 185 000 zł. BON R&R, Sanok, ul. 1000-lecia 6, tel. 503-721-366

★ Dom murowany, Sanok Dąbrówka z działką 8 a. Cena 450 000 zł. BON R&R, Sanok, ul. 1000-lecia 6, tel. 503-721-366

★ Dom gotowy do zamieszkania z działką 10 a. Zabłotce. Cena 449 000 zł. BON R&R, Sanok, ul. 1000-lecia 6, tel. 503-721-366

★ Działkę budowlaną, 10 a, Zahutyń. BON R&R, Sanok, ul. 1000-lecia 6, tel. 503-721-366

★ Działkę budowlaną 12,25 a, Zabłotce. BON R&R, Sanok, ul. 1000-lecia 6, tel. 503-721-366

### Posiadam do wynajęcia

- ★ Mieszkanie, 2-pokojowe, os. Czyżyny, Kraków, tel. 609-563-999
- ★ Lokal o powierzchni 40 m<sup>2</sup> przy ul. Rymanowskiej, tel. 604-183-187

★ Dwa lokale parter i I piętro, tel. 605-445-103  
★ Lokal 140m<sup>2</sup>, tel. 698-733-334

### Poszukuję do wynajęcia

★ Szukam mieszkania do wynajęcia, niedrogo i nie w bloku, 2 osoby, tel. 796-802-145

## AUTO MOTO

★ Kupię stare motory niezależnie od stanu, tel. 795-934-654

## RÓŻNE

### Praca

★ NEOBUS POLSKA z/s w Niebylcu, poszukuje kierowców kat. D. Wymagania: doświadczenie min. 2 lata, karta kierowcy, dyspozycyjność, wysoka kultura osobista! Kontakt: [dariusz.fijalkowski@neobus.pl](mailto:dariusz.fijalkowski@neobus.pl) tel. 881-065-146

## Doradca Provident

(Krosno, Sanok i okolice)

Dołącz do nas i zacznij zarabiać.

Zadzwoń lub wyślij sms o treści Doradca na nr **600 400 380**

★ Sprzedawca – sklep spożywczy, tel. 607-299-281

### Sprzedam

★ Drewno opałowe, tel. 504-372-404

★ Drewno opałowe, pocięte, połupane, tel. 605-205-640

★ Tanio cyrkularkę, tel. 698-733-334

★ Pieski 6-tygodniowe, York, tel. 660-855-095

### PROFIL

ogrodzenia, bramy, balustrady  
P.W. „Profil”, ul. Okulickiego 8  
tel. 13-463-20-09

### Potrzebujesz pieniądze, wejdź:

[www.daiglob.pl](http://www.daiglob.pl)  
(zakładka daiglob a-count)

## Żaluzje

rolety, folie okienne, moskitiery  
T. Czerwiński  
kom. 604-575-918

★ Krowę 8-letnią, po wycieleniu. Tarnawa Górna, tel. 505-309-565

★ Yorki – szczenięta z książeczką zdrowia, tel. 664-957-074

### Usługi

★ Podejmę się koszenia łąk i nieużytków, tel. 504-372-404

★ Cyklinowanie, układanie parkietów, paneli, lakierowanie, renowacja schodów, tel. 506-717-530

**TYGODNIK SANOCKI**  
numer jeden  
od 25 lat  
Wiosenne rabaty,  
promocje na reklamy  
i ogłoszenia  
tel. 13-46-402-21

**Pożyczki! Super oferta!**  
Potrzebujesz gotówki – dzwoń!  
Pożyczki dla każdego, proste zasady,  
minimum formalności, dzwoń!  
tel. 666-393-804, 17-871-30-74

**Bezpyłowe cyklinowanie i lakierowanie podłóg Renowacja schodów**  
tel. 730-083-117

**IWONICZ ZDRÓJ!**  
DOM PIĘKNIE POŁOŻONY, WYPOSAŻONY I UMEBLOWANY. BEZPOŚREDNIO SPRZEDAM Z POWODU WYJAZDU.  
tel. 664-657-930

**Cyklinowanie – bezpyłowe, układanie podłóg, lakierowanie, renowacje, w ofercie parkiet**  
tel. 506-356-210

**KARO Żaluzje**  
rolety, moskitiery, folie, plisy  
Jagiellońska 48, czynne od 9-12  
tel. 13-464-19-12, 600 297 210

### Podziel się z drugim

★ Oddam wersalkę w dobrym stanie, tel. 603-997-791

★ Oddam za darmo słomę w miejscowości Zagórz, tel. 605-207-770

★ Oddam dywan zielono-beżowy 2,20 x 1,60 tel. 13-46-35-189

★ Oddam dachówkę ceramiczną w dobrym stanie, tel. 605-207-770

## DYŻURY

W RADZIE POWIATU  
III PIĘTRO POKÓJ NR 40  
LIPIEC 2016

1 VII (piątek) godz. 12–14  
Pani Zofia Kordela-Borczyk  
Wiceprzewodnicząca  
Rady Powiatu

8 VII (piątek) godz. 12–14  
Pan Damian Biskup  
członek Zarządu Powiatu

15 VII (piątek) godz. 12–14  
Pan Waldemar Och  
Przewodniczący  
Rady Powiatu

19 VII (wtorek) godz. 11–13  
Pan Andrzej Chrobak  
Wiceprzewodniczący  
Rady Powiatu

29 VII (piątek) godz. 12–14  
Pani Zofia Kordela-Borczyk  
Wiceprzewodnicząca  
Rady Powiatu

## POŻYCZKI GOTÓWKOWE

- ✓ Od 500 do 6000 zł
- ✓ Szybka decyzja kredytowa
- ✓ Proste zasady

nowości  
Od teraz:  
✓ Wakacje kredytowe  
✓ Pakiety ubezpieczeń



FINAN

tel. 518 016 221, tel. 22 228 71 00

**!Bez BIK!**

Pożyczka na dowód!  
Również z zajęciami komorniczymi!  
Minimum formalności!

SANOK, ul. Jagiellońska 25, tel. 13-463-18-24

**SPRAWDŹ NAS!**

**!Bez BIK!**

**POGLESZ**  
Agencja Pośrednictwa Pracy

## PRACA

Agencja Pośrednictwa Pracy „POGLESZ” z siedzibą w Sanoku poszukuje osób chętnych do podjęcia pracy w charakterze **pracownika fizycznego**.

OSOBY ZAINTERESOWANE PODJĘCIEM PRACY PROSZĘ O KONTAKT TELEFONICZNY

☎ 512 302 642 ☎ 13 46 54 134

**REKLAMA**  
NAJLEPSZE PROJEKTY, SOLIDNE WYKONANIE

**GFX** STUDIO

plansze i gadzety reklamowe  
banery, ulotki, katalogi  
strony i aplikacje internetowe  
tanie druki czarno-białe

[WWW.GFX.SANOK.PL](http://WWW.GFX.SANOK.PL)

**„SZWAGIER - MEBLE”**

poleca meble  
na zamówienie klienta,  
pomiary i doradztwo gratis,

**FACHOWY MONTAŻ**

Zapraszamy:  
Nowosielce 313  
kom. 602 465 102

**GARAŻE**  
„DAR MET”

TRANSPORT, MONTAŻ GRATIS !!!

0889 419 049  
0608 419 476  
017 851 46 72

DOSTĘPNE  
RÓŻNE WYMŁARY

**MULTI OKNA I DRZWI**  
Z PVC I AL  
PROMOCJA  
NA PŁYTY G-K I PROFILE

PARAPETY - WSZYSTKIE ROZMIARY - NATYCHMIAST

Producent MULTI s.j.  
Sanok, ul. II Armii W.P. 40,  
Dąbrówka tel. 13-463-50-44, 13-464-18-20, 13-463-88-36.

**TRANSPORT GRATIS**

**FREZOWANIE**  
**ROZWIERCANIE**  
**KOMINÓW**

Wkłady  
żaro - kwaso  
odporne  
sprzedaż - montaż

F.P.H.U. „WIĘCUŚ” M. WIĘCKOWSKI, LESKO ul. Piłsudskiego 48

604 500 288 605 530 288

[www.rozwiercaniekominow.pl](http://www.rozwiercaniekominow.pl)

Weź leasing i wygraj voucher na wakacje

Codziennie w czerwcu do wygrania voucher o wartości 4000 zł.

Szczegóły w regulaminie na [www.efl.pl](http://www.efl.pl)

Europejski Fundusz Leasingowy SA  
Przedstawicielstwo w Sanoku,  
ul. Orzeszkowej 5, 38-500 Sanok  
T: +48 13 46 422 64  
M: +48 661 916 501  
F: +48 13 46 087 77

**EFL**  
GRUPA CREDIT AGRICOLE

**NAJLEPSZE CENY W REGIONIE!**

- piasek, żwir,
- trzczeń, kliniec,
- pospółka,
- kamienie ozdobne

**SANOK**  
ul. Rymanowska 41

Profesjonalne doradztwo:  
tel. 508 332 579  
m.popiel@o2.pl

**SKŁAD KRUSZYW**  
POPIELSAN

PROMOCJA! Piasek płukany z dostawą już od 49,00 zł brutto/m<sup>3</sup>!

**TRANSPRZĘT**

**NOWE ATRAKCYJNE CENY KRUSZYW**

Piasek do betonu - 50 zł  
Żwir do betonu - 68 zł  
Grys pod kostkę - 75 zł  
Tłuczeń, kliniec - 70 zł  
Pospółka - 55 zł

Ceny netto za m<sup>3</sup>

[WWW.TST.SANOK.PL](http://WWW.TST.SANOK.PL)

tel. 691-528-001

PROGRAM REGIONALNY  
WOJEWÓDZTWO PODKARPACKIE  
UNIA EUROPEJSKA  
EUROPEJSKI FUNDUSZ ROZWOJU REGIONALNEGO

Program pomocowy realizowany przez Fundację Wspomaganie Wsi, współfinansowany jest przez UE ze środków EFRR w ramach RPO Woj. Podkarp. oraz budżetu Państwa

**UNIJNE POŻYCZKI DLA FIRM (2,83 %)**

Szczegółowa informacja na stronie: [www.fww.org.pl](http://www.fww.org.pl)  
Kontakt: tel. 502 234 510, 13 464 47 41

Biuro w Lesku, ul. Moniuszki 6 oraz w Sanoku, ul. Kościuszki 37 (I piętro DH Rolnik)  
Korzystając z biura w Sanoku w miarę możliwości prosimy o wcześniejszy kontakt telefoniczny.

## Szybkie działanie służb

## SPGM zlitowało się i przycięło żywopłot

Mieszkanca ul. Kolejowej interweniowała w redakcji „TS” w sprawie zdziczałego i wychodzącego na chodnik żywopłotu przy ul. Kolejowej. Na następny dzień żywopłot został przycięty, ale nie przez administratora drogi, tylko przez Sanockie Przedsiębiorstwo Gospodarki Mieszkaniowej.

Chodzi żywopłot przy bloku przy ul. Kolejowej pod numerem pierwszym, który – jak twierdziła nasza rozmówczyni – rośnie w pasie drogowym, administrowanym przez Generalną Dyрекcję Dróg Krajowych i Autostrad. Ponieważ w poprzednich latach właściciel (ul. Kolejowa leży w ciągu drogi krajowej nr 84) nie wywiązywał się ze swoich ob-

wiązków, wyręczało go SPGM, które wykonywało przycinkę w „czynnie społecznym”. – W tym roku firma chyba się zbuntowała. Nie dziwię się i nie mam pretensji. Ale proszę redakcję o interwencję w GDDK. Żywopłot rozrósł się i zajmuje przestrzeń chodnika. Jest w nim wiele drzew samosiejek i pokrzyw. Nieraz się poparzyłam,

przechodząc tamtędy. Może się zdarzyć, że np. poparzy się małe dziecko jadące z mamą w wózku. Szkoda byłoby malucha – mówiła Czytelniczka.

Od razu wysłaliśmy pytanie do rzeszowskiego oddziału GDDKiA. Już następnego dnia przedstawiciel zespołu prasowego Bartosz Wysocki odpisał, że jeśli żywopłot rośnie w pasie drogowym, na pewno zostanie poddany zabiegom pielęgnacyjnym.

Dokładnie w tej samej chwili, kiedy przyszedł e-mail, zadzwoniła Czytelniczka z informacją, że... sprawa już

załatwiona! Ale nie przez administratora drogi, lecz SPGM. – W imieniu wspólnoty wystąpiliśmy wcześniej do GDDKiA, aby przycięli żywopłot. Ponieważ nie było reakcji, podjęliśmy decyzję, że sami się tym zajmiemy ze względu na dobro mieszkańców. Poza tym zaczyna się sezon turystyczny, a ulica Kolejowa leży w ciągu drogi krajowej i jest wizytówką miasta – usłyszeliśmy od prezesa Jana Paszkiewicza.

(jz)

## Przyjemne rozczarowanie

## Spokojnie, wszystko pod kontrolą

Trawa pod blokiem przy ul. Wałowej całkiem żółtka, chyba ktoś czymś ją podlewa i chce zniszczyć – zaalarmowała nas Czytelniczka. Uspokajamy: owszem, trawę „wypalono”, ale w ramach renowacji zieleni. Specjalistyczna firma realizuje zlecone prace i za dwa-trzy tygodnie będzie już ładnie.



Jeśli pod blokiem przy ulicy Wałowej powstanie ładny zieleniec, może inne wspólnoty mieszkaniowe wezmą przykład? W mieście jest jeszcze sporo paskudnych, zaniedbanych, zachwaszczonych skwerków i trawników

Rzeczywiście, dawny teren zielony pod blokiem zamienił się w pustynię, ale tylko na chwilę. Na zlecenie Sanockiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej – które wykonuje wolę mieszkańców wspólnoty przy ul. Wałowej – firma Eko-Teren zajęła się renowacją zieleni, zresztą niespecjalnie atrakcyjnej. Najpierw jednak teren trzeba przygotować, usuwając trawę, chwasty, kamienie. Jak dowiedzieliśmy się od właścicielki firmy, Agnieszki Kruczkiewicz, zostanie położona tam agrotkanina, a następnie nasadzone krzewy liściaste. Całość dopełni kompozycja z ozdobnych kamieni. Prace zakończą się do połowy lipca. Nasadzenia będą uzupełniane w następnych latach, w miarę posiadanych funduszy.

(z)

## Gmina Sanok wita lato

## W deszczu, ale gorąco

W niedzielę 19 czerwca w Załużu bawiono się pod pretekstem powitania lata. Pomimo kapryśnej czerwcowej pogody mieszkańcy licznie zgromadzili się na placu przy Wiejskim Domu Kultury, aby wziąć udział w imprezie, zorganizowanej przez wójta gminy Sanok Annę Hałas, Stowarzyszenie Mieszkańców i Sympatyków Załuża oraz Gminny Ośrodek Kultury w Sanoku. Gościem specjalnym był poseł na Sejm RP Piotr Uruski.



Wystąpiły mażoretki z grupy młodszej i starszej zespołu Impuls, Kapela i Zespół Ludowy „Lisznianie” oraz kapela „Biesiada”. Atrakcją były gwiazdy telewizyjnego show „Aplauz, Aplauz”: Malwina Bihun i Paweł Ochęduszek, którzy zaśpiewali kilka wspaniałych polskich piosenek. Na zakończenie imprezy na scenie pojawił się zespół TWA.

Dla najmłodszych zorganizowano wiele atrakcji. Dzieci mogły zmienić swój wygląd i przeobrazić się w najdziwniejsze postaci dzięki malowaniu twarzy. Były konkursy, takie jak skakanie rodzinne na ogromnej skakance, i mnóstwo zabaw w kolorowej, baśniowej scenerii oraz szaleństwa na dmuchanych zjeżdżalniach.

Kulinarną atrakcją były przepyszne koktajle truskawkowe i miętowe, bowiem Załuż truskawkami się mieni. Amatorzy słodczy mogli skosztować ciast przygotowanych przez panie ze Stowarzyszenia Mieszkańców i Sympatyków Załuża.

Lato w Załużu powitano gorąco. Nawet gdyby temperatura nie utrzymywała się tak wysoko, jak latu przystoi, będzie co wspominać.

FZ

## DYŻURY

## W RADZIE MIASTA

4 lipca 2016 r. (poniedziałek) pokój nr 67  
dyżur pełni przewodniczący  
**Zbigniew Daszyk**  
w godz. 16–17

30 czerwca 2016 r. (czwartek) pokój nr 8  
dyżur pełni radna  
**Grażyna Rogowska-Chęć**  
w godz. 17–18

## SM MLEKOVITA

Oddział w Sanoku ul. Przemyska 22 wynajmie od zaraz:

1. Pokoje biurowe w całości lub pojedynczo (5 biur o pow.: 12 m<sup>2</sup>, łącznie 60 m<sup>2</sup>). Nasz standard: wyposażenie, parking, sprzątanie, ochrona, telefon, internet.
  2. Hale magazynowe, biura i zaplecze socjalne (pow.: 152 m<sup>2</sup>, w tym 95 m<sup>2</sup> powierzchni chłodzonej). Standard: własny parking, plac składowy, ochrona, telefon, internet.
- Więcej informacji w Oddziale w Sanoku przy ul. Przemyskiej 22 lub pod telefonami: 606467056, 698315991.

## AUTOSAN

sp. z o.o. w Sanoku

poszukuje kandydatów do pracy na stanowisko:

## Główny Spawalniki

## Wymagania:

- Dyplom Europejskiego lub Międzynarodowego Inżyniera Spawalnictwa (EWE/IWE)
  - Wykształcenie wyższe techniczne (preferowane spawalnictwo, mechanika i budowa maszyn)
  - Minimalnie 3 lata doświadczenia związanego z procesami spawalniczymi
  - Znajomość norm PN-EN ISO 3834 oraz EN 15085
  - Preferowana komunikatywna znajomość języka angielskiego
  - Preferowane doświadczenie w nadzorowaniu produkcji pojazdów szynowych
- Zainteresowanych prosimy o przesyłanie dokumentów aplikacyjnych na adres

AUTOSAN sp. z o.o.,  
ul. Lipińskiego 109, 38-500  
Sanok lub na adres e-mail:  
**rekrutacja@autosan.pl.**

## Burmistrz Miasta Sanoka

zawiadamia, że na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Sanoka <http://bip.um.sanok.pl/> zamieszczono ogłoszenie o przetargu nieograniczonym, licytacyjnym na dzierżawę lokalu użytkowego, położonego przy ul. Kościuszki 15 w Sanoku.

Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Komunalnej i Lokalowej Urzędu Miasta pod nr telefonu 13-46-52-878.

## Dyrektor GOKSiT w Solinie z/s w Polańczyku

działając zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2015 r. poz. 1774 z późn. zm.) informuje, że w siedzibie Urzędu Gminy Solina, GOKSiT Polańczyk oraz na stronach internetowych (esolina.pl, goksolina.pl) został wywieszony wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Solina przeznaczonych do najmu. Wykaz został wywieszony dnia 09.06.2016 r. na okres 21 dni.

Chcesz wyrazić swoją wdzięczność,  
złóż życzenia lub podziękowania

LETNIE PROMOCJE  
I RABATY

Zapraszamy do redakcji  
„Tygodnika Sanockiego”  
ul. Rynek 10,  
tel. 13-46-402-21



oferta ważna od 20 listopada  
do 10 grudnia

**reklama-sanok.pl**  
tel. 510 248 147

**PROMOCJA!**  
ulotki a6 jednostronne  
nakład 10 000 szt  
cena 123 zł brutto

100 zł netto

## Klasa A

## Porażka na koniec sezonu

EKOBALL GEO-EKO STAL SANOK – BUKOWIANKA BUKOWSKO 0-1 (0-0)

Bramka: Pieszczołch (72).

Kiepski finisz świetnego sezonu i rewanż rywali za porażkę z jesieni. Pierwszy celny strzał Ekobal oddał kwadrans przed końcem, a naprawdę groźnie pod bramką gości było dopiero w ostatnich sekundach doliczonego czasu.

Niby mecz o pietruszkę – Ekoball pewny awansu, a Bukowianka utrzymania – a jednak od początku grano ostro, już w pierwszych minutach kilku zawodników związało się na murawie. Ekobalłowcy nie bardzo radzili sobie ze zdecydowaną postawą gości, dowodzonych przez byłego stalowca Grzegorza Pastuszaka. W pierwszej połowie drużyny stworzyły sobie po jednej groźnej sytuacji, ale za każdym razem piłka szybowała nad poprzeczką. Przy strzale na bramkę Bukowianki nieznacznie pomylił się Jakub Czura.



TOMASZ SIWA

Po kwadransie drugiej połowy trener Robert Ząbkiewicz zdecydował się na potrójną zmianę, co jednak przyniosło skutek odwrotny od zamierzonego. Gra gospodarzy stała się jeszcze bardziej chaotyczna, za to ataki gości – coraz groźniejsze. Skutek przyniosły w 72. min, gdy Mirosław Pieszczołch przymierzył zza pola karnego w okienko. Potem rywale mieli okazję do podwyższenia wyniku. W ostatniej minucie doliczonej czasu gry, po centrze z rzutu różnego nasi piłkarze trzy razy strzelali, ale wszystkie uderzenia były ofiarne blokowane przez piłkarzy Bukowianki. Chwilę później sędzia zakończył mecz i goście cieszyli się z zasłużonego zwycięstwa.

## POZOSTAŁE WYNIKI:

Victoria Pakoszówka – Orzeł Bażanówka 1-1 (0-0)  
Bramki: Sumara (50) – Słomiany (88).  
Iskra Iskrzynia – LKS Długie 2-1 (0-0)  
Bramka: Garlak (72-karny).

Walki nie brakowało, jednak lepsza okazała się Bukowianka

## Ligi regionalne

## Trzy drużyny z awansami

Tydzień po IV lidze sezon zakończyły niższe klasy. Mimo tego nadal nie wiadomo, czy w okręgówce utrzyma się LKS Zarszyn. Z klasy B spadł Remix Niebieszczany, przegrywając 2-3 w Polańczyku i to mimo prowadzenia 2-0. W pojedynku na szczycie klasy C rezerwy LKS Pisarowce rozgromiły LKS Czaszyn, choć obie drużyny już wcześniej zapewniły sobie awans.

## Klasa okręgowa

LKS Zarszyn – Orzeł Bieździedza 2-2 (1-2)  
Bramki: Kłodowski (33), Poliniewicz (62).  
Czarni Jasło – Górnik Strachocina 1-1 (0-0)  
Bramka: R. Adamiak (79).

## Klasa B

Drewiarz Rzepedź – Gimball Tarnawa Dolna 2-1 (1-0)  
Bramki: Prenkiewicz, Świder – Radwański.

Juventus Poraż – Pionier Średnia Wieś 2-2 (0-2)

Bramki: Osenkowski, Kulig.

Szarotka Nowosielce – Florian Rymanów-Zdrój 3-1 (0-1)

Bramki: Buczek 2, Malik.

Nelson Polańczyk – Remix Niebieszczany 3-2 (0-1)

Bramki: Koczera, Szepieniec.

LKS Olszanica – Orion Pielnia 2-3 (0-2)

Bramki: Pluskwik 2, Wińczowski.

LKS Płowce/Stróże Małe – Orkan Markowce 3-1 (2-0)

Bramki: Jaklik, Herman, Kowalewicz – Starego.

Jawornik Czarna – LKS Odrzechowa 2-0 (2-0)

## Klasa C

LKS Czaszyn – LKS II Pisarowce 2-7 (1-2)

Bramki: Burian, samobójcza – Dołoszycki 2, Ślirz, Wacek, Szafran, Łuczycycki, Ekiert.

LKS Tyrawa Wołoska – ULKS Czerteż 5-1 (2-0)

Bramki: Jutka 2, D. Mazur, Maliczyszyn – Łuczka.

Oslawa Zagórz – Zalew Myczkowce 0-1 (0-0)

LKS Górzanka – Pogórze Srogów Górny 3-0 walkower

Jutrzenka Jaćmierz – Beskid Posada Górna 2-1 (1-0)

Bramki: Kowalski, R. Malik.

## Piknik Ekoballu 2016

## Wspólna radość z piłki

Dzień po ostatnim meczu Ekoball oficjalnie zakończył sezon, jak co roku, imprezą na klubowych obiektach w Bykowcach.

Najpierw rozegrano turniej tenisa (zwycięzcy Żaneta Kardasz i Tomasz Bil), a potem rozpoczęły się piknikowe atrakcje. Tych było co niemiara, ale oczywiście, jak zwykle, największym zainteresowaniem cieszyły się mecze w najróżniejszych konfiguracjach. Nie zabrakło tradycyjnego pojedynku dzieci

z mamami, w którym jak zwykle dominował „futbol totalny”. W poszczególnych kategoriach wygrywały drużyny: open – Rodzice Ekoball Team II, trampkarze – AC Pajace, młodzicy – FC Pulpeciki, orlicy – Paragwaj. Wszyscy bawili się świetnie, a przez stadion przewinęło ok. 2 tys. osób.



Mecz młodych piłkarzy z mamami jak zawsze dostarczył emocji

## Zarząd Ekoball

Składa serdeczne podziękowania firmom, instytucjom i osobom, dzięki którym możliwe jest szkolenie kilkusetosobowej grupy dzieci i młodzieży, a także uczestnictwo w rozgrywkach ligowych, turniejach, obozach sportowych. To dzięki Wam realizujemy hasło „Od zabawy do mistrzostwa”, dając radość setkom dzieci.

## Dziękujemy firmom i instytucjom:

- F.U.H. GEO-EKO Tomasz Bil – sponsor strategiczny
- Podkarpacki Bank Spółdzielczy w Sanoku
- Restauracja XAVITO
- Kancelaria Prawna Markowicz&Wilusz
- Biuro Rachunkowe BAJA B. Styszko
- Bolesław Wolanin – Radny Miasta Sanoka
- ELMI Market Budowlany J. i M. Bilas
- Fiberstudio sp. z o.o.
- Mont-Tok Władysław Duszczyński
- Firma Przewozowa Markosbus Ł. Markowski
- ARRIVA sp. z o.o. a/Sanok
- Stacja Kontroli Pojazdów JUHAS
- Bolesława Witkowska – Ubezpieczenia
- Drukarnia Piast – Kolodziej
- PPUH DRIM Władaw Drwiega s.j.
- Salon komputerowy PROX sp. z o.o.
- Trans NG Sanok sp. z o.o.
- FPUH InstJasz Piotr Jasz
- Polteknik Ltd sp. z o.o.
- FUH Adam Bodnar
- Firma ELEKTRON W. Herbelko
- NGS Oil&Gas sp. z o.o.
- Firma Chmieliński Walbrzych
- Lody mobilne – Piotr Szlaga
- MaxElektro – RTV, AGD
- TransGaz-Travel
- Firma AZ K. Zmarz
- Pośrednictwo ubezpieczeniowe Zdzisław Drajek
- AXELO R. Ostrowski

- Urząd Miasta Sanoka
- Gmina Sanok
- Powiat Sanocki

- Ministerstwo Sportu i Turystyki
- Województwo Podkarpackie
- Kuratorium Oświaty

Piknik współfinansowany ze środków: Ministerstwa Sportu i Turystyki, Województwa Podkarpackiego oraz środków własnych Ekoball. Zapraszamy nowe firmy i instytucje do wspierania naszych działań. Będziemy wdzięczni za każdą formę wsparcia. Dysponujemy szeroką gamą możliwości reklamowych: na obiektach sportowych, stronach internetowych, sprzęcie sportowym, itp. Kontakt i szczegóły na stronie [www.ekoball.pl](http://www.ekoball.pl) lub pod nr tel. 509-226-573



## Klubowe Mistrzostwa Polski w Warce

## Młodzi „akademyści” tuż za podium!

Świetny start drużyny Akademii Piłkarskiej, zwłaszcza tej z rocznika 2008 – okazała się rewelacją turnieju, zajmując miejsce tuż za podium. Natomiast zawodnikom o rok starszym przypadła 9. pozycja. W obydwu grupach startowało po 28 klubów.

Sukces młodszego z naszych zespołów jest tym większy, że jako jedyny miał w składzie dziewczynki. Tymczasem droga do półfinału przebiegła bez porażki. Po wyjściu z grupy sanoczanie trafili na Legię Warszawa, sensacyjnie pokonując ją 1-0 po голу Alexa Nazarkiewicza już w 2. min. W ćwierćfinale znów był mecz z gospodarzami mistrzostw, czyli Syrenką Soccer School. Pojedynek grupowy zakończył się wynikiem bezbramkowym (nieuznany gol AP), jednak rewanż wygrywamy 2-1, kwalifikując się do półfinału. Cóż to była za radość!

mogły pozwolić sobie na kilkudniowy pobyt w hotelu. Mimo zmęczenia nasi zawodnicy walczyli na całego. W meczu z Talencikiem straciliśmy gola i nie udało się wyrównać. Natomiast w spotkaniu o 3. miejsce trenerzy dali pograć wszystkim zawodnikom – podkreślił Jakub Gruszecki, szef naszej akademii.

Podczas turnieju w Warce nasza drużyna wystąpiła w składzie: Dawid Kogut, Dominik Siwiński, Karol Sokołowski, Laura Gruszecka, Vittoria Szlachcic, Piotr Rzemniński, Alex Nazarkiewicz, Filip Gudowski, Wojciech Kilar i Filip Baraniewicz.



Podczas turnieju w Warce były chwile wielkiej radości

Niestety, w strefie medalowej drużyna Akademii Piłkarskiej nie dała rady rywalom. Choć zabrakło niewiele, by walczyć o złoto, bo półfinał z Talencikiem Radom zakończył się minimalną porażką 0-1. W spotkaniu o brąz podopieczni Marcina Siwińskiego i Wojciecha Koguta ulegli 0-3 AP Reissa z Poznania.

Po ćwierćfinałowym zwycięstwie nad gospodarzami była wiara w medal, ale musieliśmy uznać wyższość rywali. Cóż, trudny turniej dały się we znaki – mecze rozgrywane były w upale, a nie dysponujemy takim budżetem, jak duże kluby, które

Dzień wcześniej rozegrane zostały mistrzostwa drużyn z rocznika 2007. Zespół Akademii Piłkarskiej, który wraz z wymienionymi już trenerami prowadził również Mariusz Sumara, w grupie wygrał wszystkie mecze: 1-0 z Legionami Głowaczów, 3-2 z Legią Warszawa (choć było już 0-2, bramki: Kacper Gołda 2, Patryk Baraniewicz), 3-0 z Górnikiem Łęczna (hat-trick Kamila Koczerzy) i 6-0 z Miedzią Legnica. Niestety, zwycięska passa skończyła się w 1/8 finału, bo podobnie jak dzień później nasi zawodnicy musieli uznać wyższość AP Reissa z Poznania.

## Turniej Skrzyszów CUP 2016

## Trzecie miejsce

Zawody rocznika 2006, podczas których bardzo dobry występ zaliczyła Akademia Piłkarska. Podopieczni Jakuba Gruszeckiego zajęli 3. miejsce.

Do zmagania w podtarnowskim Skrzyszowie przystąpiło 12 drużyn. Sanoczanie wygrali grupę eliminacyjną, ale w półfinale przyszło im uznać wyższość Galacticos Ostrowiec Świętokrzyski, po pechowej porażce 2-3. Powetowali to sobie w meczu o 3. miejsce, gromiąc 5-0 Elitę Brzesko. Najlepszym zawodnikiem turnieju wybrano Marcela Karnasa, który strzelił 9 bramek, podobnie jak Adrian Zięba, a tylko o 2 gole mniej miał Mateusz Sokolowski. Turniej wygrała Puszcza Niepołomice.

## SIATKÓWKA

Nowi zawodnicy na I ligę

## Kadra prawie gotowa

Krystalizuje się sytuacja kadrowa drużyny TSV Mansard TransGaz-Travel przed debiutanckim sezonem na zapleczu ekstraklasy. Do pozyskanych przed kilkoma tygodniami Filipa Frankowskiego (przyjmujący) i Damiana Wierzbickiego (atakujący) dołączyło trzech nowych zawodników – Łukasz Jurkojć (rozgrywający), Roman Oroń (środkowy) i Tomasz Głód (libero). W orbicie zainteresowań jest jeszcze dwóch innych siatkarzy.



Miejmy nadzieję, że również w I lidze blok TSV będzie nie do przejścia

Choć rozmowy z nowymi sponsorami nie przynoszą na razie oczekiwanych efektów, zarząd klubu mocno działa w temacie transferów. Trener Krzysztof Frączek postanowił ściągnąć dwóch graczy z prowadzonego przez siebie w poprzednim sezonie Neobusu Raf-Mar Niebylec. Kontrakt podpisał już 24-letni Głód, wychowanek AKS-u Rzeszów, następnie zawodnik Resovii Rzeszów, w barwach której nie tylko występował w Plus Lidze, ale i zaliczył epizod w Lidze Mistrzów. Sześć lat temu otrzymał powołanie do rezerw reprezentacji Polski. Potem grał m.in. w Będzinie i Świdniku.

Drugi zawodnik Neobusu, który może trafić do TSV, to 20-letni Jakub Procanin. Dwumetrowego przyjmującego czeka wkrótce operacja

stawu łokciowego i dopiero po zabiegu będzie wiadomo, czy przyda się w zespole.

Sporym wzmocnieniem powinien być doświadczony 32-letni Jurkojć, który ekipie TSV mocno dał się we znaki roku temu jako siatkarz Czarnych Katowice, w półfinałowym turnieju o awans do I ligi. W ostatnim sezonie zawodnik ten występował w drużynie GKS Katowice, która odniosła zwycięstwo w rozgrywkach I ligi. Na początku kariery zaliczył sezon w ekstraklasie, jako reprezentant Płomienia Sosnowiec.

Dla odmiany nieco zaskakujący może wydawać się transfer Oronia, w poprzedniej kampanii broniącego barw drużyny Wisłoka Strzyżów, która nie zdołała utrzymać II ligi. Mimo wszystko jej środkowy był jednym z wy-

różniających się zawodników w tej klasie rozgrywkowej, co nie umknęło uwadze działaczy TSV. Tym bardziej że w spotkaniu z naszą drużyną popisywał się seriami kapitalnych serwisów.

Na koniec dodajmy, że jest szansa, iż Tomasz Kusior nie będzie jedynym wychowankiem w składzie TSV. Zarząd klubu widzi także miejsce dla Przemysława Chudziaka, który w poprzednim sezonie był jednym z najlepszych siatkarzy zespołu rezerw. Inna sprawa, czy młody zawodnik wykorzysta tę szansę...

Przypomnijmy, że początkiem sierpnia drużyna ma rozpocząć przygotowania do I-ligowego sezonu. Zawodnicy będą trenować po dwa razy dziennie. Celem jest zajęcie miejsca w czołowej ósemce i gra w fazie play-off.

W pierwszych trzech edycjach mistrzostw podkarpacki zespół stawał na podium, zdobywając srebrne medale w Głuchołazach (2010) i Wieliczce (2012) oraz złoty w Ostrowcu Świętokrzyskim (2011). Potem były dwa lata bez sukcesów, ale rok temu w Lebie udało się odzyskać prymat. Zatem w Garwolinie nasi sędziowie drugi raz przystępowali do obrony tytułu, tym razem już skutecznie.

W grupie zespół z Podkarpacia po 2:0 pokonał województwa podlaskie i zachodniopomorskie, remisując też 1:1 z dolnośląskim. Ćwierćfinał to pewne zwycięstwo 2:0 ze śląskim, za to w półfinale był zacięty bój z mazowieckim i wygrana w tie-breaku 16:14, choć rywale prowadzili już 11:8. Nieco łatwiej poszło w decydującym pojedynku, bo nasi siatkarze-sędziowie ograli 2:0 województwo małopolskie.

## VII Mistrzostwa Polski Sędziów

## Tytuł obroniony!

Podczas turnieju w Garwolinie drużyna z Podkarpacia obroniła tytuł, sięgając po złoto drugi raz z rzędu, a trzeci w ogóle. W jej składzie tradycyjnie już zagrała trójka naszych reprezentantów – Barbara Bryndza (była zawodniczka Sanoczanki PBS Bank) oraz Bartosz Serwatko i Grzegorz Wolanin (dawniej w TSV).



Sanocki desant z drużyny podkarpackich sędziów. Od lewej: Grzegorz Wolanin, Barbara Bryndza i Bartosz Serwatko

Kolumnę opracował:  
**BARTOSZ BŁAŻEWICZ**

## NORDIC WALKING

## Brązy Michalskiego

Spora grupa „kijarzy” pojechała do Kolbuszowej na Puchar Polski. Najlepiej wypadł Andrzej Michalski, zajmując 3. miejsca na 5 i 10 km. Na najniższym stopniu podium stanął też Adam Pocaluń z Zagórza.

Zacznijmy od krótszego dystansu, na który zdecydowało się więcej naszych reprezentantów. Generalnie Michalski był 18. z czasem 32.31,45, co dało mu też 3. pozycję w kat. 55-59 lat. Na starcie

nie zabrakło zawodniczek Relaksu Zagórz: w kat 65-69 lat miejsce 4. zajęła Danuta Apanasowicz, a 5. Ewa Łomnicka-Gut, kat. 60-64 lata – 8. Maria Salak, kat. 55-59 lat – 10. Janina Trzciniecka.

Podczas marszu na 10 km Michalski wypadł dwa razy lepiej w klasyfikacji łącznej (9. miejsce), jednak w grupie wiekowej znów przypadła mu lokata na najniższym stopniu podium. Tym razem uzyskał czas 1:04.22,35. Pozycje w czołowych dziesiątkach grup wiekowych zajęli też dwaj zawodnicy Sanok Ski Team. W kat. +70 lat jako 3. finiszował Pocaluń, uzyskując wynik 1:20.49,30. Natomiast w kat. 30-39 lat miejsce 8. zajął Tomasz Czech.

## WROTKARSTWO

## Córka trenera na medal

Młodzieżowa sekcja MKS udanie zadebiutowała na Torowych Mistrzostwach Polski w Słomczynie. Najlepiej z podopiecznych Piotra Bluja (były łyżwiarz Górnika) wypadła... jego córka Bianka, zdobywając brązowy medal w wyścigu na 500 metrów.

W roczniku 2011 Blujównie niewiele zabrakło do brązowego tripletu, bo na 166 i 300 metrów plasowała się tuż za podium. Najpierw przegrała o 0,2 sekundy, potem o 0,16. Przełamała się na 500 m, sięgając po swój pierwszy medal. Na tym dystansie do finału weszły też Natalia Łożańska (2007) i Julia Kogut (2008), zajmując 7. miejsca. Na pochwałę zasługują Julita Krawiec (2008) i Natalia Jagniszczak (2005), którym niewiele zabrakło, by wystąpić w decydujących wyścigach.

– W mistrzostwach startowało około 300 osób. Dla nas występ na profesjonal-



Trener Piotr Bluj wraz z wychowankami

## ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE

## Nagrody dla górników

Jak co roku Górniki zorganizował oficjalne zakończenie sezonu. Tym razem impreza nie odbyła się jednak w firmowych obiektach w Strachocinie, a w skansenie.

W spotkaniu uczestniczyło kilkadziesiąt osób – głównie zawodniczki i zawodnicy, ich rodzice, a także klubowi trenerzy i działacze, jak również zaproszeni goście. Ocenę sezonu przedstawili prezes Jarosław Adamczuk i trener

Marek Drwięga, następnie wręczając listy dziękczynne rodzicom panczenistów, wyróżniającym się w pomocy przy akcjach szkoleniowych. Głos zabrał też Grzegorz Wysocki, prezes Podkarpackiego Okręgowego Związku

Łyżwiarstwa Szybkiego i Wrotkarstwa, wręczając stosowną odznakę Antoniemu Leosowi, prezesowi firmy współpracującej z Polskim Górnictwem Nafty i Gazu.

Grupa najlepszych panczenistów Górnika uhonorowana została nagrodami rzeczowymi, a wszyscy otrzymali torby ze słodyczami. Wśród wyróżnionych był m.in. najlepszy obecnie zawodnik naszego klubu Piotr Michalski, który bezpośrednio po imprezie wyjechał na obóz do Inzell.

## ŻEGLARSTWO

## Laser dla Tormy

Regaty o Puchar Prezesa Krośnieńskiego Okręgowego Związku Żeglarskiego, wliczane zarówno do Pucharu Polski Jachtów Kabinowych, jak również Pucharu Soliny, przyniosły naszym zawodnikom kilka niezłych lokat. Klasę laser standard wygrał Łukasz Torma.

Po 2. miejscu w inauguracyjnym wyścigu reprezentant Naftowca najszybciej finiszował w dwóch pozostałych, pewnie sięgając po zwycięstwo. Pozycję 2. zajął Damian Naleśnik (wygrany pierwszy bieg), 3. był Jacek Moczarny, 4. Wojciech Pietryka (BTŻ), a 5. Jakub Cwiąkała.

Klasa laser standard weszła do solińskich zmagani w zeszłym sezonie, a teraz zadebiutował w nich skiff, zapewne zastępując cieszącą się coraz mniejszym zaintereso-

waniem omegi. Niezłe wystartował Andrzej Skiba z Bieszczadzkiego Towarzystwa Żeglarskiego, zajmując 2. miejsce.

W klasach T2 i T3 odpowiednio 3. i 4. lokaty zajmowali: Waclaw Skiba z BTŻ-u (mimo 2. miejsc we wszystkich wyścigach) i Marcin Wójcik oraz Marek Sawicki (obaj z Naftowca) i kolejny „beteżeciak” Jan Wilk. W klasie T1 pozycję 4. wywalczył Janusz Jagoda (BTŻ), a 6. był Rafał Kędra (niezrzeszony).

## PODNOŚCENIE CIĘŻARÓW

## Dubletowy awans

Dwóch sztangistów Gryfu – Daniel Mysiński i Maciej Słowiak – wystąpi w lipcu na Ogólnopolskiej Olimpiadzie Młodzieży „Śląsk 2016”. Awans wywalczyli podczas eliminacji strefowych w Biłgoraju.

W kwalifikacjach wyższe miejsce przypadło Mysińskiemu, który był 3. w kategorii wagowej do 69 kilogramów. Jego wynik to 147 kg – 67 w rwaniu i 80 w podrzucie. Identyczny bilans w dwuboju miał Słowiak (65 i 82 kg), zajmując 5. pozycję w kat. do 77 kg. W podrzucie udało mu się poprawić rekord życiowy.

## Zmagania sokolników

## Strzelali, rzucali i biegali

Na stadionie MOSiR rozegrano II Mistrzostwa Polski Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Trójboju Obronnym i Pojedynku Strzeleckim ku pamięci gen. Józefa Hallera, organizowane przez sanocki oddział. Dominowali reprezentanci Rymanowa.

Obok gospodarzy, miejscowych szkół i gości z Rymanowa startowali także sokolnicy z Mielca i Międzybrodzia Żywieckiego. Najwięcej emocji wzbudził trójbój obronny, którego uczestnicy biegali trzy okrążenia stadionu, oddawali po 5 strzałów i trzy razy rzucali granatem (za każdy niecelny strzał i rzut doliczano 30 sekund).

– Zawody można uznać za udane, choć przy upalnej pogodzie trwały nieco za długo, bo aż 5 godzin. A to dlatego, że trójbój obronny, w którym zawodnicy startowali indywidualnie, połączyliśmy z pojedynkiem strzeleckim, w którym drużyny walczyły „każdy z każdym”, plus dogrywki – powiedział Bronisław Kielar, prezes sanockiego Sokola.



Młodzi sokolnicy stoczyli zaciętą walkę, nie bacząc na żar lejący się z nieba

## Trójbój bojowy indywidualnie

**Kobiety:** 1. Aneta Sokołowska (Sokół Rymanów), 2. Klaudia Lorenc (G1), 3. Agnieszka Stwora (Sokół Międzybrodzie Bialskie).

**Mężczyźni:** 1. Paweł Śliwiak (Sokół Rymanów), 2. Patryk Pasela (Sokół Mielec), 3. Rafał Kurek (Sokół Sanok).

## Trójbój bojowy drużynowo:

1. Sokół Rymanów, 2. Sokół Sanok, 3. Sokół Międzybrodzie Bialskie.

## Pojedynek strzelecki drużynowo

**Kobiety:** 1. Sokół Rymanów, 2. Sokół I Sanok, 3. Sokół Międzybrodzie Bialskie.

**Mężczyźni:** 1. Sokół I Sanok (Mateusz Cipora, Dawid Karbowski), 2. Rymanów, 3. Sokół II Sanok.

## Trójbój bojowy i pojedynek strzelecki drużyn sokolich:

1. Sokół Rymanów, 2. Sokół Sanok, 3. Sokół Międzybrodzie Bialskie.

## Trójbój bojowy i pojedynek strzelecki drużyn gimnazjalnych:

1. G1, 2. Niebieszczyzna, 3. G4.

## Pojedynek strzelecki:

**Dziewczęta:** 1. G1 I, 2. G1 II, 3. G4.

**Chłopcy:** 1. G1, 2. G2, 3. G4.

## WĘDKARSTWO

## XIX Puchar Burmistrza Miasta Sanoka

## Panie pokazały, jak się łowi na szaławik

Drużynowe zawody na „Sosenkach” zakończyły się zwycięstwem gospodarzy, czyli koła nr 3, którego skład w większości tworzyły... kobiety. Panie pokazały nie tylko rywalom, ale i burmistrzowi, jak się łowi ryby metodą szaławikową.



Najlepsze drużyny wraz z burmistrzem Tadeuszem Pióro

Tym razem do rywalizacji przystąpiło 10 zespołów, jak zawsze reprezentujących nie tylko koła, ale także zakłady pracy i instytucje. Przyjechali nawet wędkarze z Rzepedzi, ostatecznie plasując się tuż za podium. Jak przed rokiem mało gościnna okazała się drużyna „trójki”, odnosząc zdecydowane zwycięstwo (Krystyna Woźna i Mariusz Pietryka wygrali sektory, a Justyna Pietryka zajęła 2. miejsce). Na pozycji 2. sklasyfikowane zostało koło nr 2, lokata 3. dla Zagórza.

Wprawdzie są to zawody drużynowe, ale podajmy też najlepsze wyniki indywidualne: 1. Mariusz Pietryka (2,27 kg ryb), 2. Marcin Oscyda z Rzepedzi (1,25 kg), 3. Krystyna Woźna (1,18 kg). Brania były niezłe, łowiono przeważnie płocie, jazie i krąpie. Tym razem nie trafił się żaden większy karp ani amur. Na koniec burmistrz Tadeusz Pióro losował nagrodę specjalną, w postaci kuferka wędkarskiego. Szczęście uśmiechnęło się do Krystiana Rowenczyzna z Zagórza.

## LEKKOATLETYKA

## Najlepszy młodzik

Wakacje coraz bliżej, a Komunalni wciąż startują. Podczas zawodów w Stalowej Woli – II rzut ligi młodzików, tradycyjnie połączony z mityngiem – znów zajęli kilka miejsc na podium. Było jedno zwycięstwo, które Michał Schmidt odniósł w skoku w dal.

W kat. młodzików wystąpiła tylko dwójka podopiecznych trenera Ryszarda Długosza. Konkurs skoczków wygrał Schmidt, uzyskując odległość 5,45 metra. W klasyfikacji łącznej zawodów, licząc razem z mityngowcami, był to 6. wynik. Identyfikując lokatę w biegu na 600 m zajęła Martyna Łuszcz, a czas 1.48,52 to jej nowy rekord życiowy. Warto jednak zaznaczyć, że 12-latką przegrała z rywalkami wyraźnie starszymi. W swoim roczniku ma obecnie 6. rezultat w kraju, do tego przewodząc klasyfikacji dystansu 1000 m.

Pozostali lekkoatleci Komunalnych startowali w mityngu. Pozycje 2. wywalczyły: w biegu na 400 m przez płotki – Karolina Gefert z czasem 1.08,30 (2 sekundy straty do zawodniczki Wisły Junior Sandomierz), w trójstoku – Patrycja Nycz z wynikiem 10,33 m (zaledwie 11 cm za reprezentantką Resovii. Miejsce na podium zajął też Albert Komański, 3. w wyścigu na 100 m (11,35). W skoku w dal przepadła mu 5. lokata. W biegach przez płotki startował też Dawid Kurdyła, 4. na 110 m i 5. na 400 m.



Michał Schmidt wygrał konkurs skoku w dal młodzików

## TENIS

## Wygrał w Rymanowie

Młodzież Sanockiego Klubu Tenisowego udanie pokazała się podczas Turnieju Rozpoczęcia Wakacji w Rymanowie-Zdroju. Kategorię do 10 lat wygrał Krystian Jajko, na podium stawali też Martyna Sokulska i Karol Bernat.

Wśród dziesięciolatków startowało 8 zawodników, którzy walkę rozpoczęli w dwóch grupach. Jedną wygrał Bernat, w drugiej Jajko zajął 2. miejsce, więc zmierzyli się w półfinale. Zwycięstwo odniósł ten drugi, po bardzo zaciętym meczu pokonując klubowego kolegę 7/4, 7/5. Następnie identycznym wynikiem Bernat ograł zawodnika Returnu Krosno w pojedynku o 3. miejsce. Natomiast w finale Jajko trafił na tenisistę Krośnianki, kończąc turniej zwycięstwem 7/2, 7/5.

W kat. do 10 lat dziewcząt pozycję 2. zajęła Sokulska, finał przegrywając z reprezentantką gospodarzy.



Krystian Jajko

## KOLARSTWO

## Weteran na podium

Tylko dwóch cyklistów z naszego terenu zajęło miejsca w czołowych dziesiątkach V rundy Cyklokarpat, którą rozegrano w Sandomierzu. Miejsce na podium wywalczył Dariusz Grudniak z WS TECH MTB Team.

Na trasie Mega, liczącej blisko 50 kilometrów, nasz zawodnik finiszował z czasem 2:10.48,894. Dało mu to 2. pozycję w kat. M5, jednak z dużą stratą do zwycięzcy, wynoszącą ponad kwadrans.

Natomiast na dystansie Hobby (21 km) pokazał się Jakub Przystasz z Roweromanii Racing Team, któremu przepadła 7. lokata w kat. M1. Tym razem zabrakło kolarzy Żbika Komańcza.

## Spinningowe Mistrzostwa Koła nr 1

## Bez niespodzianki

„Jedynka” bardzo późno rozpoczęła własny sezon, więc zaledwie tydzień po mistrzostwach szaławikowych rozegrano spinningowe. Niespodzianki nie było, tytuł zdobył Piotr Balda.

Wędkarze z najliczniejszego koła w naszym mieście spotkali się na Sanie w Łukawicy. Zawody rozegrano na żywej rybce, z wymiarem pstrąga potokowego obniżonym do 25 centymetrów. Jako jedyny 2 sztuki złowić Balda

(były triumfator Grand Prix okręgu krośnieńkiego), pewnie sięgając po końcowe zwycięstwo. Pozostali medaliści mieli po jednym „potopotokowym obniżonym” – miejsce 2. zajął Piotr Lassota, a 3. Zenon Lorenc.



Najlepsi spinningiści z „jedyńki”. Od lewej: Zenon Lorenc, Piotr Balda i Piotr Lassota

## Finał krajowy Ligi Lekkoatletycznej

## Trzy medale indywidualne!

Tym razem drużyna „czwórki” zakończyła zmagania z dorobkiem 1422 punktów. W konkursie skoku wzwyż Wojtanowska uzyskała 1,55 metra (150 pkt), co dało jej tytuł wicemistrzowski, a zarazem brąz w klasyfikacji konkurencji skocznościowych. Natomiast Siuciak zajęła 3. miejsce w wyścigu na 100 metrów z czasem 13,18 sekundy (152 pkt). Inne wartościowe rezultaty: bieg na 300 m – czas 44,58 Emilii Janik (157 pkt), sztafeta 4x100 m – wynik 51,84 Siuciak, Wojtanowskiej, Anny Czubek i Janik (145 pkt), rzut oszczepem – odległość 33,55 m Oliwii Pelczarskiej (125 pkt).

– Do Białegostoku jechaliśmy bez realnych szans na medal drużynowy, bo trudno rywalizować ze szkołami o profilu sportowym. Mimo wszystko dziewczyny ładnie powalczyły, a trzy medale indywidualne to świetny wynik – podkreślił Ryszard Karaczkowski, opiekun lekkoatletek z G4.

Po zwycięstwie w zawodach wojewódzkich dziewczęta z Gimnazjum nr 4 pojechały do Białegostoku na XVII Finał Ogólnopolski, zajmując 11. miejsce. Indywidualnie dwa medale wywalczyła Martyna Wojtanowska, a jeden Dominika Siuciak.



Zawodniczki G4 wraz z Ryszardem Karaczkowskim. Skład drużyny tworzyły: Diana Adamska, Anna Czubek, Emilia Janik, Joanna Kwiatkowska, Wiktoria Maślanka, Barbara Mazur, Dominika Siuciak, Karolina Słapińska, Martyna Wojtanowska, Aleksandra Chmiel, Dominika Kuczma, Paulina Kuczma, Jagoda Borczyk, Oliwia Pelczarska i Małgorzata Rudy

## Finał wojewódzki trójbojów

## „Jedynka” tuż za podium

Zawody w Rzeszowie były pechowe dla dziewcząt z SP1, które zajęły miejsce tuż za podium z najmniejszą możliwą stratą. Chłopcy z SP4 uplasowali się na 8. pozycji.

Zmagania na stadionie Resovii były ostatnim w sezonie finałem lekkoatletycznym. Każdy jego uczestnik miał do zaliczenia bieg na 60 m, skok w dal i rzut piłeczką palantową. W rywalizacji przeszkadzał nieustanny deszcz. Ostatecznie zawodniczki „jedynek”

wywalczyły 4. pozycję, zdobywając 503 pkt. Do medalu zabrakło tylko jednego „oczka”. Najlepiej z naszych dziewcząt wypadła 10. indywidualnie Martyna Popiel. Chłopcy z „czwórkami” skończyli walkę na 8. pozycji. Solowo najwyższą 14. Dawid Szpojarowicz.

## Finał wojewódzki konkursu „Baw się z nami”

## Srebro „czwórkami”

Drużyna SP4 zajęła 2. miejsce w Głogowie Małopolskim, ulegając tylko gospodarzom.

Po wygraniu zawodów powiatowych uczniowie „czwórkami” chcieli pójść za ciosem, sięgając po zwycięstwo na Podkarpaciu, jednak przyszło im zadowolić się tytułem wicemistrzowskim. Zespół prowa-

dzony przez Ryszarda Długosza i Roberta Ćwiklę zgromadził łącznie 33 punkty, co dało mu 2. pozycję. Lepsi okazali się tylko uczniowie miejscowej szkoły, których dorobek wyniósł 35,5 pkt.



Drużyna SP4 z opiekunami. Stoją od lewej: Oliwia Piecuch, Aleksandra Koczera, Anastazja Kędra, Klaris Koczot, Lena Rąpała i Adam Sawicki, poniżej: Marcel Karnas, Dawid Bobowski, Adrian Zięba i Michał Szewczyk

## Powiatowe turnieje piłki nożnej

## Zwycięstwa gospodarzy

Na „orkliku” przy SP1 mecze rozgrywali nie tylko chłopcy, ale i dziewczęta. Zwycięstwa odniosły drużyny gospodarzy, prowadzone przez Romana Lechoszesta, byłego piłkarza Stali.

W obu kategoriach walka ruszyła od zmagani grupowych, potem były półfinały i decydujące mecze. Lepszą frekwencję miały zawody chłopców, do których przystąpiło 8 szkół. Drużynom „jedynek” tylko jednego meczu zabrakło, by zakończyć zmagania z kompletem zwycięstw, bo w grupie chłopcy zremisowali 1-1 z Zagórzem. Finałowe pojedynki zespoły SP1 wygrywały po 2-1: chłopcy z Beskiem, natomiast dziewczęta z Zagórzem.

Składy zwycięskich drużyn SP1: chłopcy – Patryk Niemczyk, Marcin Dulęba, Jakub Śliwiak, Jakub Szomko, Kacper Słuszkiewicz, Mateusz Błażowski, Radosław Filipowicz, Maciej Pawlik, Filip Karczyński, Olaf Rabisz, Miłosz Drwięga i Mateusz Gawlewicz; dziewczęta – Alicja Lemko, Samanta Kusiak, Julia Żuchowska, Oliwia Kuczma, Wiktoria Kuczma, Agnieszka Bacior, Kinga Kulak, Oliwia Futyma i Martyna Gibala.

## Turniej chłopców

Mecze grupowe: SP1 – SP3 1-0, SP2 – SP6 0-1, Besko – Zagórz 3-0, SP4 – Tarnawa Dolna 4-0, SP1 – Besko 2-0, SP2 – SP4 0-1, SP3 – Zagórz 1-0, SP6 – Tarnawa Dolna 3-0, SP1 – Zagórz 1-1, SP2 – Tarnawa Dolna 5-1, SP3 – Besko 0-1, SP6 – SP4 0-5. Półfinały: SP1 – SP6 3-0, SP4 – Besko 0-2. Mecz o 3. miejsce: SP4 – SP6 4-0. Finał: SP1 – Besko 2-1.

## Turniej dziewcząt

Mecze grupowe: SP2 – Zagórz 0-5, Besko – SP3 1-5, SP1 – SP4 2-0, SP2 – Besko 1-4, SP1 – SP6 6-0, Zagórz – SP3 2-1, SP4 – SP6 3-1, SP2 – SP3 1-2, Zagórz – Besko 6-0. Półfinały: SP1 – SP3 4-0, SP4 – Zagórz 0-1. Mecz o 3. miejsce: SP4 – SP3 0-0, k. 2:3. Finał: SP1 – Zagórz 2-1.

## Powiatowe sztafetowe biegi przelajowe

## Zamiana miejsc

Wyścigi na Błoniach zakończyły się zwycięstwami drużyn dziewcząt z SP1 i chłopców z SP4.

W obydwu grupach dzieci biegały na dystansach liczących około 700 metrów. Wśród dziewcząt wygrała „jedynka” przed „czwórką”, wśród chłopców szkoły te za-

mieniły się miejscami. Najlepsze drużyny prowadzili Dorota Pawlik i Robert Ćwikła. Lokaty 3. zajmowały sztafety z Tarnawy Dolnej. Startowało po 5 podstawówek.

## Otwarte Mistrzostwa Sanoka w Lekkoatletyce

## Walka na Wierchach

Zawody o zasięgu powiatowym, organizowane przez Urząd Miasta, SP4 i Komunalnych. Najpierw walczyli uczniowie podstawówek, dwa dni później gimnazjaliści. Jak co roku dominowali reprezentanci „czwórek” z Wójtostwa. Poniżej wykaz medalistów we wszystkich konkurencjach.

## PODSTAWÓWKI

**60 m:** 1. Monika Hajduk (Besko) – 8,77, 2. Wiktoria Kosteczka (SP4) – 8,87, 3. Martyna Popiel (SP1) – 9,14; 1. Szymon Herman (SP4) – 7,97, 2. Mariusz Tkacz (Tarnawa Dolna) – 8,29, 3. Antoni Schmidt (Besko) – 8,32.

**600 m:** 1. Martyna Łuszcz (Bukowsko) – 1.52,16, 2. Maria Rymarowicz (Besko) – 2.06,90, 3. Julita Wróbel (Łukowe) – 2.10,65.

**1000 m:** 1. Piotr Mackiewicz (Tarnawa Dolna) – 3.23,83, 2. Mateusz Gawlewicz (SP1) – 3.43,79, 3. Grzegorz Moskal (SP4) – 3.59,59.

**Piłeczka palantowa:** 1. Zuzanna Sroka (Besko) – 44, 2. Oksana Osękowska – 40, 3. Julita Bodziak (obie SP4) – 40; 1. Dariusz Rymarowicz – 59, 2. Mateusz Janik (obaj Besko) – 50, 3. Michał Słapiński (SP4) – 48.

**Skok w dal:** 1. Kaja Kopiec (SP1) – 4,30, 2. Kamila Kazibudzka (SP4) – 4,30, 3. Natalia Józefczyk (Besko) – 4,30; 1. Kacper Słuszkiewicz (SP1) – 5,22, 2. Gabriel Strzęciwiłk (SP4) – 4,85, 3. Jakub Uluszczak (SP2) – 4,75.

**Skok wzwyż:** 1. Joanna Brejta – 1,28, 2. Weronika Twardy – 1,25, 3. Wiktoria Krokis – 1,25; 1. Kacper Sobolak – 120, 2. Bartosz Bolacki – 115, 3. Jan Ginalski (wszyscy SP4) – 110.

## GIMNAZJA

**100 m:** 1. Dominika Siuciak – 13,50, 2. Dominika Kuczma (obie G4) – 14,74, 3. Laura Florczak (G3) – 15,79; 1. Albert Komański – 11,47, 2. Sebastian Romańczyk (obaj G4) – 12,35, 3. Jakub Marchel (Besko) – 12,71.

**300 m:** 1. Emilia Janik (G4) – 47,60, 2. Sara Wołoszczak (G3) – 52,77, 3. Karolina Koczera (G2) – 55,00; 1. Dawid Kurdyła (G4) – 41,31, 2. Michał Mermer (Besko) – 43,53, 3. Szczepan Haduch (G3) – 53,32.

**600 m:** 1. Jagoda Borczyk (G4) – 2.14,33, 2. Zuzanna Pomykała (G3) – 2.14,99, 3. Kamila Czaban (Niebieszczyany) – 2.24,58.

**1000 m:** 1. Jakub Kłodowski (G4) – 3.20,46, 2. Michał Dudzik (G3) – 3.50,77.

**Skok w dal:** 1. Anna Czubek (G4) – 4,34, 2. Katarzyna Kosturska (G2) – 3,93, 3. Dominika Hokska (Niebieszczyany) – 3,60; 1. Michał Schmidt (Besko) – 5,29, 2. Krystian Gorzkowski (G2) – 5,07, 3. Piotr Dudek (G4) – 4,73.

**Skok wzwyż:** 1. Martyna Wojtanowska – 1,58, 2. Paulina Kuczma (obie G4) – 1,25; 1. Jakub Koczera (Niebieszczyany) – 1,58, 2. Mikołaj Salamak (G4) – 1,50.

**Kula:** 1. Małgorzata Rudy – 9,03, 2. Wiktoria Maślanka – 8,07, 3. Karolina Słapińska (wszystkie G4) – 7,63; 1. Dariusz Bednarz (Besko) – 10,58.

**Oszczep:** 1. Oliwia Pelczarska – 28,00, 2. Aleksandra Chmiel – 20,50; 1. Konrad Sobolak (wszyscy G4) – 31,90.



## „Złota Dziesiątka” sportowców SP4

## Pod dyktando chłopców

Tym razem dominowali chłopcy, zajmując dwa czołowe miejsca. Wygrał Bartosz Bolacki, 2. Szymon Herman, a na 3. pozycji uplasowała się Patrycja Radoń.

Jak co roku laureaci klasyfikowani są nie tylko pod kątem osiągnięć w zawodach sportowych, ale również wyników w nauce. W myśl zasady: w zdrowym ciele – zdrowy duch. Tym razem Bartosz Bolacki, a kolejne miejsca na podium zajęli Szymon Herman i Patrycja Radoń. Pozostałe lokaty: 4. Marcel Karnas, 5. Oksana Osękowska, 6. Łukasz Piotrowski, 7. Michał Starościak, 8. Krystian Lisowski, 9. Dawid Bobowski, 10. Kamila Kazibudzka.



## ODK „GAGATEK”

## Pokaz zwierząt

Dzieci, młodzież i osoby dorosłe wraz ze swoimi czworonożnymi pupilami 24 czerwca mogą wziąć udział w XXII Pokazie Zwierząt „Mój Przyjaciel”.

Hasłem tegorocznej imprezy jest „Adopcja kota”. W czasie trwania imprezy pokażemy kotki czekające na swój dom. O godz. 16 w sali ODK „Gagatek” zaplanowano prezentację kotów i małych zwierzątek (gryznie, żółwie). Godzinę później na boisku przy SP1 będzie miało miejsce prezentacja psów, rasowych i nierasowych, podczas której wybrany zostanie m.in. najsympatyczniejszy pies pokazu. W razie deszczu organizatorzy zapraszają do sali ODK „Gagatek”. Bilety w cenie 3 zł – dzieci oraz 5 zł – dorośli do nabycia od 15.30 w ODK „Gagatek” oraz od 16.30 przy boisku SP1. Cały dochód przeznaczony zostanie na pomoc zwierzętom.

## MUZEUM HISTORYCZNE

## Moje życie, Moje wojny

Dyrektor MH zaprasza na promocję książki Alberta Sługockiego „Moje życie, Moje wojny”, która odbędzie się 25 czerwca o godz. 12 w Sali Gobelinowej zamku. Udział w spotkaniu weźmie Józef Kołodziej – przyjaciel autora z USA.

## Węgierskie Linie Obronne

24 czerwca w Sali Gobelinowej MH o godz. 17 będzie miał miejsce wykład dr. Dariusza Dyląga. W programie krótka prezentacja nowego wydania przewodnika po Gorganach jego autorstwa. W czasie spotkania będzie możliwość uzyskania autografu autora i zakupu książki w promocyjnej cenie. Organizatorami spotkania są: urząd miasta, MH i Stowarzyszenie Przewodników Turystycznych „Karpaty”.

## MDK

## Wystawa wycinanek

25 czerwca o godz. 17 odbędzie się wernisaż wystawy wycinanek wielkoformatowych Darii Aljoszki.

## BWA

## Wakacyjny Ogród Sztuki

W czasie wolnym od szkoły dzieci mogą rozwijać swoje zainteresowania i zgłębiać tajniki teatru i filmu podczas zajęć w BWA. W czasie warsztatów filmu animowanego najmłodszy zapoznają się z wybranymi technikami tworzenia animacji poklatkowej.

Mali twórcy wymyślą scenariusz i stworzą bohaterów, którzy będą chodzili, mówili i uśmiechali się. Zajęcia będą odbywać się w dwóch grupach. Pierwsza przeznaczona jest dla dzieci w wieku 8–10 lat. Warsztaty będą prowadzone od 4 do 8 lipca w godz. 9.30–12. Do drugiej grupy mogą zapisać się chętni w wieku 11–12 lat. Zajęcia będą organizowane od 4 do 8 lipca w godz. 12.30–15. W czasie wakacji dzieci mogą wziąć udział również w warsztatach teatralno-plastycznych, w czasie których będą uczestniczyły w grach i zabawach teatral-

## INNE WYDARZENIA

## Jarmark na Jaćmierskim Rynku

Wójt gminy Zarszyn i sołectwo Jaćmierz zapraszają na XIII Jarmark na Jaćmierskim Rynku, który odbędzie się 26 czerwca.

Początek imprezy o godz. 15. W programie między innymi występ Młodzieżowej Orkiestry Dętej z Jaćmierz, kabaretu „W ostatniej chwili” z Zarszyna i widowisko obrzędowe „Nasza krasula”.

## Sobótkowy Jarmark Rękodziela

W Chacie nad Wisłokiem 25 czerwca o godz. 14 rozpocznie się Jarmark Rękodziela. Zaśpiewają „Hudacy” i zespół „Dola”. W trakcie jarmarku będzie można obejrzeć rękodzieło ludowe, wziąć udział w warsztatach i skosztować regionalnych potraw.

## Turniej Piłkarski

Wójt gminy Sanok, LKS Górnik Strachocina oraz Gminny Ośrodek Kultury w Sanoku serdecznie zapraszają na Turniej Piłkarski Drużyn Młodzieżowych o Puchar Wójta Gminy Sanok.

Turniej zostanie rozegrany na stadionie w Strachocinie 26 czerwca o godz. 14. W rozgrywkach wezmą udział: LKS Górnik Strachocina, LKS Remix Niebieszczyń, KS Victoria Pakoszówka, KS Stalfred Płowce, LKS Pisarowce. Oprócz emocjonujących meczów widzowie będą mogli podziwiać mażoretki z zespołu „Impuls”, które zaprezentują wspaniały pokaz choreograficzny. Dla dzieci przygotowane zostaną atrakcje, takie jak: dmuchany zamek, suchy basen, balony, wata cukrowa, popcorn. Wstęp wolny.

## ODK „PUCHATEK”

## Malarsko-Fotograficznie

25 czerwca o godz. 17 odbędzie się wernisaż wystawy poplenerowej 14 Międzynarodowego Pleneru Malarsko-Fotograficznego Sanok 2016. Podczas otwarcia wystawy gościnnie wystąpi Zespół Bębniarski SDK.



nych oraz przygotowywać spektakl. Zajęcia będą się odbywać od 11 do 15 lipca w godz. 10–13. Są przeznaczone dla uczestników w wieku 8–12 lat. Premiera spektaklu i przygotowanego filmu będzie mieć miejsce 15 lipca o godz. 18 w BWA.

Osoby zainteresowane warsztatami mogą się zapisywać do 30 czerwca pod nr tel. 13 46 360 30 lub w siedzibie BWA w godz. 10–17 (poniedziałek–piątek) i 10–14 (sobota). Ilość miejsc jest ograniczona.

Kolumnę opracowała  
Aneta Skóbel

## MBP

## Festiwal Czytelnictwa TU CZY-TAM

Mnóstwo atrakcji od godzin porannych aż po nocne. Cztery dni obcowania z baśniami pod różnymi postaciami. Tak będzie wyglądał Festiwal Czytelnictwa TU CZY-TAM, który organizuje Miejska Biblioteka Publiczna i pracownia artystyczna Manufaktura Sanok.

## 24 CZERWCA (PIĄTEK)

## Godz. 17

Słuchowisko dla dorosłych „Podróż ludzi Księgi” Olgi Tokarczuk (MBP, Czytelnia)

Słuchowisko dla dzieci „Momo, czyli osobiwa historia o złodziejach czasu i o dziecku, które oddało ludziom skradziony czas” (MBP, Strefa dla Dzieci)

## Godz. 19

Oficjalne otwarcie Festiwalu (Rynek)

Spektakl Wędrownego Teatru Lalek MAŁE MI „Tuwim Julek. PARA buch FRAZY w ruch!” (Rynek)

## Godz. 21

Nocne Czytania w Kawiarniach

Spotkanie autorskie z Michałem Rusinkiem poprowadzi redaktor Polskiego Radia Rzeszów Rafał Potocki (Rynek, restauracja „Karczma”)

## 25 CZERWCA (SOBOTA)

## Od godz. 10

Muzyka w tle miasta – gra młodzież sanockiej Państwowej Szkoły Muzycznej (Rynek)

## Godz. 10–12

Blok dla dzieci: „Wokabularz” – spotkanie autorskie z Magdaleną Skrzeczkowską oraz czytanie i zajęcia plastyczne dla najmłodszych (Zielona Czytelnia MBP)

Pokaz sztuki intraligatorskiej oraz wystawa artystycznie oprawionych książek – Bogdan Pilipuszko /UA/ (MBP, Galeria „20”)

## Godz. 10–12

Blok dla młodzieży: warsztaty wycinanek z Darią Aljoszki, tworzenie artbooków z Tarasem Kebem /UA/ (Rynek, herbaciana jurta LAJA)

## Godz. 12–13

Otwarty panel dyskusyjny – prof. A. Ungeheuer-Gołąb „Dlaczego warto czytać? Dlaczego – baśnie?” (Rynek, herbaciana jurta LAJA)

## Godz. 15

Dzienne Czytania w Kawiarniach

„Momo...” Michaela Ende czytają Mistrzowie Mowy Polskiej: Anna Seniuk, Artur Andrus, Edward Marszałek (Rynek, restauracja „Karczma”)

## Godz. 18

Koncert Lemko Bluegrass Band /UA/ (dziedziniec sanockiego zamku)

## Godz. 21

Nocne Czytania w Kawiarniach

Anna Seniuk i sanocznianie czytają krótkie humorystyczne wiersze z tomu „Zwierzęca zajadłość” Stanisława Barańczaka (Rynek, kawiarnia „u Mnicha”)

## 26 CZERWCA (NIEDZIELA)

## Godz. 10–12

Dla dzieci: spotkanie z autorką „Wokabularza” Magdaleną Skrzeczkowską (Zielona Czytelnia MBP) oraz „Wierszyki łamiące języki” Małgorzaty Strzałkowskiej czyta Jonasz Marciniak

Dla młodzieży: warsztaty wycinanek i artbooków (Rynek, herbaciana jurta LAJA)

## Godz. 16.30

Dzienne Czytania w Kawiarniach

„Momo...” czytają Mistrzowie Mowy Polskiej: Anna Seniuk, Artur Andrus, Edward Marszałek (Rynek, herbaciana jurta LAJA)

## Godz. 19

Koncert Adama Struga, repertuar z płyty „Leśmian” (dziedziniec sanockiego zamku)

## Godz. 21

Nocne Czytania w Kawiarniach

## SDK

## Kino

„Kochaj” – komedia romantyczna produkcji polskiej.

Seanse: w piątek o godz. 17, sobotę o 17.30 i niedzielę o 18.

„Zanim się obudzę” – horror produkcji amerykańskiej.

Seanse: w piątek o godz. 19, sobotę o 19.30 i niedzielę o 19.45.

„Alicja po drugiej stronie lustra” – rodzinny film przygodowy produkcji amerykańskiej.

Seanse: w wersji 2D z dubbingiem w poniedziałek o godz. 16, w wersji 3D z dubbingiem we wtorek, środę i czwartek o godz. 16.

„Nasza młodsza siostra” – dramat produkcji japońskiej.

Seanse: w poniedziałek, wtorek, środę i czwartek o godz. 18.30.

Bilety na wszystkie seanse w cenie 14 zł, dla posiadaczy Karty Dużej Rodziny – 11 zł.

Dla osób, które zadzwonią do redakcji w piątek 24 czerwca o godz. 12.00, przygotowaliśmy po jednym podwójnym zaproszeniu na filmy.

## Wieczory artystyczne

W ramach wieczorów artystycznych, 25 czerwca o godz. 16 w sali widowiskowej SDK odbędzie się koncert Con Amore. Dzień później, również w sali widowiskowej, o godz. 16 zaprezentuje się Zespół Tańca Ludowego „Sanok”. Gościnnie wystąpi Zespół Bębniarski.

## Wakacyjne warsztaty taneczne

Sanocki Dom Kultury zaprasza wszystkie osoby, które lubią ruch, muzykę i taniec na cykl warsztatów tanecznych. Swoją propozycję placówka kieruje do dzieci, młodzieży i dorosłych. Tegoroczna, już 10 edycja warsztatów obejmie następujące techniki: taniec klasyczny, jazzowy, współczesny, hip-hop, salsę (solo i w parach), swing i tango argentyńskie.

Zajęcia poprowadzą: Aleksandra Januszak i Jan Moczulski (Poznańska Szkoła Baletowa), Tomasz Berkowicz, Gabriela Berkowicz (Studio Tańca AT Dance), Grzegorz Matuszek (Akademia Muzyczna w Łodzi) oraz Justyna Wysocka i Leszek Mikołajczyk (Kraków). Warsztaty będą prowadzone od 27 czerwca do 1 lipca. Szczegóły i zapisy w sekretariacie SDK lub pod numerem 13 46 310 42.